HENRYK IMMELES.

ANTYSEMITYZM W AUSTRYI.

LWÓW — 1911.

HENRYK IMMELES.

ANTYSEMITYZM W AUSTRYI.

LWÓW 1910.
NAKŁADEM REDAKCYI „JEDNOŚCI".

Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie.

Od autora.

Rozprawka niniejsza pojawiła się w cyklu artykułów na łamach *Jedności*.

Bezpośredni impuls do zajęcia się danym tematem dała mi śmierć wielkiego burmistrza Wiednia, twórcy i właściwego organizatora partyi antysemitów w Austryi.

W dalszych artykułach przekroczyłem w zupełności ramy zakreślone tytułem «Antysemityzm w Austryi po śmierci Luegera», starając się przedstawić historyczny rozwój tego kierunku, jego poglądy i zapatrywania.

Antysemityzmu na ziemiach polskich nie poddałem osobnym analizom, łącząc go pośrednio czy bezpośrednio z rozwojem tego zgubnego i szkodliwego ruchu na zachodzie.

Widzę natomiast, iż na ziemiach Rzeczypospolitej od wieku przeszło wszystkie bez wyjątku pokolenia dążyły do wciągnięcia żydów w ogólny ruch życia społecznego; wszystkie niemal wyższe umysły, dzielniejsze serca, nawoływały do sprawiedliwości i miłości względem żydów. Czacki, Mickiewicz, Lelewel, Kraszewski, Korzeniowski, Jeż, Orzeszkowa i wielu innych.

Ostatni mąż stanu, którego kraj nasz wydał, ukoronował nareszcie wieloletnie dążenia społeczeństwa całego, i obdarzył żydów pełnią praw obywatelskich, nie zostawiając najmniejszych nawet ograniczeń.

Krok ten niepopularnego zresztą działacza, zyskał wówczas gorący poklask całego ogółu.

Takie tradycye stanowić muszą spuściznę, której lekceważyć nie można.

Drogą tych tradycyi, drogą nabytą doświadczeniami wielkich mężów pójść musi opinia społeczeństwa. Opinia zaś społeczeństwa — opinia narodu — to nie uniesienie cząstki jednego pokolenia, to nie głosy roznamiętnionych agitatorów, którzy za prawych jej opiekunów uchodzić by chcieli.

Opinia narodu — to idea przewijająca się jak nić złota przez myśli i czyny pokoleń, którą z głowy i serca snują mężowie wielcy, co umieli wzrok orli w daleką zapuścić przyszłość, co jak drogowskazy, jak słońce, oświetlają gościniec żywota.

Idea taka nie wciąga nigdy w bagna nienawiści, lecz wiedzie na wyżyny miłości i braterstwa.

Nie przykładamy ucha do pulsu owładniętych chwilową gorączką kończyn — lecz chcemy się wsłuchać w rytm serca....!

Z Wiedeńskiego antysemityzmu.

I.

Istnieje demokracya będąca odbiciem marzeń ludzi, zakochanych w logice, uogólnieniach i symetryi, a lekceważących przeszkody zewnętrzne, na które napotykają ich pragnienia.

Istnieje demokracya druga, czasami skromniejsza może, przeważnie mniej prawidłowa i mniej doskonała, starająca się na zewnątrz uzyskać wszelkie formy i cechy prawdy a właściwie zdająca sobie lepiej sprawę z względności zjawisk życia, z tradycyi przestarzałych, częstokroć urojonych, realnych warunków bytu i istnienia, a użytkująca przedewszystkiem te czynniki, które prowadzą do popularności i umożliwiają rozwój na przyszłość.

Zakochani idealiści, adoratorowie dawnych tradycyi, to niemieccy liberali starej daty. Głosząc szczytne hasła demokratyzacyi społeczeństwa, dążąc do władzy przez lud dla ludu — nie mieli faktycznie kontaktu z tym ludem, nie stykali się z szerszemi warstwami społeczeństwa, nie potrafili uderzyć w nuty popularności, ni też znaleść oddźwięku u mas. Uczone traktaty, najrozsądniejsze roztrząsania, ani też wreszcie pozytywna praca dla ludu, nie potrafią zapewnić politycznego po-

wodzenia wśród takich mas, jaką n. p. jest ludność wiedeńska. Wiedział o tem dobrze zmarły „wielki burmistrz“ dr. Karol Lueger. I oto on, niedawno jeden z najgorętszych zwolenników liberałów, przyjaciel osobisty partyjnych przywódców tego kierunku, opuszcza szeregi swych politycznych towarzyszy, by stworzyć nową partyę, dającą to, czego właśnie brakło liberałom — demagogicznej popularności!

Syn woźnego i dolno-austryackiej wieśniaczki — łączy w sobie osławione czy też sławne cechy „eines Wiener Kindes“, które nad modrym Dunajem przy suto zastawionym stole i kielichach kwaskowatego wina, składa dowody swej specyficznej „Gemütlichkeit“. Wiedeńczyk posiada jednak w rzeczywistości naiwność dziecka; wiedział o tem dobrze „wielki burmistrz“, znał charakter swego otoczenia, wierzenia wiedeńskich mieszczuchów, ich słabe strony, ich ambicye, a przedewszystkiem ową wrodzoną chęć dobrego życia przy jak najmniejszych wysiłkach, niemniej też ów tak bardzo rozwinięty patryotyzm lokalny.

Niegrzeczne dziecko straszono żydem.

„Żyd przyjdzie, żyd cię dziecko weźmie!“.

Tego samego straszaka stworzono obecnie dla naiwnych, a nieraz wprost dziecięcych mas wiedeńczyków i oto exliberał tworzy nowe niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo żydowskiej przewagi i żydowskich wpływów. Spekuluje z całą świadomością stale i konsekwentnie na łatwowierność i bezmyślność tych mas, które chętnie witają każdego kozła ofiarnego.

Tym zaś upatrzonym kozłem ofiarnym, tym który najpewniej uledz musi wrogiej agitacyi — to żyd.

Pod pozorem walki z kapitalizmem, pod maską wyzwolenia mas z pod wiekowego, wszechmocnego wpływu żydowskich kapitałów, poczęto politykę prześladowań, stworzono po okresie walk o wolność i równouprawnienie partyę polityczną, która ostrza walki skierowała przeciwko części ludności państwowej, przeciw obywatelom różniącym się od innych tylko wyznaniem, stworzono więc partyę, skierowaną przeciwko pewnej grupie wyznaniowej — partyę antysemitów!

Największa ironia polega w tem, że stronnictwo to przybrało sobie cechy stronnictwa demokratycznego, nazwało się stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem.

Jakżeż wyglądała ta walka z kapitalizmem, w czem się okazał programowo zapowiedziany pogrom żydowskich kapitalistów?

Program a rzeczywistość były krańcowo sprzeczne.

Stosownie do uroczystych zapowiedzi należało zaopiekować się tą średnią warstwą, temi jednostkami, które stanowią w miastach liczbowo najbardziej wpływowy czynnik polityczny. Należało wziąść pod skrzydła opiekuńcze partyjnej polityki drobnego kupca i rzemieślnika i innych podobnych, którzy stanowią wspólnie stan, dla którego określenia stworzono techniczną nazwę „der kleine Mann“.

A ów wyborca, prócz pięknych słów partyjnych demagogów, prócz wzniosłego widoku postaci uroczego Karola miał inne potrzeby — potrzeby żołądka. By te zaspokoić, by módz liczyć na poparcie całego szeregu tych głosów wyborczych, należało przedewszystkiem warstwę tę ekonomicznie wzmocnić. Do tego zaś prowadziła li polityka inwestycyjna, dająca tysiącom możność

zarobkowania i bytu. A dalszą konsekwencyą jej, uzależnienie całej masy robotniczej, całego szeregu przedsiębiorców od kliki partyjnej, zdanie się na łaskę lub niełaskę gospodarzy miasta, tworzących podpory i filary antysemickiej partyi. A do tego wszystkiego potrzebnym był pieniądz, potrzebne były wielkie zapasy kasowe, wielkie kapitały, umożliwiające przeprowadzenie całego szeregu gospodarczych innowacyi. I tak zamiast walki z kapitalizmem, byliśmy świadkami tego, iż wbrew zapowiedziom programowym, wbrew teoretycznym oświadczeniom korzono się przed tym kapitałem, zwracając się z pokorną prośbą do tych kapitalistów, by przez udzielanie środków umożliwili antysemickiej klice dalszą gospodarkę.

Tak to w rzeczywistości wyglądała walka z kapitalistami międzywyznaniowymi.

Żydowski kapitalista nie ucierpiał na tej walce — natomiast w rzeczywistości zwrócono się przeciw całemu szeregowi nędzarzy, uciskano i gnębiono żydowskiego kupca, stworzono ustawy, które masom nędzarzy uniemożliwić miały byt i możność prymitywnego nawet rozwoju. Partya, mianująca się chrześciańską, w faktycznem wykonywaniu partyjnych zasad, stworzyła wzór nietolerancyi i społecznej niesłuszności.

Stronnictwo, chcące uchodzić za demokratyczne, uniemożliwiało, kierując się względami partyjnymi, czy też przeważnie wyznaniowymi, powstawanie większej liczby płodnych prac, odpychało od siebie działalność większej liczby obywateli.

Tajemnica powodzenia — nadzwyczajny rozwój i liczebna przewaga tego partyjnego stronnictwa, to przedewszystkiem siła akomodacyi do lokalnych stosunków, w konsekwen-

cyi poparcie ludności stolicy oraz tych sfer, które wycisnęły z czasem na partyi kierujące znamię klerykalizmu.

Z biegiem czasu partya chrześcijańsko-społeczna zatraca częściowo na swej zaborczej agresywności – przedewszystkiem zaś zmuszoną jest z dojściem do władzy poskramiać objawy swych pierwotnych antysemickich instynktów.

Liberali, jako partya polityczna pobici! Ich znaczenie liczbowe zupełnie zmalało, a siła intelektualna nie może liczyć na odpowiedni materyalny efekt. Z chwilą gdy antysemici uczuli się panami, odpadła też potrzeba politycznego zwalczania żydów, którzy nie mogli stanowczo organizmowi dawnego liberalizmu dodać nowych sił żywotnych.

Ostatnie czasy, a w szczególności występy z lat ostatnich zmarłego burmistrza, okazują pewną chęć pogodzenia, a przynajmniej nie noszą jawnego charakteru namiętnej partyjno-wyznaniowej walki. Nasycony tygrys, czy lew nie szuka nowych ofiar — a królewskim gestem odwraca się od nich!

Czy jednak w partyi chrześcijańsko-społecznej wszyscy już nasyceni?

Oto wielkie pytanie — oto kryjąca się groźba na przyszłość! Jak się stosunki rozwiną, jaką daje gwarancyę, iż nie popadną w dawny stan?

Kierujące jednostki partyjne biorą udział w rządach państwa, portfele ministeryalne dostają się w udziele partyjnym, a nieraz demagogicznym przywódcom.

A urzędnik państwowy, obejmując swój urząd, ślubuje, iż ściśle trzymać się będzie zasadniczych ustaw państwa, iż nie zgwałci praw i swobód obywatelskich ustawą zagwarantowanych.

Równość obywatelska, wypływająca z pewnej zgodności i z pewnego zestosunkowania między wykonywaniem praw i spełnianiem obowiązków, ma być strzeżona przez tych, których partyjny dogmat nakazuje zwalczać obywatela dla jego wyznania, czy też przynależności partyjnej.

Jak pogodzić te sprzeczności — oto pytanie nasuwające się filarom partyjnym antysemickiego stronnictwa?!

Konsekwencyą stworzenie terminologii— ministra w urzędzie — antysemity poza urzędem — urzędnika w biurze — demagoga na zgromadzeniach — urzędowego stróża sprawiedliwości *pro foro externo* — doradcy w sztuce robótek wyborczych *pro foro interno*.

Trudne, lecz nie mniej intratne stanowisko.

Partya chrześcijańsko-społeczna i jej taktyka.

II.

Antysemityzm w Austryi stał się tem bardziej niebezpieczny, tem bardziej groźny w swych objawach i skutkach, iż znalazł swą rzekomą legalną sankcyę w parlamentaryzmie. Przez skład izby prawodawczej, który z partyi chrześcijańsko-socyalnej stworzył konieczny czynnik oparcia dla każdoczasowego rządu, antysemici stali się partyą *par excellence* rządową.

Czynne wykonanie powszechnego prawa wyborczego, które umożliwiło tak liczną reprezentacyę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, nie było niczem innem, jak komedyą wolności i równości.

Ciało prawodawcze, mające być rzetelną reprezentacyą społeczeństwa i rzetelnym wyrazem jego potrzeby, myśli i woli, stało się dzięki postronnym wpływom — wyrazem demagogicznych namiętności, wzbudzanych nieoględnie i niesumiennie przez płatnych agitatorów partyi.

Gdyby wybory w Austryi odbywały się świadomie i niezależnie, w poczuciu i rozumieniu prawa i obowiązku, wówczas antysemici nie stanowiliby na pewno tak zwartej i licznej grupy reprezentacyjnej w austryackiem ciele prawodawczem.

Będąc u steru władzy rozporządza partya chrześcijańsko-społeczna całym aparatem, który owładnąwszy listy wyborcze komisyi i inne zwykłe praktykowane środki, mogła z całym spokojem wyczekiwać wyników każdorazo-

wej kampanii. Dla celów agitacyi politycznej rozporządzano milionami, „obrabiając" w ten sposób wyborców, którzy z przekonania mieli wysłać do parlamentu czy też sejmów, luminarzy antysemickiej partyi.

W Austryi zdobywa się przeciwników parlamentarnych, wytrawnych i doświadczonych mężów, obietnicami przyszłych inwestycyi — cóż dopiero, gdy za obietnicami, jak to było we Wiedniu poszły fakty i gdy tymi, którym się obiecuje, nie są przewodniczący poselskich klubów, lecz mieszczuchy, bardzo wrażliwi w kwestyi żołądka.

Gdy w innych miastach i centrach światowych duch przedsiębiorczy szukał ciągle nowych pól pracy, nowych rynków zbytu — gdy konkurencya na targu światowym domagała się wysilków wielkich, wytrwałej pracy i żmudnych trudów — Wiedeńczyk nie stracił niczego ze swego, czasami bardzo trywialnego pojęcia „der Gemütlichkeit", obracającej się przedewszystkiem w potrzebie wygodnego życia i dał się też w rezultacie wszystkim wyprzedzić.

Z tego temperamentu, z tej wielkiej wygody, wymagającej, by Wiedeńczyk siedział w swem mieście i łatwym sposobem zarabiał na swe potrzeby i wydatki, skorzystali zręczni politycy, uzależniając tysiące obywateli.

Gdy za rządów kliki liberalnej „panował" sparsystem w całem tego słowa znaczeniu, klika antysemicka rzuciła się na inwestycye, budowano i budują, zakładają browary i koleje, tu elektrykę, tam gaz, tam regulacya (ciągle bez końca) Dunaju, tam wiecznie rozgrzebane ulice.

Ci dostawcy wielcy i mali, cała masa robotników, kupców, rzemieślników i fabrykantów, to wszystko jednostki, dla których

kwestya żołądka jest i być musi pierwszorzędnem zagadnieniem.

Dla chleba codziennego, czy też oblanego lampką wina z Rathauskelleru, stali się ci wszyscy zależni od potentatów chrześcijańsko-społecznych, najwierniejszymi zwolennikami stronnictwa antysemickiego, uważając z czasem luminarzy partyjnych za swych dobroczyńców.

Nareszcie ten średni burżuj („der kleine Mann“) znalazł swego protektora — dotychczas nie czuł się on dobrze w żadnem gronie polityków — obecnie stał się przedmiotem żywego zainteresowania; jego chroniono rzekomo przed uciskiem wielkiego fabrykanta, jemu oddawano dostawy, jemu schlebiano przy każdej sposobności, podnosząc go w ten sposób do znaczenia pierwszorzędnego czynnika politycznego.

Gdy socyalno-demokratyczni apostołowie piorunowali przeciwko burżujom — to oni, antysemici, fetowali tego burżuja, pieszcząc i wychowując sobie falangę posłusznych wyborców.

„Das Stimmvieh“ było odpowiednio spreparowane!

Wobec tych okoliczności nie mogą nas zadziwić wyniki wyborcze; zwycięstwa antysemitów w Dolnej Austryi, a w szczególności w stolicy państwa są rzeczywistym dowodem wielkiej karności i liczbowej potęgi antysemitów.

Czyż możemy zupełnie bez zastrzeżeń wierzyć w szczerość antysemickich uczuć tej austryacko-niemieckiej ludności?

Na pytanie to musielibyśmy przecząco odpowiedzieć — antysemityzm jest przedewszystkiem koniecznie potrzebny prowodyrom partyjnym.

A że ze skutkiem luminarze partyjni bają o niebezpieczeństwie żydowskiem, to najlepszy dowód w tem, iż gdy podczas wyborów do sejmu dolno-austryackiego w r. 1908, w samym Wiedniu oddano na 355.57,1 uprawnionych do głosowania, 318.152 głosów, to przyrost głosów na korzyść partyi społeczno-chrześcijańskiej wynosił przeszło 57 tysięcy, podczas gdy partya socyalno-demokratyczna zyskała ledwie 8 tysięcy zwolenników.

Właśnie w okresach walki przedwyborczej, na licznych zgromadzeniach, wobec tłumów wieśniaczych podnosi się z całą emfazą rzekome niebezpieczeństwo żydowskie — żydzi bowiem to pierwszy naczelny i najbardziej wykorzystać się dający punkt programu partyi chrześcijańsko-społecznej.

Ci sami prowodyrzy faktycznie starać się muszą o to, by im tych żydów nie zabrakło, by na zgromadzeniach swych módz z tą stałą konsekwencyą niewierzących w swe własne słowa, mówić o t. zw. żydowskiem niebezpieczeństwie, o groźbie konkurencyi polskich żydów i t. p.

Najponętniejszą płytą chrześcijańsko-społecznego gramofonu pozostanie antysemityzm we wszystkich swych objawach!

Prasa antysemicka.

III.

W wszelkiej pracy społecznej zachodzi zasadnicza różnica między zasiągnięciem rady ludu, a kierowaniem przez lud. Tłumy nie posiadają tego, czego trzeba, aby dojść do do celu. Potrzebują przedewszystkiem kierowników.

Partya socyalistyczna pozbawiona wodzów, często nawet bardzo despotycznych, byłaby niczem — to samo należy stwierdzić u stronnictwa chrześcijańsko społecznego, które dobrze pojęło, iż rządzenie społeczeństwami politycznemi jest nadewszystko wiedzą i sztuką, wymagającą wytworzenia doborowych sił przywódców.

Stąd też wielkie znaczenie Luegera czy Gessmana, Weisskirchnera czy Lichtensteina.

Nie wyobrażamy sobie bowiem bynajmniej, że dla podniesienia ducha społecznego wystarcza wolność prasy, słowa i zgromadzeń. Aby te wszystkie urządzenia społeczne stać się mogły siłami wychowawczemi, na to lud musiałby być obdarzony pewnym wyrobionym i konsekwentnym sądem politycznym.

A gdzież ten lud niemiecki Austryi, ta ludność mieszczańska Wiednia miała sposobność wyrobienia sądu politycznego? Czy w epoce absolutyzmu, czy w czasie maskowanego despotyzmu pseudo-liberalizmu, w wirze namiętności, zaciemniających horyzont walk politycznych?

Korzystać z tego musiały owe jednostki, które dzięki demagogicznym zaletom ludowi

temu narzucić się mogły na kierowników i przywódzców.

Ciasnota sceny uwydatnia sylwetki aktorów — monotonność i próżnia środowisk wytwarza typy marne, ideały płaskie, niskie indywidualności.

Stronnictwo chrześcijańsko społeczne wydało też li „species" nigdy „genus"!

A właśnie owa masowość typu, brak indywidualności, była i jest powodem owej liczebnej majoryzacyi.

Dzięki temu mógł zawołać radośnie r. 1908, któregoś dnia pod sam koniec dyskusyi budżetowej poseł wszechniemiecki Edward von Stransky:

— Dzięki Bogu, większość izby poselskiej jest antysemicką!

Nie będę chwilowo zastanawiał się nad słusznością owego tak szczerego i znamiennego okrzyku — ciekawym jest on niezawodnie dla ilustracyi stosunków panujących w ciele prawodawczem, nastrojów i dążności, które są rezultatem długoletniego procesu w rozwoju partyi antysemitów w Austryi.

Lat temu właśnie dwadzieścia, gdy w lutym i marcu 1890 w austryackiej Radzie państwa poddano pod obrady izby przedłożenie rządowe, regulujące zewnętrzne stosunki prawne izr. społeczności wyznaniowej. Czegóż wówczas byliśmy świadkami? Antysemici w parlamencie, którzy przy każdej zresztą sposobności przedtem, czy to kiedy była mowa o regulacyi miasta Wiednia, czy o zapobieżeniu zarazie bydła, czy w jakichkolwiek sprawach z żydami nic wspólnego nie mających, wiązali kwestyę żydowską do dyskusyi — kiedy mowa była o społeczności żydowskiej, wytaczali najcięższe zarzuty.

Przypatrując się systemowi politycznemu antysemitów austryackich przez ten okres dwudziestoletniej parlamentarnej działalności, spotykamy się stale z jedną metodą, jednakim systemem najwstrętniejszych oskarżeń i najkłamliwszych insynuacyi.

Jakaż nieznaczna różnica między wystąpami pana posła antysemity Türka w r. 1890, głoszącym o mordach rytualnych, a wystąpami panów Schneidrów, Bielohlawków, z naszych czasów?!

Autor antysemickiego katechizmu Teodor Frietsche, wspomina w swej cennej rozprawie, będącej alfą i omegą wiary antysemickiej o Jehowie, jako o najwyższym bożku żydowskim, religię zaś żydowską hańbi i błotem obrzuca.

Dogmaty tego pana Teodora Frietschego, skazanego zresztą wyrokiem lipskiego sądu krajowego na karę więzienną za obrazę korporacyi wyznaniowej, stały się wytycznemi mów i występów antysemickich posłów w austryackiej Radzie państwa.

Jakkolwiek to z faktycznym żalem i wstydem stwierdzić musimy, to nie ulega przecież wątpliwości, że antysemici z rzadką konsekwencyą po dzień dzisiejszy na publicznych zgromadzeniach, uroczystych swych obchodach, wszelkiego rodzaju partyjnych manifestacyach opowiadają nieoświeconym tłumom: żydom potrzeba krwi dla celów rytualnych.

Kto temu nie wierzy, niech czyta jeszcze dzisiaj naczelny organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, wychodzącego we Wiedntu — niech się przyglądnie duchowym produktom dziennika „Deutsches Volksblatt“.

Właściciel „Antisemitenhofu“, który dzięki potwornym bajom dorobił się krociowej

fortuny i stał się właścicielem pałaców — nie może obecnie wprost występować z podobnymi niecnymi zarzutami, czyni się to więc w innej formie, na inny sposób, dążąc stale do tego samego rezultatu i tak w uwiadomieniach kronikarskich czytamy: „Od kilkunastu dni znikła służąca X. Y...

„Jej chlebodawcami są żydzi!!...

Stwierdzenie wyznaniowej przynależności chlebodawców zaopatruje się odpowiednią ilością pauz i kropek, celem wywołania odpowiedniego efektu.

Niedawno temu znaleziono w Berlinie strasznie okaleczone szczątki osoby płci żeńskiej — zbrodnia, jakich mnóstwo w ostatnich latach w stolicach Europy było na porządku dziennym. „Deutsches Volksblatt" podaje ku uciesze swych czytelników radosną nowinę; „udało się stwierdzić, iż znalezione w Berlinie zwłoki są resztkami służącej N. N. będącej w obowiązku u żydowskiej rodziny".

Policyjnie stwierdzono, iż chlebodawcy byli przypadkowo najczystszej krwi aryjczykami, ale przypuściwszy nawet, iż byliby żydami, cóż to za związek między zbrodnią popełnioną na służącej, a wyznaniową przynależnością chlebodawców?

W jakim celu dodaje się te wyznaniowe uwagi? Cel zbyt widoczny, zbyt jasny!

Czyż w wieku dwudziestym trzeba się jeszcze bronić przed takiem oskarżeniem?

Pan Vergani i jego liczni partyjni towarzysze nie wierzą w tym wypadku w powagę orzeczenia Grzegorza X. i Innocentego XIV, przechodzą do porządku nad tem oświadczeniem stwierdzonem przez Rudolfa Habsburskiego. Nie znają pisma znakomitego Ganganeliego, późniejszego papieża Klemensa

XIV., który odnośnie do wniesionego w Polsce przeciw żydom oskarżenia o mord rytualny, nader dokładne wydał objaśnienie, w którem po raz pierwszy wykazuje fakt, iż obwinienie o zbrodnię krwawą wniesionem było z początku w pogańskim jeszcze Rzymie przeciw chrześcijanom, a w późniejszym dopiero czasie przeszło na żydów.

Pan Vergani nie wie widocznie o tem, że w Chinach po dziś dzień chrześcijanie z powodu tego co i żydzi obwinienia są narażeni na prześladowania.

Papież Paweł III., ktory podług historyka Rankego był jednym z najświatlejszych książąt kościoła, ogłosil bulę, tyczącą właśnie tej kwestyi. Odnośny ustęp tej buli opiewa, „że podobne zarzuty wynalezione zostały dla pewnych celów i przez pewnych potentatów, którzy znani są ze swej nienawiści względem żydów, zaślepieni chciwością, ażeby majątek Hebrejczyków przywlaszczyć sobie i mieć do tego pozory prawa“.

Przed pięciuset laty zakazał W. ks. litewski Witołd nawet zajmywania się podobnemi oskarżeniami. Równocześnie miała być wymierzoną denuncyantowi taka kara, jakaby ewentualnie spotkała denuncyonowanych żydów.

Tak było przed 500 laty!

Lecz cóż to wszystko antysemitów obchodzi! Ci mają swą prasę w tym celu, by nią agitować, by pracować na najbardziej podatnym gruncie, w kwestyi żydowskiej i stosownie do partyjnych antysemickich dogmatów kwestyę tę załatwiać.

Przypatrując się artykułom a n t y s e m i c k i e j p r a s y zauważymy, że istnieje rodzaj szczególnej jurysprudencyi antysemickiej, której sobie stanowczo nie może przedstawić

człowiek, uznający umiejętność prawniczą nowoczesnych państw. W stosunku do żydów prasa w rodzaju „Deutsches Volksblatt“ nie uznaje zasadniczych a przecież jeszcze istniejących ustaw państwowych.

Zmarły wielki burmistrz Wiednia oświadczył kilkakrotnie w swych mowach, iż udowodni z proroków Jezajasza i Jeremiasza, jakimi to strasznymi ludźmi są właściwie żydzi.

Jezajasz i Jeremiasz — to też autorowie, z których dość często cytują redaktorowie organu chrześcijańsko-społecznego stronnictwa.

Zresztą cała prasa antysemicka świadomą jest tego, że antysemityzm nie jest polityczną partyą, lecz antysemityzm według ich zdania jest to interes, jak każdy inny. Rzecz prosta. Mniej krawców, mniej szewców, mniej adwokatów, mniej dziennikarzy, a zostaje wyłączny monopol dla reszty, zwłaszcza niechętnych do pracy.

Nie wątpi o tem Vergani i jego najbliższe podpory, gdy w artykułach wzywają do nowoczesnych krucyat, iż antysemityzm jest interesem, jest dowodem najgorszego zdziczenia i najgłębszego nieuctwa, jest faktyczną chorobą.

A mimo to nie ustają w swym zawodzie, nie zaprzestają swego systemu, ani metody. Znów na pierwszy plan wysuwa się pierwszorzędna kwestya żołądka... „Das Handwerk nährt seinen Meister“.

Mistrzowie demagogii, redaktorowie kronikarskich notatek o rytualnym użytku krwi, zawdzięczają temu właśnie swemu systemowi możność bytu.

Prasa stronnictwa, którego faktycznym założycielem był zmarły dr. Lueger, systematycznie, a bezkarnie podżega i roznamiętnia tłumy, wszczepia w nie ciągle i stale mniemanie, że żydzi są jedynymi i wyłącznymi sprawcami wszelkich nieszczęść, ich biedy i nędzy, ich ciężkiej pracy przy małym zarobku.

Byliśmy też wobec tego świadkami, iż nawet w ostatnich latach, przy wielu bezrobociach korzystano ze sposobności do popełniania gwałtów i rabunków na sprawcach tego rzekomego nieszczęścia, o których lichwie, wyzyskiwaniu, przewrotności, chęci zawojowania świata, tyle lat się pisze z całą swobodą, by jad nienawiści przesiąknął tłumy bezmyślne.

Jaki na to znajdziemy środek zaradczy? Domagać się musimy od poważnej i uczciwej prasy, by nie w nienawiści, nie *w wzajemnem niedowierzaniu i bezustannem oskarżaniu*, *upatrywała środka zbawiennego na nasze dolegliwości*, *lecz w wspólnem dążeżeniu do oświecenia i podniesienia ludu żydowskiego i nieżydowskiego pod względem moralnym zarówno jak materyalnym*.

Niemcy, ojczyzna antysemityzmu.

IV.

W komisyi budżetowej austryackiej Rady państwa r. 1908 przyjęto rezolucyę posła Schmida, wzywającą rząd do przedłożenia Izbie rezultatów dochodzeń, co do stosunku liczebnego między żydowskimi, a chrześciańskimi uczniami w szkołach średnich.

Fakt, iż wniosek powyższy uzyskał potrzebną większość, daje nam najlepszy obraz o składzie reprezentantów odnośnej komisyi, poucza w sposób jaskrawy i smutny, jakie czynniki i stronnictwa składają się na austryacki parlament ludowy.

Zasadnicze pojęcia konstytucyjne, uprawnienia, które zyskano po ofiarach tysięcy tych obywateli, którzy życie, wolność i mienie stracili w zapasach z reakcyą, upadły wówczas chwilowo, ulegając w parlamencie równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego głosowania, atakom austryackich chrześciańskich socyałów.

Wolność nauki i nauczania, konstytucyjnie zagwarantowana możność dla wszystkich bez różnicy narodowości i wyznań, korzystania pod tym względem ze wszystkich państwowych środków pomocniczych, narażoną była na ograniczenie, a to dzięki zakusom antysemickich parlamentarzystów.

Znane nam są ataki zmarłego Luegera na uniwersytety, znane zasady programu, powtarzane przy wszelkich możliwych sposobnościach.

„Zawładnijmy szkołą ludową, średnią, słowem, wszelkiemi ogniskami wiedzy i nauki,

opanujmy wszelkie instytucye, które wychowują młodzież, przyszłych obywateli państwa".

Tylko szkoły, w których się nie uczy, lecz politykuje wedle modły antysemitów, tylko tam, gdzie nauczyciel zdany na łaskę i niełaskę partyi rządzącej, gdzie przed wiedzą idzie agitacya, przesąd, gdzie fanatyzm partyjny i wyznaniowy święci orgie, tąm mają możność rozwoju podobne indywidua, jak Bielohlawek, Gesmann i inni bohaterowie austryackich czarnych sotni.

Reakcyjni wychowankowie, pupile fanatyków, przysięgać będą na zasady programu antysemitów, korząc się przed wielkością partyjnych koryfeuszy.

Wychowankiem tej szkoły — pupilem Luegera był też poseł Schmid — temu to systemowi i partyi, którą reprezentował, zawdzięczaliśmy haniebną i karygodną myśl złamania wobec ludności żydowskiej praw zagwarantowanych ustawami zasadniczemi.

Zdawać się mogło wówczas, że parlament, że izba ludowa stanie jak jeden mąż w obronie zagrożonej przez antysemitów konstytucyi, jako zagrożonej podstawy s w e g o bytu, że nie znajdzie się jeden poseł k o n s t y t u c y j n y, któryby gwałcił zasadę, na jakiej został wybrany.

A jednak wieczorne posiedzenie 26 czerwca r. 1908, posiedzenie parlamentu ludowego, dało obraz niebywały. Stu sześćdziesięciu dwóch posłów, stu sześćdziesięciu dwóch wybrańców ludów austryackich, zaatakowało ów nienaruszalny dotychczas artykuł równouprawnienia wyznań, zaatakowało już tem samem konstytucyę, co większa, całą zdobycz kulturalną czasów nowożytnych.

Popełnili to ci ludzie z całą świadomością, niektórzy z nich o wybitnych zdolnościach osobistych i politycznych; nienawiść wyznaniowa, a bardziej jeszcze demagogia, przewyższyły u nich ducha konstytucyjnego, w którego obronie rzekomo tak często występują.

Za rezolucyą posła Schmida głosowali przeważnie posłowie niemieccy.

Prócz autorów rezolucyi chrześciańsko-socyalnych, głosowało za nią mnóstwo posłów niemieckich ze związku narodowo-niemieckiego, oraz niemieccy radykali.

Iro, Wolf, Stransky i inni podobni, okazali się godnymi rywalami wywłaszczycieli zachodnich.

Do tej mniejszości antysemickiej należeli w austryackiej Radzie państwa sami Niemcy. Od skrajnych konserwatystów, aż do bardzo wolnomyślnych, bardzo demokratycznych ludowców niemieckich (*Deutsche Volkspartei*). Już wielce łaskawymi dla żydów okazali się tacy trybuni wolności jak Chiari, oraz dziesiątek jego kolegów, którzy wyszli ze sali podczas głosowania. Do głosowania przeciwko rezolucyi brakło im odwagi.

Za rezolucyą antysemicką Schmida głosowali zwartym szeregiem wszechniemieccy posłowie (radykali niemieccy), i oni też obrzucali pierwsi jak najzjadliwiej przezwiskami tych nielicznych Niemców, którzy oddali votum przeciwko rezolucyi Schmida.

Musimy poświęcić uwagę temu ugrupowaniu się partyi parlamentarnych z okazyi głosowania nad wnioskiem posła Schmida, gdyż rzuca ono jaskrawe światło na stosunek stronnictw parlamentarnych w Austryi, do żydów.

Opierając się na praktycznie uczynionych spostrzeżeniach, będziemy też w przyszłości przy podobnych — a co z ubolewaniem stwierdzić należy, możliwych sposobnościach, liczyć mogli na pewien liczebny układ sił partyjnych w austryackiem ciale prawodawczem.

Za ograniczeniem ilości żydów w szkołach średnich głosowali wówczas z jednej strony przedstawiciele obskurantyzmu politycznego najgorszej sorty, chrześciańsko-socyalni, z drugiej grupa niemieckich posłów, kilku klerykałów czeskich, słoweńskich, włoskich, a więc ludzie nie mający z żydami żadnej prawie styczności, reprezentanci sfer, dla których cała kwestya żydowska, u nas tak żywotna, nie istnieje.

Faktem jednak dla nas nieulegającym żadnej wątpliwości jest to, iż żydzi w Austryi muszą sobie zapamiętać, iż prawie cały naród niemiecki hołduje programowi antysemickiemu. Gdyby to tylko od Niemców zależało, niebawem zaprowadzonoby w Austryi na podobieństwo Rosyi klauzulę, ograniczającą liczbę uczniów wyznania mojżeszowego w szkołach średnich do 10 procent.

Antysemityzm w Austryi jest niewątpliwie niemieckiego pochodzenia, pomostem łączącym antysemitów Rzeszy, z reprezentantami i wyznawcami tego kierunku w Austryi, to wszechniemcy (obecni radykali niemieccy).

Zaraza niemiecka znalazła w Austryi podatny grunt rozwoju. Już od roku 1870 po zwycięstwach pruskich, butny duch niezwyciężonego Germanina, rozpoczyna walkę rasową, podkreśla znaczenie egoizmu narodowego, aż wreszcie wedle słów antysemity

Teodora Jeske Choińskiego około roku 1880 „antysemityzm podniósł śmiało głowę i stanął w obronie duszy chrześcijańskiej, na którą złożyła się nie tylko ewangelia, lecz cała wogóle „kultura“ ludów romańsko-germańsko-słowiańskich“. (!!!).

Ci sami Niemcy, których uważamy za duchowych i faktycznych inspiratorów antysemickiej polityki, trzymali się przecież dawnej wygodnej i obecnie jeszcze praktykowanej zasady: „jak bieda, to do żyda“.

Gdy groźna dłoń Napoleona ciężyła nad Niemcami, wówczas przypomniano sobie, iż żydowscy obywatele spełniają swe powinności wobec państwa, iż stanowią czynnik państwowy nieodzownie potrzebny i tak r. 1812, a za niem r. 1870, (wojna prusko-francuska) daje obywatelom wyznania żydowskiego równouprawnienie.

Ledwie ośm lat po uwolnieniu się z pod przewagi Napoleońskiej poczynają się krwawe prześladowania ludności żydowskiej, ośm lat po zwycięstwach Sedańskich, rozpoczyna pastor Stöcker swą haniebną, niekulturalną działalność. Antysemityzm teoryi i praktyki manifestuje swe istnienie.

A n t y s e m i t y z m p a r t y i k o n s e r w a t y w n y c h w Rzeszy objawia się wiernie doktrynie o chrześciańskiem państwie w żądaniu, li chrzescijańskiej władzy, szkoły, prawa, wykluczenia żydów od urzędu, szkoły, sądu. Wskażę tylko na żądanie saskich antysemitów, objawione w formie petycyi do rządu, a wymagającej zniesienia emancypacyi ludności żydowskiej.

A n t y s e m i t y z m o f i c y a l n e j p a r t y i a n t y s e m i t ó w o b j a w i a s i ę w ż ą d a n i u z n i e s i e n i a r ó w n o u p r a w n i e n i a l u d n o ś c i ż y d o w s k i e j ż y j ą c e j

w Rzeszy, stworzenia odrębnego prawa obcych, zakazu imigracyi żydów, poddanych innych państw.

Tego żąda program i na tem oparły się też partyjne postulaty austryackich antysemitów.

Ponadto antysemici austryaccy opierają swe żądania na postulatach osławionego demagoga Ahlwardta, który przedewszystkiem poleca konfiskatę majątków żydowskich.

Prócz osławionych Stöckerów, Ahlwardtów teorya antysemityzmu znalazła wśród Niemców w Rzeszy cały szereg luminarzy, wymieniamy tylko przykładowo prof. Förstera, pastora Matthesa, Jana v. Moscha i wielu innych.

Teoretyczne wywody tych uczonych znalazły w Austryi poklask i życzliwe przyjęcie w czasie tworzenia się partyi nieznacznej z początku, która dzieki talentom takich jednostek, jak zmarły burmistrz dr. Lueger, doszła do dzisiejszego wpływu i znaczenia.

Gdy około roku 1880 „żelazny kanclerz“ (Bismarck), ma sposobność odpowiedzi na interpelacyę zwróconą przeciw ludności żydowskiej, pastor nadworny poseł Stöcker rozpoczyna swe sławne kazania, zwrócone przeciw żydom, a wystawiają mu chlubne świadectwo antysemici wiedeńscy, bo, „on był pierwszym, który ten ruch skierował na pole publicznego, politycznego życia“.

Gdy w roku 1887 w Hessyi (w Marburgu) dr. Stöckel wybrany został jako pierwszy oficyalny antysemita do niemieckiej Rady państwa, w Austryi z antysemickimi zapędami występuje radykał niemiecki Schönerer.

Nienawiść Schönerera do żydów nie ma za przyczynę religię, jak to nieraz publicznie

wygłasza, jej źródłem jest rasa, dziedziczne cechy leżące w krwi, których ani przyswojenie sobie języka i obyczajów ludności, z którą wspólnie żyje, ani ogłoszenie się bezwyznaniowcem, ani nawet chrzest, nie zmywa. Wówczas to w austryackiej Radzie państwa Schönerer głosił zapatrywanie, że kto z żydów pochodzi, niczem innem, tylko żydem zostać musi. Kropla krwi żydowskiej pozostawia signum na wieki indelebile.

Ciekawem też było wówczas odkrycie, zrobione przez wiedeńską gazetę „*Sonn- und Montagszeitung*", która wykazała, że w żonie i dzieciach przewódcy antysemitów austryackich płynie... krew żydowska, pradziadek żony Schönerera był bowiem żydem. I tak okazało się prawdą, co w jednej ze swych kronik niedzielnych wypowiedział Jan Lamm.

W konsekwencyi poglądów Schönerera, obejmowało tegoż żydożerstwo własną żonę i dzieci.

Równolegle z rozwojem antysemityzmu w Rzeszy niemieckiej szedł stale i ciągle rozwój antysemityzmu w Austryi i reprezentacyi tegoż kierunku w ciałach prawodawczych.

W Niemczech rozpoczęła się agitacya zapomocą pism ulotnych, broszur, czasopism, zgromadzeń, wynikiem tego, iż w roku 1890, w parlamencie Rzeszy zasiada już pięciu oficyalnych reprezentantów antysemickiego kierunku.

50 tysięcy głosów pada na reprezentantów tej partyi.

Cóż równocześnie w Austryi? Tam w parlamencie, założyciele dzisiejszej partyi chrześć.-społecznej zachwycają się rozwojem „międzynarodowej partyi antysemitów", wska-

zują na Niemcy, Francyę. Z podziwienia godnem zaparciem, zapominają o swej francuzofobii i przysięgają unisono na Pawła Deroulede'a i Drumonta. Słowa Drumonta „Francya zżydziała“, znajdują harmonijny odgłos „w zżydziałej Austryi“, zwolennicy Luegera zachwyceni są dalszemi utworami tego autora, „Końcem świata“ i „Ostatnią walką“.

Partyzant antysemicki we Francyi deputowany Laisant daje takie określenie swego antysemityzmu: „Zrozumiejmy się dobrze! My nie chcemy walczyć przeciw religii żydowskiej lecz przeciw duchowi żydowskiemu. A nazywamy żydem każdego, który żyje z pracy drugiego“.

Lueger w austryackiej Radzie państwa cytuje swego duchowo-partyjnego towarzysza w swobodnej parafrazie.

A efekt faktyczny, wezwanie do towarzyszy całej kuli ziemskiej, „antysemici, żydożercy całego świata łączcie się“!

Antysemityzm staje się potęgą światową, rozwija się w poszczególnych państwach stosownie do warunków i specyalnych stosunków. Najbardziej zaś odpowiada duchowemu nastrojowi Niemców, ich germańskiej rasowej czystości, najbardziej schlebia głupim instynktom bezmyślnych tłumów, rozbawionych, wygodnych Wiedeńczyków.

Przesądy rasowe

V.

Starałem się wykazać, iż rozwój prądów antysemickich zawdzięczamy w Austryi przedewszystkiem Niemcom. Niemcy też byli tymi, którzy do walki, toczącej się dotychczas na tle wyznaniowem, wprowadzili nowy pierwiastek — p i e r w i a s t e k r a s o w y c h p r z e s ą d ó w i u p r z e d z e ń.

W chwili, gdy hasła walki wyznaniowej nie wszędzie znaleść mogły poklask, starano się wytoczyć nowe działa, nowe argumenty, mogące usprawiedliwić ruch ten w oczach rozmaitych sfer i stworzyć dla kierunku tego pewne naukowe doktryny.

Równocześnie z kwestyą rasową, powstaje kwestya narodowości żydowskiej, którą to zajmiemy się w dalszym ciągu naszych wywodów.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż pojęcia „rasy" i narodowości należą do dziedziny antropologii i etnografii i sprawa przynależności rasowej ma dla wymogów praktycznego życia jeszcze mniejsze znaczenie, niż różnica wyznań czy obrządków.

Antysemici operują podstępnie tymi naukowymi terminami, wprowadzają je do dziedzin, w których nie mogą mieć żadnego zastosowania ani znaczenia.

Ewentualna przynależność pewnej jednostki do danej rasy, jest sprawą zupełnie niezależną od jej woli i chęci i nie nadaje się przeto w zupełności jako substrat pociągania jej w tym kierunku do jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Ponadto nie możemy żydów współczesnych uważać jako reprezentantów pewnej rasy czy też narodowości.

Przeważnie podkreślają antysemici pierwiastek rasowy wobec t. zw. polsko-niemieckich żydów — czynią to zaś „najczystszej krwi Aryjczycy“ — butni przedstawiciele „wyższej rasy germańskiej“, dla których wszyscy inni są w narodowem, czy rasowem pojęciu „minderwertig“.

Uczeni antysemiccy bają przedewszystkiem o tych, „rasowo czystych żydach“, spotykanych na wschodzie Europy.

W odpowiedzi wskazujemy na fakt, iż tak indogermanie, jako też semici są odgałęzieniem jednej i tej samej rasy kaukazkiej a dawni hebrejczycy są tylko gałęzią semickiego pnia. Wobec tego nie możemy bynajmniej mówić o semickiej rasie, tem mniej zaś o rasie żydowskiej.

Charakterystycznym wobec tego wydaje się fakt, iż antysemici używają ciągle wobec żydów tej nomenklatury rasowej, kiedy właściwie antropologicznie nie ma przyczyny, ni powodu, by ich przeciwstawiać t. z. „aryjczykom“.

Co się zaś tyczy zachowania czystości krwi, to należy zauważyć, iż żydzi od najdawniejszych czasów mieszali się z najrozmaitszymi ludami; od zamierzchłych czasów starożytności, aż po dzień dzisiejszy, ma miejsce to „krzyżowanie krwi“.

Tysiącletnie współżycie żydów i nieżydów, ciągle wędrówki i krzyżowania, w zupełności wystarczyły, by usunąć wszelkie rzekomo istniejące różnice rasowe.

W szczególności zaś zauważyć należy, iż żydzi Europy przeszli z nieżydami wszelkie historyczne metamorfozy romańskich, germańskich i słowiańskich ludów, zlali się od wieków z wszystkimi narodami europejskimi.

Żydzi przyjęli zwyczaje, obyczaje i urządzenia, język, kulturę i zapatrywania swego otoczenia, a to wszystko mimo chińskich murów i przeszkód, stawianych w tym kierunku przez antysemitów starożytnych czy nowoczesnych.

W średnich wiekach zamykano żydów w ciasne ramy gheta, prześladowano ich krwawo na każdym kroku, w czasach nowożytnych czeka ich prześladowanie innego rodzaju, prześladowanie w urzędzie i za urzędem, na ulicy i w rodzinie.

System prześladowań, barbarzyńskie postępowanie, gnębienie jednostek i mas — wytworzyło typ jednolity — typ uciskanego i gnębionego człowieka — ofiarę przesądów i uprzedzeń.

Dla wytworzenia takiego jednolitego typu, niepotrzebne jest sztuczne stwarzanie pojęcia rasowego, zupełnie zbędne posługiwanie się pojęciami i terminami naukowymi, gdzie ich w zupełności nie ma.

Również wśród nie-żydów spotykamy sztucznie wytworzone „rasy", nowoczesny proletaryat staje się z biegiem czasu zupełnie inną „rasą" jak burżuazya, przynależna do tej samej nawet narodowości.

Nawet pewna przynależność stanowa wytwarza jednolitość typu, wspólność pewnych znamion — to wszystko, co antysemici określają tak chętnie terminem „rasy".

Tę jednolitość spotykamy też może u żydów, spotykamy, iż równa bieda i nędza, ucisk i barbarzyństwo, tworzą jednolity typ — żyda, paryasa europejskich społeczeństw.

Antysemici boją się zmieszania krwi aryjskiej z semicką, obawiają się skażenia aryjskiej rasy obyczajami semitów, ich krwią i charakterystycznemi znamionami, zapominają jednak o tem, iż czystość krwi rasowej jest tylko teoretycznym wytworem, niemożliwym do urzeczywistnienia w praktyce.

Jeżeli żydzi wchłonęli w siebie wiele krwi obcej, to inni mają w sobie tem więcej krwi żydowskiej i tylko bardzo, a bardzo nieliczni twierdzić mogą, iż są „najczystszej krwi aryjczykami".

Któż nie zna szału nawracań starożytności, prowadzonych z użyciem wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków — kto nie słyszał o działalności w tym kierunku państw i kościoła.

Ileż to dzieci żydowskich odrywano od ich rodziny, by ratować dusze?!

Któż wyliczy ofiary prześladowań, krwawych męczarń i tortur, zyskane „świętą inkwizycyą" dla aryjskiego świata?!

Uciekali od żydowstwa z obawy przed prześladowaniami, z chęci zysków, z przekonania, dla małżeństw, dla względów społecznych, czy też innych niezliczonych okoliczności.

Czyż wobec tego można jeszcze mówić o czystości rasy aryjskiej?

Czyż wobec tego można nawet w przybliżeniu wskazać na udział krwi żydowskiej w „aryjskiej rasie?"

W Hiszpanii i Portugalii są wszystkie warstwy ludności aż do najwyższych sfer przesiąknięte krwią żydowską.

Pod względem rasowości logika antysemitów już więcej niż dziwna, przypomina ona żywo murzynów z St. Domingo, którzy w pewnem powstaniu, skierowanym przeciwko białym, nawoływali: „Biali zabili Chrystusa, zabijcie wy białych."

Zresztą prawdziwy antysemita zaprzecza żydowskiemu pochodzeniu Chrystusa — który był tylko aryjczykiem, a nawet germaninem (vide ciekawe wywody Teodora Fritscha w *Ostdeutsche Rundschau*, uwagi germańskiego antysemity Ahlwardta i wielu innych).

Kwestya żydowska, jako kwestya rasowa znajduje obecnie w oświetleniu antysemitów coraz więcej zwolenników. W szczególności, jak już zaznaczyłem, przodują tu Niemcy — zresztą ci obawiają się już dla swego szowinizmu narodowościowego wpływu ludności żydowskiej.

Według zdania szowinistów — „nacyonalizm niemiecki nie jest dość silnie rozwinięty", a w tym wypadku żywioł żydowski jest szkodliwy.

Zdanie to podzielają nawet t. z. liberali i tak n. p. prof. Dr. Ludwik Gurlitt. Cytuję tegoż charakterystyczne uwagi:

„Um der Juden Herr zu werden, müssen die Deutschen erst einmal überzeugte und waschechte Deutsche werden — jako „filosemita" (!) dodaje — dann könnte ihrem Blute auch der Zusatz semitischen Blutes nur nützen.

So dachten Paul de Lagorele und Bismarck".

A że pojęcie rasy żydowskiej przechodzi od Niemców antysemitów do innych, znajduje również u polskich antysemitów po-

klask (vide Teodor Jeske-Choiński „Syonizm w oświetleniu antysemity“).

„Żyda i potomka ludów romańsko-germańsko-słowiańskich rozłącza wszystko: inna rasa...

A cóż to za nadzwyczajna rasa wedle cytowanego autora — prawdziwe cudo, bo dzięki jej nietylko dusza żydowska wyszła bez szwanku, z wielowiekowej nienawiści ludów chrześcijańskich, ale nawet ciało Izraela nie zmieniło się w zmienionych warunkach życia.

O kromce chleba, zakropionej kieliszkiem gorzałki, omaszczonej główką cebuli, lub czosnku, przepędzi żyd cały dzień na chłodzie i mrozie. Pies polski zdechłby na takim wikcie, a Izrael miewa się doskonale i mnoży się jak piasek nad brzegiem morza“.

(Słowa te antysemity ilustrują też świetnie prawdę żydożerczych twierdzeń o bogactwach żydowskich!)

Tworząc kwestyą rasową antysemici konstruują równocześnie cały szereg morfologicznych i psychologicznych różnic, znajdujących rzekomo swe uzasadnienie w rasie, tworzą błędne koło wywodów nie popartych faktycznymi dowodami, podają skutek za przyczynę, a przyczynę za skutek.

Starają się też antysemici zebrać pewne znamiona rasowe, tworzące rzekomo *signum indelebile*. Tu wytwarzają się dwa kierunki; jednym najczystszej krwi aryjczykom nie wystarcza już w zupełności chrzest („Jud bleibt Jud“), inni gotowiby może zgodzić się na to, iż fakt chrztu pozbawia „znamion rasowych“.

Z tymi pierwszymi bezwzględnymi rasowcami zdarzają się nieraz fatalne

wypadki, bo z czasem zbieg okoliczności wykazuje niejednokrotnie ich żydowskie pośrednie lub bezpośrednie pochodzenie.

Historya podaje nam jaskrawe przykłady tego, do czego doprowadza nienawiść rasowa — wskażemy tylko na stosunek murzynów do białych w Ameryce — na skutki t. z. „żółtego niebezpieczeństwa“, a przekonamy się na pewno, że w zupełności nie ma potrzeby wywoływania nowych rasowych przesądów ni strachów.

Państwa gwarantujące ustawowo swobodę wyznań, urzędy stojące na straży praw obywatelskich konstytucyjnie zapewnionych, nie powinne znieść, by przez sztuczne stwarzanie „rasowych problematów“ stwarzano nowe zarzewie walk i zawiści.

Kategorye antysemityzmu.

VI.

Antysemityzm i jego zwolennicy obejmują najrozmaitsze kategorye. — Słusznie też zauważa Dr. Haase w swej broszurce „Der Antisemitismus“, iż nie może zaliczyć do antysemitów platonicznych malkontentów. „Do właściwych antysemitów mają się owe osobniki, jak się mają subjekci handlowi, odbywający przejażdżki niedzielne na koniach pożyczonych — do kawaleryi. Poważnym staje się antysemityzm u tych dopiero, dla których jako niechęć, jako antypatya ku żydom stał się sprawą uczuciową“. Przyczyn tej niechęci szuka cytowany autor u jednych w wadliwem wychowaniu, u drugich w pojedynczych, niemiłych doświadczeniach z żydami poczynionych; wreszcie u innych w tej okoliczności, że najgorszą tylko część żydowskiego towarzystwa poznali i widzieli.

Mały Hannibal, który chłopięciem 9-cioletniem przysiądz już musiał ojcu, że Rzymian znienawidzi, musiał się stać pod takiem kierownictwem najbardziej zawziętym wrogiem rzymskiego państwa, — taksamo pacholę chrześcijańskie, które zaledwie z rąk mamki wypuszczone, straszone bywa długobrodym żydem, co niegrzeczne dzieci do worka pakuje i zabiera — terminator, który słyszy, jak opilstwu oddany i przez wierzycieli nagabywany majster jego, wciąż wyrzeka, że mógłby być bogatym człowiekiem, gdyby go żydzi nie oszukiwali i okradali, nie znając zgoła żydów, nie zastanawiając się nad ich właściwościami, wnoszą już nienawiść ku żydom do późniejszego swego życia, do publicznej swej działalności.

Na tem polega też siła antysemitów, w tem moc, pewny dorobek duchowy partyi chrześcijańsko-społecznej, który demoralizuje uczucia ludzkie, wszczepia jad zawiści wyznaniowej — zawiści ludzkiej w młodą duszę pod płaszczykiem wyznaniowych nauk, uczy go pogardzać obywatelem, żyjącym pod ochroną równych praw na tej samej ziemi, korzystającego z tych samych zdobyczy ludzkich i kulturalnych.

Wszak niedawno kapłan pewnej lwowskiej szkoły nazwał żydowskie uczenice wobec ich chrześcijańskich koleżanek pogankami.

Młodzież nasza, uposażona w usposobienie pogardy i antysemickiej zawiści dla swych żydowskich kolegów — opuszcza szkolne ławy dumna, że choć nie dosięgła jeszcze stanowisk doktorów, profesorów, radców nadwornych, ministrów, ale zawsze już czemś jest — ma pewne społeczne znaczenie — jest czem — mianowicie antysemicką i żydów nie cierpi.

Antysemityzm tych, co się stali nieprzyjaciółmi żydów wskutek niemiłych z nimi doświadczeń, nie wychodzi nigdy z pewnego ograniczonego zakresu swych myśli, czy też osobistych doświadczeń, opartych na chwilowych niemiarodajnych wrażeniach.

Trafnie zauważa w tej mierze George Eliot w rozprawie „Żydzi i ich przeciwnicy“. Nie masz prawie rozmowy o żydach, gdzieby ten i ów nie skonstatował, że nie cierpi semickiego plemienia, ponieważ zna Chaskla czy Szlomę, ludzi zasługujących na pogardę. Ale ci sami surowi sędziowie nieraz ze zdumieniem dowiadują się, że wielu z tych, których wysoce poważają i szanują, są żydami.

Różnica atoli między rzekomym antysemityzmem, na antypatyi poprzestawającym, a prawdziwym, głęboką nienawiścią tchnącym, jest nietylko ilościową ale i jakościową.

Miejsce współczucia, czy też najmniej obojętności, która z niechęcią daje się jeszcze połączyć, zajmuje tu zimna, obrachowująca zła wola, żądza szkodzenia, psucia, niweczenia.

Antypatya nie wychodzi jeszcze z granic moralności, złość przesadza te szranki. Pierwsza nie jest cnotą, druga jest zbrodnią. A wychodzi to zupełnie na jedno, czy nienawiść przedstawia się jako rasowa, wyznaniowa, czy społeczna, lubo w różnych obozach antysemickich do specyalności tych przywiązywaną bywa szczególna waga.

Jedni dodawają wszystkie złe własności wszystkich złych żydów i sumę nazywają „charakterem rasy“. Na odwrót zaś z charakteru rasy wnioskują o charakterze osobników. „Gdy nikt nie jest w stanie wyzwolić się, z pod właściwości swej rasy — rozumują oni — więc i najlepsi z żydów mają wady najgorszych“. (Dr. T. Haase: „Der Antisemitismus).

Są i tacy, którzy nienawidzą żydów za to tylko, że się do chrześcijaństwa nie nawracają. A podnoszą przedewszystkiem moment wyznaniowy — widzą li rozwiązanie kwestyi żydowskiej w zupełnem zlaniu się pierwiastka żydowskiego ze światem chrześcijańskiem.

Ci są to antysemici dawnej daty, antysemici wyznaniowi i im zaprzeczają najzupełniej racyi antysemici rasowi, o których już wspominałem w ostatnim mym artykule. U tych chrzest sam jest sprawą drugorzędnego znaczenia,

nie doprowadza do żadnego rezultatu, za to w uciskanym i prześladowanym żydzie widzą niebezpieczeństwo dla własności, dla dobrobytu, dla wolności uciskających ich ludów i nienawidzą go w interesie przyszłej pomyślności indogermańskich plemion, nie przeczuwając, jakie sromotne świadectwo ubóstwa wystawiają tym ludom i sobie samym.

Według pojęcia aryjskich rasowców, unikać należy wszelkich pośrednich, czy bezpośrednich wpływów rasy semickiej, unikać kontaktu dalekiego nawet z pierwiastkiem żydowskim, jako czynnikiem demoralizującym i szkodliwym.

Zetknięcie się z żydami, nawet wychrzczonymi przynieść musi wedle ich pojęcia tylko szkodę i zgubę pierwiastkowi chrześcijańskiemu.

Przytaczam tu charakterystyczne uwagi Teodora Jeske Choińskiego, rzucające ciekawe światło na kwestyę chrztu, z punktu widzenia teoryi „czystego" antysemickiego aryjczyka.

Przedewszystkiem autor widzi w żydach wrogów chrześcijaństwa, bo według tegoż pojęcia ;

„Przeszłość chrześcijańska nie dała im nic okrom poniewierki, hańby, bólu" (!).

I oto w oczach polskiego aryjczyka, żydzi chcą zniszczyć całą kulturę chrześcijaństwa, a pomaga im bezwiednie, a mimo to bardzo skutecznie grupa oświeconych żydów, właściwie już nie żydów bo neofitów. Autor sam przyznaje, iż ci uciekli ze strachu przed gwałtami antysemickimi, lub ze względów praktycznych (dla pozyskania prawa do posad rządowych) (równouprawnienie??!!). pod opiekuńcze skrzydła krzyża, znaleźli się w powietrzu, bez oparcia na

ziemi, „sans Dieu et maitre“. Tu spoglądają na nich z pogardą, jak się patrzy na renegatów, tam z ukosa, podejrzliwie, nie wierząc w szczerość nawrócenia“.

W dalszym ciągu swych wywodów stwierdza autor, „iż znienawidzili wszelką religię wogóle, wszelkie ideały jasne, wszelką robotę dodatnią.“

„Szydercy, cynicy, dowcipnisie, bezwyznaniowcy wyszli z jej grupy. Wnieśli oni do literatury i prozy europejskiej jad rozkładu, trujący ferment plugawego szyderstwa, który zaszkodził białym ideałom kultury chrześcijańskiej, daleko więcej, aniżeli przechwałki rabinów i arogancka wrzawa dziennikarzy żydowskich.“

Mówiąc o uczuciach neofity w tym rodzaju jakim był Henryk Heine, powiada Choiński: „Były to uczucia krnąbrnego, złośliwego psa, zmuszonego batem do ucałowania ręki pana. Pocałował ulegając przemocy, gdy jednak nadarzyła się sposobność, kąsał rękę pańską“.

„Codziennie chrzci się gdzieś w miastach europejskich jakiś żyd bogatszy lub oświeceńszy. Ten dorobił się znacznej fortuny i marzy dla swoich dzieci o koligacyach szlacheckich, (bankierzy, przemysłowcy), ów potrzebuje dyplomu chrześcijanina dla zdobycia obfitszego chleba, dla karyery, dla interesu, (adwokaci, lekarze, przedsiębiorcy). Niewielką na razie pociechę mają oczywiście społeczeństwa chrześcijańskie z tych neofitów, trudno bowiem zdjąć z siebie na komendę skórę, w której się chodziło przez trzy tysiące lat“, (Syonizm w oświetleniu antysemity str. 63 Jeske Choiński).

Cytowane przez nas uwagi, to zdania umiarkowanego stosunkowo antysemity, bo

inni idą w swych poglądach na kwestyę chrztu żydów jeszcze dalej, bardziej radykalniej.

Józef Kopp w swej książce „Do kwestyi żydowskiej" twierdzi, iż antysemityzm jest ściśle tak stary jak chrześcijaństwo, na pogląd ten jednak nie godzimy się, gdyż antysemityzm uważamy za chorobę o wiele dawniejszą od chrześcijaństwa, objaw występujący we wszystkich czasach i epokach w najrozmaitszych formach i kategoryach!

„Odium generis humani" powiada Tacyt — a ma na myśli żydów.

Starałem się rozróżnić pewne kategorye antysemitów i wyjaśnić konsekwentnie ich stosunek do kwestyi żydowskiej, tu chciałbym zwrócić uwagę na inny motyw antysemityzmu, znajdujący swe źródło w stosunkach sąsiedniego mocarstwa, skąd odblaski tego kulturalnego ruchu i do nas się przedostały.

Mam na myśli Prusy. Podstawa rozwoju tego państwa, to pruski biurokrata, pruski żołdak. Ideały Fryderyka Wilhelma I-go. On to stworzył te podstawy, on dał zaczątki tego, co tworzy „des preussischen Junkers Schneidigkeit".

W konsekwencyi tego stanowiska wynikła też owa niewolnicza służbistość, owa bezcelowa jednolitość, duch poddańczy i służalczy, nie znoszący indywidualności, nie cierpiący objawów żywotnych jednostki, duch pochłonięty przez kolosa z pikelhaubą na głowie.

Tem państwem rządzą urzędnicy zupełnie odcięci od świata poglądami kastowymi.

Państwo rządzone przez podobne jednostki, wzrosłe w tych tradycyach, nie mo-

że znieść indywidualności osobnika, czy grupy, nie uzna dążności Polaków czy Duńczyków, nie zechce przejąć się indywidualnością poglądów żydów, nie jako grupy rasowej, czy narodowościowej, lecz jako zbioru umysłów i serc, o ideałach nie harmonizujących z pikelhaubą żołdaka, czy logiką i konstrukcyą umysłową pruskiego landrata.

Ochrona tej indywidualności to rzecz dla Prusaka niemożliwa i o to musiał on tego żyda uciskać, musiał zeń stworzyć „einen minder wertigen Bürger", i więzić go w ciasnych ramach swego ograniczonego światopoglądu.

Wpływ butnego Prusaka objął i Austryę, znalazł w Wiedeńczyku i innych umundurowanych umysłach wielu gorących zwolenników.

A mimo wrogiego stanowiska, zajętego przez antysemitów wobec żydów, to nie można zaprzeczyć, iż działali i działają w środowiskach kulturalnych, iż żyją w czasie, w którym duch kultury obejmuje coraz liczniejsze warstwy.

Nienawiścią rasowo-klasową potwierdza się paradoks pesymistycznego filozofa Hartmana, że kultura prowadzi do zezwierzęcenia.

Kultura ta źle pojęta, kultura spaczona, tworzy nową kategoryę antysemityzmu, antysemityzmu kulturalnego.

Zapominają o tem, iż kultura jest dorobkiem wszystkich, iż nie można w tem ogólnem pojęciu tworzyć odrębnych pojęć narodowych ni rasowych.

Antysemici zadowoleni są z współczesnej epoki, z jej kulturalnych postępów, z jej politycznych i obywatelskich swobód. Idźmy na zgromadzenie antysemitów, domagać się tam będą jak najszerszej wolności wyznania,

protestują przeciw wszelkiemu ukróceniu praw stowarzyszeń partyjnych, ze swobody propagowania swych idei korzystają za pomocą swej partyjnej prasy, każdy osobisty wzgląd lub niechęć, przy obsadzaniu urzędów, przyznawaniu stypendyów, powierzaniu dostaw piętnują z rygorem, owi wielcy moraliści, owi partyjni luminarze, reprezentanci „Geschäfts-antysemitów".

Równocześnie nie daje im spokoju myśl, że z praw ustanowionych dla wszystkich obywateli państwa korzystają i żydzi, że swobody wszystkim nadane i na nich się rozciągać powinne!

Sposób dowodzenia antysemitów.

VII.

Jednym z najbardziej ulubionych środków, którymi antysemityzm się posługuje dla obrony przeciw atakowi, jako też dla propagandy swych idei wśród tych warstw społeczeństwa, które się wahają zaciągnąć pod jego chorągiew, jest powoływanie powag wybitnych mężów, uczonych, filozofów, artystów, i cytowanie ich zdań, celem potwierdzenia tezy antysemitów.

Pojedyncze zdania, w których wybitni mężowie dawniejszych i nowszych czasów mniej pochlebnie, czy też rzekomo ujemnie wyrażali się o żydach, mają służyć za niezbity dowód, że najwięksi mężowie, a przynajmniej reprezentanci germańskiej nacyi byli antysemitami.

Przedewszystkiem należy tu zwrócić uwagę na sposób dowodzenia i cytowania. Oto z całego kompleksu myśli, z całych dzieł, wyszukują antysemici nieraz pojedyncze zdanie, czy nawet niedopowiedzianą myśl i na tem swe wywody opierają.

Naturalnie, iż cytaty wybiera się troskliwie z pominięciem tych, któreby sposób myślenia owej powagi w innem okazywały świetle.

Jeżeliby pisarz jaki w pierwszej epoce swego życia wydał kiedy ujemny sąd o żydach, to wówczas decyduje w opinii antysemitów. Później zaś, gdy do lepszych doszedł przekonań, zdecydował się ze stanowczym wystąpić głosem przeciw ich prześladowaniu jak np. Momsen, to oczywista cytuje się zdania z pierwszej epoki jego życia, a o pó-

źniejszym kierunku i widocznej przemianie przekonań się przemilcza. (Vide Haase: Der Antisemitismus, J. Schrattenholz Antisemiten-Hammer, Herman Bahr: Der Antisemitismus, K. Ed. Klopfer: Zur Judenfrage, J. Singer: Briefe berühmter christlicher Zeitgenossen, die Urtheile über die Judenfrage gesammelt haben).

Niemasz prawie zarzutu, któregoby prasa antysemicka poparta wybitnemi rzekomo powagami nie podniosła przeciw żydom. Kto przeczyta pierwszą lepszą broszurę antysemicką, ten przekona się, iż żyd to wcielenie złego. Od wieków żydzi narażeni na takie zarzuty przywykli przyjmować je obojętnie lub też prawie z rezygnacyą. Tutaj musimy podkreślić fakt smutny lecz niemniej mimoto prawdziwy, iż wielu z pomiędzy żydów sami bezmyślnie zarzuty te powtarzają.

Walka przeciw żydom prowadzona dawniej w imię nienawiści religijnej nie potrzebowała żadnego systemu, nie wymagała żadnych znajomości żydowskich stosunków, a miała na celu jedynie prześladowanie żydów dla tego, że są żydami.

Za owych czasów rola antysemity była bardzo wdzięczna, łatwa a nikt nie pytał się o powód nienawiści ku żydom, nikt nie wymagał żadnych w tej mierze badań.

Teraz nie tak łatwo już być antysemitą, szczególnie jeżeli kto nie chce narazić się na zarzut nieuctwa i ślepej nietolerancyi. Pisząc czy mówiąc przeciw żydom, trzeba oprzeć się na czemś, trzeba starać się udowodnić zarzuty sposobem naukowym i cyframi wykazać że żydzi w istocie są szkodliwymi, a potem dopiero uderzyć na nich w imię patryotycznego obowiązku bronienia własnych interesów i w imię walki o byt.

Że jednakże życie jest krótkie, a każdy jak najprędzej radby zdobyć patent uzdolnionego antysemity, facultatem żydożerstwa, kandydaci oglądać się poczęli za sposobem szybkiego zdobycia potrzebnych wiadomości, za czemś w rodzaju encyklopedyi antysemityzmu.

I nie dziw, bo nie idzie im wszakże o zbadanie stosunków żydowskich i sprawiedliwe ich ocenianie, a tylko o uzasadnienie z góry powziętej nienawiści.

Tak n. p. swego czasu, a nawet i obecnie podczas dyskusyi w rosyjskiej Dumie, (przemowy posła Markowa) profesorowie antysemityzmu wskazywali przedewszystkiem na talmud, jako niewyczerpane źródło dla swoich adeptów, zjawili się też w lot komentatorowie, którzy wydali takie mnóstwo urywków z talmudu i rzekomych komentarzy, że każdy posiadający sztukę czytania w ciągu czternastu dni uzbroić się mógł w cały arsenał antysemicki. Jest to metoda wygodna i wielokrotnie wypróbowana!

Faktów nie podaje się żadnych, podnosi się zarzuty, nie podając niczego, co dać może podstawę do gruntowniejszego osądzania.

Wywody antysemitów, głosy powag, to od początku do końca czernienie i zohydzanie żydów i ciągłe mydlenie łatwowiernych członków stronnictwa żydożerczego.

Lat temu prawie 100 była na ziemiach polskich komisya rozpatrująca kwestyę żydowską. Pracowała ona wiele zim i wiosen, zgromadziła pliki materyałów, zrobiła to i owo. Na jakiś czas tchnęła myśli swoje w pojęcie ogółu i... niestety została zapomniana.

Szkoda!! czytając dzisiaj ślady tej pracy, widzi się, że składali ją ludzie, co znali rzecz dokładniej niż ktokolwiekbądź

przedtem, ludzie tacy, co potrafili nie zamykać oczu na ranę przez wieki zagnojoną, a jednocześnie nie pozwolili się unieść bólom i namiętności.

Ludzie ci nosili nazwiska, przypominające i wypadki dziejowe i osobiste ich zasługi.

Wśród wielu słusznych i głębokich zdań, wypowiedzianych przez ową dawną komisyę, znajdują się dwie prawdy — pierwszą prawdą jest to, że kwestya żydowska posiada u nas doniosłość olbrzymią i pozostaje w związku z wszystkiemi głównemi potrzebami bytu społecznego, druga, że jedna z przyczyn obecnego stanu, „zarówno wstrętnego i opłakanego, jak szkodliwego“ tkwi nietylko w wadach żydów, w ich wiekowo wyrobionem rozgoryczeniu, ale także „w antypatyi i przesądach chrześcijan istniejących przeciwko nim“.

Tymczasem dzisiaj na obszarach ziem polskich antysemityzm, popierany „autorytetem powag“ krzewi się niejednokrotnie i rozrasta — powstaje z całą grozą i powagą „kwestya żydowska“.

W krajach zaś zachodnich Europy gdyby nie śmieszne a na szczęście bezskuteczne nawoływania Drumontów, gdyby nie praca w swej jednostronności fanatycznego Dühringa lub służalczego filozofa pesymizmu Hartmana, gdyby nie agitacye ambitnych i chciwych rozgłosu demagogów, jak Hofprediger Stöcker i jemu podobnych — „kwestya żydowska“ ani z nazwy nie byłaby tam znaną.

Żydzi wschodniej Europy, w szczególności mieszkańcy Anglii, Francyi, Niemiec i Włoch zrozumiawszy doniosłość chwili i czasu, będąc dla swej szczuplejszej liczby

w korzystniejszem położeniu, pomyślniejszem jeszcze dla szczęśliwych warunków zewnętrznych, umieli jąć się pracy obywatelskiej, a pozbywszy się w krótkim stosunkowo czasie cech odrębności, które wprzód wyróżniały żydów z pośród współmieszkańców tejsamej ziemi, zasymilowali się z otaczającemi społeczeństwami do tego stopnia, że nietylko przyjęli i przejęli się ich ideałami ale w staraniach o zrealizowanie tychże prześcignęli częstokroć swe pierwowzory.

Tak działo się na zachodzie Europy, mimoto iż powagi antysemitów, jak już zaznaczyłem, koryfeusze partyjni w tych właśnie krajach wystąpili z całym aparatem środków i teoryi.

W mniej szczęliwych będąc warunkach w zbitej masie wschód Europy zamieszkujący żydzi do takiego samego zasymilowania z otaczającymi narodami nie doszli, nie porzucili w tymsamym stopniu właściwości przez wieki nabyte. A jednak, choć praca w tym kierunku szła powolniej i oporniej, zważywszy o ile później dla przyczyn od żydowstwa niezależnych tu się rozpoczęła, zważywszy trudności, jakie z natury rzeczy stawia skoncentrowana, wskutek smutnych doświadczen przeszłości wszelkim nowatorstwom niechętna podejrzliwa masa ludności, przesiąkła uprzedzeniami średniowiecznemi a posuniętemi nieraz do fanatyzmu, przyznać trzeba, że postęp żydów wschodniej Europy, choć na pozór niepokaźny, że praca dla zbliżenia ich do reszty ludności, choć gdzieniegdzie dla oka mało wydatna, stosunkowo ogromną nazwać można. Gdy bezwzględną mierzyć będziemy wartością, to może

znajdziemy, że przewyższa postęp i pracę nad sobą, żydów zachodu.

Dlatego jako fałsz i obłudę należy napiętnować zdania antysemitów, którzy widzą li ujemne strony żydów wschodnich, z oburzeniem odeprzeć ataki tych, którzy nie znając zgoła środowiska, godzą w byt i prawa ludzkiej egzystencyi „der polnischen Juden!“

W pochodzie ku lepszej przyszłości dla siebie, ku pożyteczniejszej pracy dla ogółu, doznaje przeszkody znaczny odłam żydów, — a powstrzymuje ich wróg ludzkości i postępu — antysemityzm.

Antysemityzm ten powoduje, iż żydzi muszą się niejednokrotnie cofnąć w położenie, z którego zaledwie rozpoczęli się wydobywać. Konsekwencya zgubna dla nich i dla otaczających ich ludów. Skutkiem tego wyłączność już nietylko w odnoszeniu do świata zewnętrznego, do spraw ich bezpośrednio może nie zawsze się tyczących, ale w y ł ą c z n o ś ć z a t r u d n i e n i a, która na tyle niezawinione narażała ich zarzuty, a wywołała nieusprawiedliwioną, ale przez to nie mniej dotkliwą nienawiść niewyrozumiałych i niemyślących tłumów.

A dla tej to nienawiści szuka się „naukowego“ poparcia i uzasadnienia, dla niej fabrykuje się *ad hoc* zdania uczonych wybitnych mężów stanu i polityków.

W imię chrześcijaństwa podejmują zaślepieni i niepojednani walkę rasową, sieją waśń i rozbrat między mieszkańców tej samej ziemi.

Przypatrzmy się obecnie, jak wyglądają tezy antysemickich naukowych powag, poddajmy krytyce cytaty żydożerczych autorytetów i wglądnijmy w tajniki antysemickiej encyklopedyi.

Antysemityzm a kapitalizm.

VIII.

Podczas gdy pomiędzy stronnictwami politycznemi w stolicy państwa austryackiego antysemityzm odgrywa rolę hasła bojowego, około którego się stronnictwa grupują, podczas gdy wszystkie bieżące sprawy polityczne i społeczne zajmujące ludność wiedeńską przepuszczane bywają wprzód przez pryzmat tych haseł, aby niejako uzyskać właściwe oświetlenie, rzekomo decydujące o znaczeniu i doniosłości tych spraw, ludzie objektywnie patrzący na całą tę kwestyę, sprowadzą ją łatwo do właściwego znaczenia.

Tą objektywność należy też zachować wobec całego szeregu popularnych haseł głoszonych przez antysemitów, podkreślanych z całym naciskiem w najrozmaitszych ich katechizmach i polityczno-partyjnych encyklopedyach.

Na czele tych popularnych i demagogicznych zasad znajdujemy dla wielu ponętną doktrynę, iż antysemici zwalczają kapitał, walczą z przemożnymi żydowskimi kapitalistami.

(Vide: Theodor Hertzka, in Zeitschrift für Staats und Volkswirtschaft; *Die Neue Zeit* (organ socyalnej demokracyi) rozprawkę „Das Judentum"; Friedrich Hertz: Antisemitismus und Wissenschaft, Wien 1904).

Przy bliższem zbadaniu znajdziemy, że antysemityzmowi hołdują wszędzie tylko te klasy, które mają do czynienia z konkurentami żydowskimi, a zachodzi zaś pod tym względem — dokładny matematyczny

stosunek, między siłą żydowskiej konkurencyi, a intenzywnością nienawiści.

Włościanin, którego zajęcie z historycznych przyczyn jest żydom przeważnie niedostępne, spoglądał wprawdzie o ile należał do pobożnych, niechętnie na żyda, ale aż do ostatnich czasów, w których i wśród nich partya antysemicka ze skutkiem poczyna działać i szukać nowej armii stronników, — potrafił się uchronić przed nowoczesną formą antysemityzmu.

Iż obecnie dzieje się przeważnie inaczej i co na to się składa, będę miał jeszcze sposobność wyjaśnić w dalszym ciągu mych wywodów.

Najzagorzalsi antysemici znajdują się właśnie w tych wyższych warstwach inteligencyi, po których podobnych zboczeń najmniej spodziewać się można — powody i motywa kierujące są tu zazdrość rzekomego sukcesu żydowskich współwyznawców.

Że nienawiść rasowa jest tylko płaszczykiem wstydu, pod którym się kryją inne motywa, nie będące same przez się niczem, gorsze od nienawiści rasowej — lecz dotąd jeszcze nie otoczone nimbem patryotyzmu lub religijnej żarliwości — to wynika najjaśniej z zasadniczej perfidyi całego tego ruchu.

Nie jest to bynajmniej przypadkowem zjawiskiem, że wykazano antysemitom, przy wszystkich akcyach najróżnorodniejsze i bezwstydne kłamstwa; kłamią oni zasadniczo i z całą świadomością, ponieważ nie mogą wyjawić właściwych pobudek swych zapatrywań.

Wobec tego, że należą w większości swej do t. zw. klasy wykształconej, wstydzą się żądać bez ogródek, aby ich uwol-

niono od żydowskiej konkurencyi, jedynie z tego powodu, że sobie obiecują, z tego tytułu korzyści. (Vide stosunki w Rumunii, charakterystyczne uwagi króla Karola w artykule wiedeńskiej *N. Fr. Presse* z dnia 8. maja 1910).

I oto antysemici w konsekwencyi tego stanowiska stwierdzają, iż ta konkurencya obywateli żydowskiego wyznania jest niedozwoloną i nieusprawiedliwioną i dlatego dochodzą w swej humorystycznej argumentacyi do twierdzeń, jak n. p. że żydzi w Austryi cieszą się szczególnymi względami przy obsadzaniu posad rządowych i nominacyach państwowych.

Kto miał sposobność poznania rzeczywistych stosunków, ten tylko podziwiać może śmiałość i czelność podobnego twierdzenia.

Lecz czem tłumaczyć tę zupełnie niezrozumiałą obojętność opinii publicznej na tego rodzaju machinacye?!

I w dawniejszych stuleciach doprowadzała zazdrość do prześladowań antysemickich. Wówczas też można było spostrzedz, że tylko te ludy, a wśród nich te warstwy prześladowały żydów, którym konkurencya żydowskich współzawodowców stała się niewygodną.

Ludy słowiańskie nie były mniej pobożne od romańskich i germańskich ludów; nie prześladowały atoli żydów w dawniejszych stuleciach z tej przyczyny, że pozostawiali jako rolnicy, zajęcia handlowe i przemysłowe swym żydowskim współobywatelom.

Zachodnie ludy zaś, które to właśnie w czasach najciemniejszych wieków średnich okazywali żydom tolerancyę, zaczynały sobie przypominać, że żydzi ukrzyżowali Chrystusa,

w miarę jak, z rolnictwa przenosiły się do handlu i przemysłu.

Lecz że takie fakta religijnej nietolerancyi, chociażby spowodowane zostały zazdrością, były w owych czasach możliwe, nie powinny dziwić tego, który sobie przypomni wszystkie owe okrucieństwa, jakie ówczesne ludy europejskie bez skrupułów popełniały, ilekroć było można wzywać imienia Bożego, aby jakąkolwiek nikczemność otoczyć patosem idealnym.

Teraz atoli w wieku oświaty, wolnej prasy, materyalnego, umysłowego postępu i ogólnego równouprawnienia, można się słusznie zapytać, czy i jak to możliwem, by pod pokrywką oczywistych kłamstw, szerzono propagandę najbrudniejszej zazdrości konkurencyjnej, bez obawy popadania w ogólną i stanowczą pogardę publiczną. Wyjaśnienie tego jak wielu analogicznych wypadków jest jednakże bardzo łatwem. Antysemityzm nie jest niczem innem, jak przewrotną próbą uzdrowienia rzeczywiście istniejących chorób społecznych, a społeczeństwo istotnie chore było i jest zawsze mało skrupulatnem w ocenie rozmaitych znachorów, które się do łoża jego cisną z zamiarem wyleczenia jego dolegliwości.

Społeczne zło to nadprodukcya. Nie wiemy co począć z naszą siłą produkcyi, nie będącą w zdrowym stosunku do siły konsumcyi i popadamy w cały szereg niedorzecznych prób leczenia.

Jedną z owych prób wstrzymania produkcyi w jej dążności ku wzrostowi, przy stałej lub też nieznacznie tylko wzrastającej konsumcyi jest antysemityzm.

Korzystając z zachodzącej tu i ówdzie identyczności żydowskich i kapitali-

stycznych producentów, przypuszcza się szturm do semitów. W ogólności zaś żąda się wprost, aby żydom zabroniono pracy z żadnej innej przyczyny, jak z tej właśnie, że są żydami.

Wobec czego antysemityzm, z ekonomicznego punktu widzenia przedstawia się nam jako próba zniszczenia koła w trybie ogólnej produkcyi.

A jeżeli się kto zapyta, pod jakim pozorem rozumnym można żydom zakazać pracy i czy też pozwolenie do pracy jest jakiemś szczególnem prawem, które mogą dla siebie reklamować niektóre, mniejsza o to, z jakiego powodu uprzywilejowane klasy, ten znajdzie tą odpowiedź, że podobne traktowanie kwestyi czyni rzecz pierwszorzędnej wagi zawisłą od chwilowego kaprysu.

Antysemici nowocześni oburzają się na „niesumienny“ i „bezczelny“ materyalizm żydowski, bronią się przeciw zarzutowi zawiści konkurencyjnej, nie wiedząc o tem, że konkurencya żydów na polu czy to produkcyi i handlu, czy sztuki i nauki jest poprostu wynikiem ogólnej nadprodukcyi, która nie da się usunąć przez sparaliżowanie kilkunastu, kilkudziesięciu, lub nawet kilku tysięcy konkurentów.

Dążność antysemitów do poprawy stosunków społecznych i ekonomicznych przez wichrzenia antiżydowskie, nie może świadczyć o głębokim umyśle politycznym ich inicyatorów.

Czyż antysemici nie widzą wśród społeczeństw żydowskich, tych stałych przeciwieństw kapitału do pracy?! Liczba żydowskiego proletaryatu wzrasta z dniem każdym — żydzi zapełniają przeważnie szeregi „umysłowego proletaryatu — nie zatrudnionych

pracowników, lekarzy, pomocników handlowych.

Czyż nie wzrasta z dniem każdym liczba żydowskiego proletaryatu robotniczego!?

Przyspieszenie wzrostu tych nędzarzy to dotąd jedyny rezultat pozytywny akcyi antysemickiej. Wypędza ona tego największego paryasa społeczeństw, do Anglii i Ameryki, Australii, Afryki, gdzie pozbawieni wszelkich środków utrzymania, stają się pastwą wyzyskiwaczy i nieznajomości stosunków.

Nic okropniejszego nad położenie tych żydów! Najbardziej wyzyskiwanym i najbezsilniejszym jest proletaryat żydowski!

A antysemici występują pod płaszczykiem walki z kapitalizmem żydowskim, gnębią, uciskają i prześladują nędzarzy, biedaków, pozbawionych wszelakiej możności bytu i egzystencyi.

Nie wątpimy, że antysemityzm nie jest bynajmniej ostatnim wyrazem głupoty i bestyalności w społeczeństwie!

*
* *

Hasło walki z kapitalizmem, rzekoma przewaga żydowskich kapitałów i wpływów, stało się popularną pobudką demagogicznej taktyki antysemitów.

„Francya rwie sobie włosy z rozpaczy, patrząc na gospodarkę szczupłej garstki „intruzów", chłodna Anglia rozgrzewa się i unosi, mowiąc o „inwazyi" Israela, Ameryka spogląda kosem okiem na emigrantów garbonosych, bezludna Uganda drży na samą myśl o najeździe syonistów".

Na taki stek nonsensów pozwolił sobie jeden z polskich antysemitów, i on bowiem

obawia się ze względów konkurencyjnych żydowskiego wpływu, żydowskiej potęgi.

„My jesteśmy zbyt niepraktyczni, nieopatrzni, lekkomyślni“ — a więc znów to co miałem sposobność wykazania — obawa wolnej konkurencyi, obawa tego, iż tam gdzie decyduje zdolność, osobiste przymioty, praca i osobista energia, dostateczną kwalifikacyą nie może być przymiot, czy zaleta, mienienia się rasowo czystym aryjczykiem, czy też nawet antysemitą.

Równocześnie jednak ten sam autor obawiający się tak bardzo wpływów żydowskich kapitałów, musi stwierdzić, iż w przeciwieństwie do tych, którzy gromadzą i więżą olbrzymie majątki ruchome i nieruchome, majątki żydów fluktują i zupełnie racyonalnie pyta: „widział że kto fortuny żydowskie powstałe szybko na operacyach handlowych, któreby trwały przez kilka pokoleń“?

Gdzież się podziewają te miliony żydowskie, które psują tyle krwi wydziedziczonym świata chrześcijańskiego pyta Teodor Jeske-Choiński, w swej rozprawie „O syonizmie w oświetleniu antysemity“.

A znajduje dla siebie i antysemitów wcale pocieszającą odpowiedź. Majątki te wracają do chrześcijan — wracają skąd wyszły.

„Syn zbogaconego żyda rzuca się zwykle z całym głodem wyzwolonego niewolnika na życie, na jego rozkosze i uciechy — niejedną fortunę bankierską, zjadły żarłoczne kokoty stolic europejskich“.

Zresztą z tymi wielkimi kapitalistami ci zawodowi antysemici w rzeczywistości nie walczą, są im potrzebni do własnych celów, u tych to więc teoretycznie zwalczanych

kapitalistów, zaciąga się wielkie pożyczki, pieniądzmi ich prowadzi się wielką politykę inwestycyjną, by zapewnić sobie karną rzeszę zwolenników, a tym swym politycznym poplecznikom dać możność zarobkowania, względnie bytu, a nawet wzbogacenia się.

Dlatego też antysemici nie uważają za szkodliwych reprezentantów wielkiej zresztą bardzo nielicznej finansiery. Natomiast gniewają ich miliony średniozamożnych i ubogich żydów.

„Te miliony muszą żyć, a ponieważ tylko niewielki procent pracuje produktywnie, przeto żyją kosztem chrześcijan. Nie wiele im wprawdzie potrzeba do ich skromnego i ubogiego życia, ale to niewiele pęcznieje w cyfrę olbrzymią, gdy idzie o miliony gęb“. (Choiński).

Rzecz naturalna! antysemici rozumują na sposób tych, co twierdzą: dobrze, że będzie wojna — za dużo ludzi na świecie — na wojnie dużo zginie — to będzie na świecie wolniej — nie tak ciasno!

Podobne dowodzenie zwane przez Niemców „Hintertreppenlogik“, zupełnie odpowiada inteligencyi, etyce, a przedewszystkiem rzekomej chrześcijańskiej miłości i wyrozumiałości antysemitów.

„Gdziekolwiek chrześcijanin szuka za jakąkolwiek posadą znajduje konkurentów żydowskich — to ponad siły antysemity odmawiającego żydowi możności i warunków ludzkiego bytu.

Czy siła produkcyi będzie chronioną przez niedopuszczenie żydów. Podobne twierdzenie, czy też próba antysemitów w tym kierunku podjęta jest rzeczywistym nonsensem.

Próby leczenia nadprodukcyi innego rodzaju, bardziej etyczne i racyonalne jak antysemityzm, też nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

I tak ani cło ochronne, którego prawdziwą istotą nie jest nic innego, jak zrzeczenie się podniesienia produkcyi przez międzynarodowy podział pracy — ani też inne środki daremnie dotychczas próbowane i stosowane.

Czyż żydom chęć ich pracy jakikolwiek myślący człowiek może poczytać za zbrodnię — na podstawie tej samej argumentacyi, możnaby policzyć za zbrodnię chęć pracy, każdej innej kategoryi ludzi.

Np. możnaby zakazać pracy blondynom, albo brunetom, albo długonosym, albo krótkonosym, gdyby ci którzyby korzystali z ustanowienia tego nowomodnego przestępstwa, mieli jakiekolwiek widoki, iż się im powiedzie tego rodzaju agitacyę przeprowadzić.

Wytłumacz rękawicznikowi brunetowi, że się uda zamknąć budy wszystkim rękawicznikom blondynom, a nie wątpimy ani na chwilę, że będzie on jeżeli tylko był dotąd zwolennikiem antysemityzmu — z błogiem uczuciem słuchał wszystkich argumentów, z których wynika nikczemnosć jego konkurentów blondynów, godnych prześladowania; dałby sobie bardzo prędko wmówić taką samą nienawiść ku zblakowanym głowom słomianym, którym sama przyroda nacisnęła znamię niższości, odbierając im siłę kolorów, jak obecnie ku żydom, w których „rasie“ tkwi jak wiadomo — ich przewinienie, albo też — jak to się nasi antysemici wyrażają poetycznie — ich „świństwo“.

Tylko, że na razie nie ma sposobu do takiego rodzaju agitacyi, trzeba się tymczasowo zadowolnić antysemityzmem.

Ruch antysemicki przedstawia w całej wschodniej Europie, a zwłaszcza w Austryi, gdzie wśród szczególnie pomyślnych warunków wybujał, próbę reakcyi przeciwko tegoczesnej formie produkcyi. Antysemityzm obecny musimy uważać za objaw miejscowo, jak i co do czasu określony, za ruch efemeryczny i ograniczony. Mimo to usiłuje on swe istnienie datujące zaledwie od dziesiątka lat uzasadnić na mocy odwiecznych praw przyrody, jako naturalny wynik koniecznych przeciwieństw rasowych między „aryjczykami“ a „semitami“.

Wykazałem już, iż ruch ten cały jest częściowo wynikiem ogólnej nadprodukcyi, a nadprodukcya ta w sposób tak bardzo pożądany przez antysemitów stanowczo usunąć się nie da.

Jest to zresztą pewnik ogólnie uznany i przyjęty, nieprzystępny wszakże umysłowości „myślicieli“ antysemickich.

Nie chcąc zatem w imię swojego „idealizmu“ rzucać się na żydów, nie mogąc tego bardzo często w imię swej „wolnomyślności“ czynić za wyznawaną przez nich religię, wytworzyli sobie jakieś niejasne, a żadnego wyjaśnienia nie znoszące pojęcie „przyrodzonej dziedziczności rasowej“, która z antysemityzmu robi naturalną konieczność, a każdemu „aryjczykowi wysługującemu się żydom“ wyciska na czole piętno matkobójcy.

Służycie żydom, pomagacie im w ich chciwości złota, umożliwiacie powstawanie tych wielkich żydowskich kapitalistów, o to zwykłe głosy antysemitów skierowane do tych, którzy przy ludzkiej objektywności zasługują w oczach antysemitów na miano „Judenknechtów“.

Zresztą znajdujemy antysemitów, choć to bardzo rzadko się zdarza, którzy zaprzeczają, iż ruch ten skierowany jest przeciw rzekomemu wpływowi własności prywatnej, żydowskich kapitalistów (vide Leopold Caro. „Die Judenfrage, eine ethische Frage“).

„Die Juden, die die meisten flüssigen Kapitalien besitzen und in ihren wissenschaftlichen Übergeuzungen sehr radikal sind, weil der Radikalismus den Vorzug hat, auf absehbare Zeit ein ungefährliches Ideal zu bleiben, kommen sehr gerne darauf zu sprechen, dass die „Judenhetze“, wie sie den Antisemitismus zu nennen belieben, der verirrte Kampf gegen das Privateigentum sei, und der oesterreichische Abgeordnete Kronawetter, übrigens kein Jude, hat diese landlaüfige Meinung in die geistreichen Worte gekleidet. „Der Antisemitismus ist der Socialismus des dummen Kerls“.

Faktycznie kto zna typ wiedeńskiego, czy austryackiego antysemity, ten w zupełności zgodzi się na tą świetną definicyę antysemityzmu.

A definicya tego ruchu byłaby w rzeczywistości trudną; aby znaleść leki na pewne zło, potrzeba poznać i ustalić jego prawdziwy ustrój i charakter. Otóż zdaje się nam, że jak o wszystkich prawie innych ekonomicznych chorobach, które społeczeństwo nasze trapią, tak i o właściwej istocie antysemityzmu panują nadzwyczaj fałszywe i niedostateczne pojęcia.

Przypatrzywszy się rzeczy bliżej, przekonamy się, że opinia publiczna doszła raczej tylko do jasnego poznania, czem wszystkiem antysemityzm nie jest, nie posiada zaś o nim w rzeczywistości pozytywnego sądu.

Nie potrzeba zaś wcale zbyt bystrego rozumu, aby poznać, że i owa osławiona nienawiść rasowa jest tylko płaszczykiem właściwych, a głębiej ukrytych motorów i właściwych bodźców antysemityzmu.

A tymi są, co już dostatecznie dowieść się starałem, obawa żydowskiej konkurencyi, wstrętna forma walki o chleb codzienny.

Ci sami, którzy prawią o „Judenknechtach", o przewadze złotego cielca, o wpływach żydowskich kapitalistów, którzy właśnie w tej materyi wytaczają najbardziej przekonywujące argumenty, sami z największą radością przyjmują posady w radach nadzorczych żydowskich banków, czy też inne podobne synekury.

Antysemityzm też w rzeczywistości nie jest polityczną partyą, lecz antysemityzm jest to interes, jak każdy inny. Bo można jako antysemita należeć do każdego stronnictwa politycznego, ekonomicznego i społecznego. Antysemityzm jest to interes. Rzecz prosta. Mniej krawców, mniej szewców, mniej adwokatów, a zostaje wygodny monopol dla reszty, zwłaszcza niechętnych do pracy.

Antysemityzm, jako zawód potrafi wyżywić człowieka — nie można go jednak uważać za rzecz trwałą, nie posiada bowiem nic pozytywnego, sama zaś podstawa nienawiści ku żydom, nie jest jeszcze żadnym programem, lecz tylko prostą negacyą!

* *
*

Popatrzmy zresztą w jaki sposób objawia się przewaga żydowskiego kapitalizmu. Czy widzimy li objawy ujemne, czy kapitaliści żydowscy nie przyczynili się pośrednio,

czy też bezpośrednio do dobra ogólnego? Cytuję tu zdanie nie żyda, który w swej pracy (vide dr. Leu z Ukrainy: „Was wollen die Antisemiten?“, Rostock, Verlag Volckmann & Wette 1905) w ten sposób określa znaczenie żydowskich kapitałów:

„Die Erfolge des jüdischen Kapitals sind mannigfach in der Geschichte aller Zeiten verzeichnet:

Joseph rettete Ägypten vor der Hungernoth. Im Mittelalter wurde Spanien wiederholt durch jüdisches Geld vor dem wirtschaftlichen Untergange bewahrt. 1816 zur Zeit der Teuerung, borgte ein Jude dem Kaiser Franz 300.000 Gulden zinsenfrei wo christliches Geld sogar gegen die höchsten Zinsen nicht zu bekommen war; dies tat er beileibe nicht aus egoistischen Motiven, denn er nahm nicht einmal den ihm zum Danke angebotenen Adelstitel an.

Baron Hirsch den die Antisemiten immer bekriegten rettet mit seinen Milionen die russichen Juden aus der Verderbnis und kolonisiert Brasilien Das vielfach geschmähte und gelästerte Haus der Rothschilde heilt die durch fünfundzwanzigjährige Kriege geschlagenen Wunden Oesterreichs. Salomon Rothschild erbaut die erste Eisenbahn von Wien nach Bochnia und haucht der Donaudampfschiffahrt Leben ein. Rothschilde spenden neuerdings in Paris 10 Milionen für Arbeiterhaüser und nicht nur dass sie dieselben voll und ganz geben, sondern sie ersinnen auch einen genialen Plan, wie diese Milionen den grössten Nutzen für die Beschenkten bringen.

Und wie viele andere sociale Werke haben Juden geschaffen wo Christen keinen Finger rührten?“

Nie wdajemy się w dalszą analizę przytoczonych panegiryków, nie mniej jednak twierdzimy, iż wielu „kapitalistów żydowskich“ na najrozmaitszych polach przyczyniło się do dobra mas, czy to przez prace społeczną, czy też filantropijną.

Tym tak bardzo rzekomo zwalczanym kapitalistom żydowskiego pochodzenia zawdzięczają właśnie bardzo wiele wiedeńczycy. Oni to spowodowali rozwój miasta, budowali pałace, popierali naukę i sztukę, rozwijali żywą działalność filantropijną, tworzyli wzorowe zakłady dobroczynne, nie wymagając żadnej legitymacyi wyznaniowej.

Z biegiem czasu stosunki o tyle się zmieniły, iż w instytucyach zakładanych przez żydowskich fundatorów, a przeznaczonych dla tych wszystkich, którzy pomocy potrzebują bez względu na przynależność wyznaniową, żyd bardzo często nie znajduje przyjęcia, a kuratorya, czy też zarządy kierując się zasadami aryjskiej czystości, zastosowują szczytne swe pojęcia wobec żydowskich biedaków i nędzarzy.

Żydom zaś co do tego nie można żadnych wprost czynić zarzutów — przeciwnie. Rozwijali i rozwijają żywą działalność filantropijną, baczą przedewszystkiem na to, by pomódz tam, gdzie pomocy potrzeba. Nie mają żydzi żadnych funduszów kościelnych, czy klasztornych, któreby już ze względu na cel i charakter ich powstania uniemożliwiały przyjście z czynną pomocą tym, którzy tej pomocy w rzeczywistości potrzebują.

A sposobność pomocy jest chyba dość częstą, nigdzie może nie ma tylu właśnie nędzarzy, jak wśród mas żydowskich!

Powodem tego pośrednio czy bezpośrednio antysemityzm i taktyka jego wyznawców.

Odmawiać komu prawa do pracy, uniemożliwiać możność zarobkowania i prymitywnego bytu, a przytem narzekać na wzrost proletaryatu, którego należałoby się pozbyć, to rzeczywiście li godne etyki antysemitów.

A mimo to żydzi ci istnieją. Mimo tego olbrzymiego prześladowania, mimo nienaturalnego ucisku nie można ich zniszczyć, zgładzić ze świata, pozbyć się ich raz na zawsze.

Robotnik żydowski mimo fizycznej słabszej struktury pracuje wytrwale i niezmordowanie, pracuje wśród warunków tak nędznych, jak nikt.

„Nędza o jakiej nasz chłop najuboższy, nasz komornik bezrolny nie ma żadnego wyobrażenia, gospodaruje okrutnie wśród ubogiej ludności żydowskiej. Żyd ubogi żyje niewiadomo z czego, pije niewiadomo co, gnieździ się w norach pozbawionych elementarnych warunków hygieny — o to zdanie antysemity polskiego Teodora Jeske-Choińskiego".

A w innem miejscu ten sam autor powiada: „O drobince śledzia, o kromce chleba, zakropionej kieliszkiem gorzałki, omaszczonej główką cebuli lub czosnku, przepędzi żyd cały dzień na chłodzie i mrozie. Pies polski zdechłby na takim wikcie!"

Tak wygląda żydowski kapitalizm, a antysemici w swej walce dosięgnąć nie mogą, a nawet dosięgnąć nie chcą tą garstką nielicznych milionerów. Ich system zmierza konsekwentnie do najzupełniejszego podkopania bytu — tych szerokich mas ludności żydowskiej pokutujących za grzechy niepopełnione.

Gdy biedak żydowski pocznie pracować z całych sił, z całem zaparciem dla dobra swego i rodziny, wówczas antysemita, widzi

jedyny rzekomy motyw pracy, a tym ma być zawiść do świata chrześcijańskiego, chęć zdobycia środków, do podboju tego świata.

Śmieszne, lecz nie mniej smutne dowodzenie!

Gdy ten nędzarz wypędzony zewsząd dla swej fatalnej przynależności wyznaniowej, na targu pracy ofiaruje swe usługi za niższą cenę, wówczas potępiają go zato. Czyja w tem wina, kto to powoduje, jakie okoliczności na to się składają?

Antysemita go do tego sam zmusza, a on antysemita sam go wówczas używa, sam nim się posługuje, bo cena tańsza jest tak wielką ponętą, iż zapominają wówczas o wszelkich zasadach programowych, o dogmacie zakazującem wszelkiego towarzyskiego, przemysłowego, czy też handlowego kontaktu z żydami.

A weźmy pod uwagę stosunek antysemickich kupców do ich żydowskich współwyznawców. Antysemita żąda pierwszeństwa, wszędzie i zawsze, jako polecenie, podaje swe credo, swój program polityczny, antysemickie ideały i dogmaty.

Nie kupujcie u żydów, oto hasło, które bije z nabożnych obwieszczeń partyi chrześcijańsko-społecznej w stolicy Austryi, a u nas znajduje nieraz interpretatorów nawet z ambony kościelnej.

Żydowska przynależność wyznaniowa jest nieraz mankamentem przyrodzonym, a jego znaczenie tak wielkie, iż nie pokryje go oferent dobrocią towaru, jego gatunkiem ni ceną.

I czegoż jesteśmy świadkami? Oto widzimy, iż niesłuszne i niesprawiedliwe postępowanie zdemoralizowało żydowskiego kupca, począł się posługiwać często środkami

i półśrodkami, które przynoszą ujmę jemu, a przedewszystkiem społeczeństwu, które w ten sposób zmuszało swych członków do demoralizacyi i obłudy.

Iluż wreszcie znajdziemy kupców antysemitów, którzy zmuszeni są załatwiać swe zakupna u żydowskich grosistów, a sprzedają towary z napisami niewątpliwie dowodzącymi, iż czcicielem belzebuba, szatana i synem piekieł jest niewątpliwie ten, kto śmie zakupywać towar u żyda.

W ten sposób uniemożliwia się żydowi możność bytu, a równocześnie dowodzi się w uczonych traktatach „iż żydów jest za dużo, tak iż nie możemy ich żadną miarą wyżywić bez szkody dla ludności rdzennej, iż zabierają i zabierać muszą chleb naszym ubogim, przeto albo pewna część naszego proletaryatu powinna ustąpić miejsca motlochowi żydowskiemu, albo pewna część proletaryatu żydowskiego musi iść szukać gdzieindziej źródeł zarobkowania".

Innych sposobów ulżenia tej nędzy nie zna antysemita — natomiast głosi on *urbi et orbi* walkę z kapitalizmem, żydowskimi kapitalistami, a chwilowo jednak nie ma w zupełności zamiaru ni chęci wysłania też precz finansiery semickiej, bo ta może być potrzebną dla szczytnych celów i ideałów partyjnych.

Przeciwnie niejeden antysemita zakapturzony, plujący z poza bezpiecznego płotu, korzysta w całej pełni z wygód żydowskich kapitałów, wpływów, banków, synekur, rad nadzorczych.

A o tych zakapturzonych antysemitach powiada zresztą jawny antysemita o ich stosunku do żydów: „Owa tchórzliwa hołotka co płaszcząc się przed nimi (żydami) dla

miłego grosza ze wstrętem atawistycznym, znosząc z tajoną nienawiścią ich arogancyę i wyzysk, nazbiera w sobie tyle żółci, iż udusiłaby się, gdyby jej od czasu do czasu nie upuściła".

Upuszcza jej też z prawdziwą rozkoszą, gdy się znajdzie w towarzystwie aryjskiem. Lecz żółć to nieszkodliwa, jak nieszkodliwem jest warczenie psa, usuwającego się przezornie z podwiniętym pod siebie ogonem „na widok groźnego pana".

A jakimi możliwymi i niemożliwymi zarzutami posługują się antysemici w swej walce z żydowskimi kupcami?.

Wszystko jest dobre, byleby tylko pośrednio, czy bezpośrednio prowadziło do celu.

Głoszą wprawdzie antysemici o tem, iż kupiec żydowski nie postępuje uczciwie w interesie, zapominają jednak widocznie, iż pomijając już uczucie wrodzonej uczciwości, której nikomu bez dowodów odmówić nie możemy, każdy kupiec ze względu na wielką konkurencyę musi kierować się względami uczciwości i rzetelności, gdyż one są jedyną rękojmią powodzenia.

O konkurencyi przez ofiarowanie towarów za niższą cenę miałem już sposobność wspominania, przytem nie należy zapominać, iż do tego sposobu walki konkurencyjnej zmuszają żydowskich kupców sami antysemici, a najgorętszy zwolennik „aryjskiej ekskluzywności" mimo świętości głoszonych przez się dogmatów pokryje swe zapotrzebowania u żydów, jeśli mu tylko odpowiadać będzie cena.

Mniejszy zarobek, jest też powodem większej ruchliwości tego kupca, który by znaleźć warunki bytu zmuszony jest starać

się o jak największy obrót i w ten sposób pokrywa różnicę w dochodach.

By to jednak uzyskać potrzeba prócz ruchliwości, ciągłej pracy, należy postępować rzetelnie wobec konsumentów, by w ten sposób zachować stałego odbiorcę, a wreszcie trzeba ciągłego obrotu kapitału, ciągłej a stałej fluktuacyi środków materyalnych.

Prześladowania antysemitów wywołać muszą efekt zupełnie przeciwny. Wielu żydów wychodząc z założenia, iż otoczeni są zewsząd wrogami, iż wszyscy czyhają na ich zgubę, iż wrogowie pragnęliby pozbawić ich środków i możności bytu, mogliby zajmując defensywne stanowisko zasklepić się w jednym kierunku, skierować swe usiłowania i dążenia na jedno pole, a to pole materyalne, by mając tak potężną broń jak pieniądz, módz sprostać atakom antysemitow, ich walce zaczepnej przeciw żydom skierowaaej.

Wierni swej taktyce przyczynić by się mogli sami właśnie antysemici do wytworzenia kapitalizmu, a z czasem do wzrostu wpływów żydowskich kapitalistów.

Wszelka podobna walka skierowana na zniszczenie drugiego musi być bezowocną.

Niewdzięczna to praca.
Ona tylko z sił was ogołaca
W twardej walce z naturą. To życie
Tak wielkie przeznaczeniem napróżno
trwonicie.
W planach naszego zniszczenia!
Człowiek ma znaczenie
Wyższe niż mu dajecie!

(Szylera: Don Carlos).

* *
*

Wiek XIII. jest zaczątkiem świetnego rozwoju nauki i kultury. Szczególny postęp okazują pod tym właśnie względem Niemcy,

gdzie wytwarza się też stan kupiecki. Istniejący jednak przemysł, handel, przybiera pewne określone formy organizacyi, skupia się wyłącznie w odrębnych organizacyach, które służą prócz celów wyłącznie handlowych, także celom towarzyskim i religijnym. Pierwszym warunkiem wstąpienia to wiara chrześcijańska, w ten sposób żydzi zostali wprost od handlu i przemysłu wyłączeni. Ich ówczesne ograniczenia nie miały chyba charakteru walki z kapitalizmem, czy z żydowskimi kapitalistami, nie można też brać za ich podstawę względy wyznaniowe, lecz i tutaj stwierdzić należy, iż jedynym decydującym motywem — była obawa konkurencyi kupców żydowskich.

Najlepszym tego dowodem, iż tworzenie, czy podsuwanie organizatorom tej walki jakichkolwiek idealnych argumentów nie miało racyi, jest fakt, że walka kupców niemieckich nie była skierowaną li przeciw żydom, lecz również obejmowała i kupców włoskich, jako niewygodnych konkurentów. Burzliwie domagano się wówczas wypędzenia kupców obcych bez względu na ich chrześcijańskie, czy żydowskie wyznanie. (vide: Fr. Hertz: „Antisemitismus und Wissenschaft", Wien 1904).

Dzisiaj spotykamy w innych nieznacznie może przemianach te same objawy. Właściwy cel i znaczenie tej polityki z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia, miałem już sposobność wyjaśnić.

Przekonaliśmy się, że pod płaszczykiem walki z kapitalizmem kryje się cały szereg motywów czysto osobistej natury, a wśród tych decyduje niewątpliwie chęć obrony własnych egoistycznych interesów.

Jak niedorzecznem jest przypisywanie, czy też identyfikowanie kapitalizmu z żydowstwem, przekonamy się najlepiej przez porównanie stosunków naszych ze stosunkami w Anglii i Ameryce.

W Anglii mamy już rozwinięty kapitalizm w czasie, kiedy żydom nie wolno w ogólności przekroczyć ziemi synów Albionu. W Ameryce jak też w Anglii kapitalizm staje się potężnym, decydującym czynnikiem mimo liczebnej nikłości i słabości pierwiastka żydowskiego.

Popatrzmy zresztą na tę całą masę najrozmaitszego rodzaju króli, jak Gould, Rockefeler, Vanderbilt, Astor, Morgan i wielu innych, a przekonamy się, iż to wszystko najczystszej krwi aryjczycy, anglo-saskiego-germańskiego pochodzenia.

A czyż kapitalizm amerykański, w którym w zupełności decydują aryjczycy, nie okazuje tych samych ujemnych cech w spotęgowanych rozmiarach, co kapitalizm w Europie!

Wszędzie i zawsze okazują się te same kontrasty, wynikające z istoty posiadania w stosunku do tych, którzy niczego nie posiadają. Kwestya wyznania też w zupełności nie decyduje ani też decydować nie może.

Lord Biekonsfield, angielski konserwatywny mąż stanu powiada: „Ci, którzy posiadają, a ci którzy posiadania są pozbawieni, to jakby dwa narody, między którymi nie ma żadnego stosunku, ani pokrewnych uczuć. Znają wzajemnie tak mało swe uczucia, myśli i pragnienia, iż ma się wrażenie jakby byli mieszkańcami odmiennych stref, mieszkańcami rozmaitych dalekich planet".

A Tschirikow w „Żydach": „Znam tylko dwie narodowości — jedna pracuje

wiele, je mało — druga pracuje mało, je wiele“.

Faktycznym też nonsensem, albo świadomą złośliwością jest klasyfikacya kapitalizmu na żydowski czy chrześcijański; podłoże w obu wypadkach to samo, stosunek do innych oparty na tej samej historycznej, społecznej i ekonomicznej podstawie.

„Der Antisemitismus entspringt der Misstimmung gewisser bürgerlichen Schichten, die sich durch die kapitalistische Entwicklung bedrückt finden und zum Teil durch diese Entwicklung dem wirtsschaftlichen Untergange geweiht sind, aber in Verkennung der eigentlichen Ursache ihrer Lage, den Kampf nicht gegen das kapitalische Wirtschaftsystem, sondern gegen eine in demselben hervorstehende Erscheinung richten, die ihnen im Konkurenzkampf unbequem wird: gegen das jüdische Ausbeutertum... Die Ausbeutung der Menschen durch den Menschen ist keine speziell jüdische, sondern eine der bürgerlichen Gesellschaft eigentümliche Erwerbsform, die erst mit dem Untergang der bürgerlichen Gesellschaft endigt“. (Bebel „Resolution am Kölner Parteitag“ 1893).

Dawid Balaban w swej rozprawie „Die Sozialdemokratie und das jüdische Proletariat, (Czernowitz 1905)“ — charakteryzuje antysemityzm, jako ruch klasowy na wyginięciu będącego (?) chrześcijańskiego małomieszczaństwa, które chciałoby odbywający się proces społeczny powstrzymać zupełnie niezdatnymi środkami.

„Małomieszczanin jest personifikacyą sprzeczności, na pół kapitalista, na pół proletaryusz. Jego położenie jest w dzisiejszem państwie o tyle sprzeczne, iż z natury musi być politycznie demokratą, gdyż tylko pod

wpływem demokratycznym może ustrzedz swych wpływów; tak więc w absolutystycznem państwie, musi się stać politycznie rewolucyonistą. Interesy ekonomiczne natomiast powodują go, by szukał swych ideałów w przeszłości, tak iż naturalną siłą faktów staje się ekonomicznie reakcyonistą! (Karl Kautsky „Der Kampf der Nationalitäten und das Staatsrecht in Oesterreich I. Neue Zeit. 16. Jahrg. Nr. 17. S. 520). Kautsky też świetnie scharakteryzował wszystko to, co się odgrywa w politycznej duszy antysemity, czy chrześcijańsko-społecznego małomieszczanina.

„Der kleine Mann“ lawiruje ciągle między teraźniejszością przeszłością; bawi się w demokratę, bo to jest partyjnie nieodzowną koniecznością, tworzy demokratyczne ideały i hasła, bo tak każe partya, tak wymaga wyrobiony rezon polityczny. Demokratyzm jednak i jego istota są mu w rzeczywistości obce, wrogie. Właściwie pojęty duch demokratyczny musi precz odrzucić wszelkie postulaty i hasła partyi antysemickiej.

Ten wiedeński rękodzielnik nienawidzi przemysłu wielkiego, nie uznaje potrzeby przemysłu fabrycznego, bo to wszystko pośrednio, czy bezpośrednio godzi w własne interesy.

Bezmyślność sfer tej „partyi politycznej“ idzie tak dalece, iż nie zdaje ona sobie sprawy, czy też jej sobie zdać niechce, iż społeczeństwo żydowskie jest tak rozróżniczkowane, jak żadne inne może, „że walka z pewnymi przywarami, czy też ujemnymi cechami pewnych jednostek nie daje prawa, ni możności zwalczania całej społeczności.

Przywary rzekomo żydowskie są też bardzo często cechami patentowanych aryj-

czyków, lecz tego oni zrozumieć nie chcą, ani nie mogą, wszak antysemityzm, to socyalizm głupca".

Te motywa i dowodzenia nie są przystępne antysemitom! Przeciw dziczy i motłochowi nie ma ochrony — nie czyni różnicy czy to motłoch z ulicy, czy salonu".

„Kanaille bleibt Kanaille und der Antisemitismus ist die Gesinnung der Kanaille".

Wracając do kwestyi kapitalizmu należałoby się spodziewać, iż antysemici potrafią przecież rozróżnić między tym nędznym proletaryuszem, a tym w dostatki opiywającym żydowskim kapitalistą!

Tymczasem przypatrzmy się tym stosunkom w Rosyi, czy tamtejszy antysemita okazuje szczególne względy dla tej masy „wydziedziczonych". — Czy ustawy i ograniczenia nie tyczą się właśnie przedewszystkiem owej wielkiej masy nędzarzy?! Wszak kapitalista mający możność opłaty wymaganych podatków, przy równoczesnem mitygowaniu wrogich zapędów żydożerczych czynowników za pomocą łapówek nie cierpi tak pod brzemieniem ustaw wyjątkowych, jak ten wszelkich środków pozbawiony nędzarz?

Czy austryacki antysemita okazuje większą życzliwość żydowskiemu domokrążcy? Czyż chroni możność tegoż bytu i zarobkowania?

Przeciwnie — żywiołu b i e d a k ó w, p a r y a s ó w, nikt nie chce, każdy c h c e s i ę ich jaknajprędzej pozbyć. Tworzy się ustawy w tym celu, wydala się biedaków do ich gmin przynależności, prawi się o niebezpieczeństwie żydowskiej imigracyi.

Czyż to ma być walka z kapitalizmem? Czyż ten domokrążca przedstawia w pojęciu

wiedeńskich prowodyrów antysemickich tak wybitne niebezpieczeństwo żydowskiego kapitalizmu?

Zresztą zapominają antysemici wbrew hasłom o świadomej antysemickiej solidarności — wbrew nawoływaniom „antysemici całego świata łączcie się“ — o tem, iż kwestya antyżydowska nie da się załatwić wedle modły rosyjskiego Pobjedonoscewa, który widzi rozwiązanie w tem, iż jedna trzecia wymrze z głodu, druga przejdzie na łono „miłościwego Kościoła prawosławnego“, trzecia wreszcie wyemigruje — wówczas bowiem ta mimowolna emigrująca część ludności żydowskiej osiedli się w granicach innego państwa sąsiedniego, czy dalszego, ku wielkiemu oburzeniu i strapieniu domorosłych antysemitów.

Antysemici bronią w ten sposób zupełnie nieudolnie swych „światowych interesów“, bo przez jednych antysemitów napędzeni żydzi, wpadną w objęcia drugich.

Leczenie zaś kapitalizmu i rzekomego tegoż wpływu receptą antysemicką, przypomina to leczenie chorych zębów, laniem rozpalonej smoły za kark!

Do inteligencyi podobnych znachorów i lekarzy, do ich poziomu umysłowego dorośli w zupełności antysemici.

Antysemityzm pozostanie w tym pojęciu zawsze społeczną „kurpfutszerką“!

* *
*

Antysemici twierdzą, iż żydzi przez potęgę pieniądza, która koncentruje się na giełdzie, stali się panami świata.

Nie mamy zamiaru wdawać się w kwestyę i krytykę giełdy, ani też roztrząsać znaczenia tych lub owych kapitalistów, będącego zwykle wynikiem pewnej konjunktury

chwilowej na międzynarodowem targu ekonomicznym — natomiast fakty pouczają nas, iż rzekomy wpływ żydów na giełdach nie odpowiada rzeczywistym stosunkom.

Wykazaliśmy już w poprzednich artykułach, iż przedewszystkiem nieprawdziwym jest fakt koncentracyi kapitałów w rękach żydów — również nie należy zapominać o tem, iż wielka zachodzi różnica między samym faktem posiadania chwilowego środków pieniężnych, a zdolnością i możnością wykorzystania tej swej przewagi finansowej.

W życiu współczesnem pieniądz ma tak wielkie znaczenie, iż przewaga jego okazuje się na polu nietylko potrzeb ekonomicznych, lecz równocześnie decyduje we wielu kwestyach natury społecznej lub politycznej.

On to staje się bodźcem nienaturalnych sojuszów państw, on to powoduje, iż w rydwan barbarzyńskiej Rosyi zaprzęgnie się rzeczpospolita francuska, iż jednostki, grupy i społeczności zapominają o wszelkich między niemi zachodzących różnicach, byleby tylko zapewnić sobie pieniądz, a przezeń pośrednio utrwalić swą przewagę na innych polach.

Przypuściwszy, iż żydzi posiadaliby nawet zdolność, dzięki pewnej ruchliwości, wzmacniania na giełdach światowych swego znaczenia i wpływu, to należy przedewszystkiem stwierdzić, iż brak im przedewszystkiem liczbowej przewagi i koniecznej jednolitości.

Wbrew wszelkiego rodzaju twierdzeniom o żydowskim separatyźmie i narodowości nikt temu na seryo nie zaprzeczy, iż obywatel żydowski identyfikuje się zupełnie z interesem tego państwa do którego przynależy; iż sam mimo rojeń niemieckich antysemitów „Von der jüdischen Staatsgefährlichkeit“ sta-

nowi czynnik o pierwszorzednem znaczeniu państwowem, staje się tem co Niemcy oznaczają jako „Staats erhaltendes Element“ — to wszystko powoduje też, iż nie ma mowy o żadnej żydowskiej polityce ekonomicznej.

Czyż inaczej n. p. możnaby zrozumieć udział giełd w pożyczkach rosyjskich? Jak małe, a nawet minimalne musi być znaczenie żydów w kwestyach finansowo giełdowych, kiedy mimo krwawych mordów i rzezi, mimo Kiszyniewa i Homlu, Odessy i Kijowa żydzi nie potrafili przeszkodzić transakcyom na korzyść Rosyi. Czyż w Austryi nie subskrybowano wówczas ze „względów wyższych“ polityki państwowej część owej pożyczki rosyjskiej — gdzież wówczas byli żydzi ze swymi rzekomymi wpływami, by przeszkodzić tym transakcyom?!

A w tej samej Austryi — jakie znaczenie mieli finansiści żydowskiego pochodzenia na ukształtowanie się stosunków z Rumunią? Gdy w Rumunii żydów wypędzano, gdy przez ustawowe ograniczenia i prywatne szykany odbierano im możność bytu i zarobkowania — wówczas żydzi w Austryi nie mogli czy też świadomie nie przeszkadzali rumuńskim pożyczkom na giełdach w Austryi, ani też w innych państwach.

Gdzież więc okazuje się owa kapitalistyczna, czy też giełdowa solidarność żydów?!

Gdy tam, gdzie byłaby ona podyktowaną względami ludzkości jej nie znajdujemy, to nie spotkamy jej na pewno z racyi innych wypadków, czy też sposobności.

Katechizm antysemicki okazuje się oprócz tylu kłamstw wzbogaconym o jeszcze jedno, a interes antysemitów polega przecież w tem, by tych zarzutów jak najwięcej naprowadzić — „denn wer vieles bringt, wird jedem etwas

bringen". — Każdemu instynktowi nizkiemu chce też schlebić antysemita.

Prócz systemu właściwego antysemitom, cały szereg prócz przytoczonych okoliczności dowodzą niewątpliwie, jak fałszywym i niedorzecznym jest zarzut rzekomej solidarności żydowskiej finansiery.

Wszak żydzi, którym antysemici przypisują najbardziej skrajny materyalizm, wiedzą dobrze o tem, iż trudno dadzą się połączyć interesy giełdowe rozmaitych państw, w których finansiści żydowscy muszą być jako obywatele państwowi pośrednio lub bezpośrednio interesowani.

Nie ulega natomiast wątpliwości, iż wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa czy interesy rozwijać się mogą bardzo często li za inicyatywą i poparciem pierwiastka rodzimego z wykluczeniem wszelkich obcych wpływów.

Czyż wobec tego można mówić o jakiejkolwiek solidarności giełdowej czy interesowej, a w tej rozróżniać specyalnie solidarność żydowską?!

Wreszcie, czy w rzeczywistości giełda jest w rękach żydowskich? Żydzi są tam może wybitnie angażowani jako spekulanci, w każdym razie jednak nie posiadają możności i woli przeprowadzenia jakiejkolwiek jednościowej, ewentualnie na korzyść żydów obliczonej akcyi. Stanowiska naczelnych dyrektorów wielkich instytutów bankowych, zajęte są przeważnie przez nie-żydów. Bank austro-węgierski, a więc instytucya o największem znaczeniu i wpływie, rozporządzająca największymi środkami, chroni się mimo tak licznej klienteli żydowskiej bardzo uważnie przed żydowskimi dyrektorami, naczelnikami, a nawet urzędnikami. Filia tego banku we Lwowie nie zatrudnia w kraju

o tak znacznej ludności żydowskiej ani jednego żyda — jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż właśnie w Galicyi stanowią żydzi żywioł ekonomiczny pierwszorzędnego znaczenia. Znaczenia tego nie przepisują im dla ich środków finansowych, czy też kapitałów, gdyż te są bardzo nieliczne, stwierdzają tylko regułę nędzy i biedy; natomiast musimy żydom w Galicyi przyznać nadzwyczajną chęć pracy, rzutkość, wytrwałość, a więc wszystkie zalety niepoślednie na polu ekonomicznem.

Pozbawieni zewsząd innych możności zarobku i bytu, poświęcają się żydzi niejednokrotnie z całym wytężeniem sił, nadzwyczajną energią tym zawodom, które nie noszą piętna „aryjskiej wyłączności". Tylko część z nich obdarzona odpowiednimi środkami, albo wielkimi zdolnościami potrafi się utrzymać -- reszta ginia marnie, tworząc w przeciwieństwie do nielicznych a wzbogaconych jaskrawy kontrast biedy i nędzy.

Nie należy też o tem zapominać, iż podział tych dóbr doczesnych jest wśród ludności żydowskiej o wiele może niesprawiedliwszy, niż gdzieindziej — masie żyjących w największej nędzy, przeciwstawia się nieliczne wzbogacone jednostki, które w rzeczywistości z bardzo rzadkimi wyjątkami tak samo mało się interesują swymi współwyznawcami, jak chrześcijańscy milionerzy.

A mimo to, jak już podniosłem kilkakrotnie, antysemici w atakach swych, insynuacyach, oskarzeniach, nie czynią faktycznej różnicy. Rzekomo motyw tego podał zmarły dr. Lueger, w jednej ze swych mów parlamentarnych — przytaczamy odnośny ustęp:

„Er erwartet, dass infolge dieses Zusammenschmeissens der Gegensatz zwischen

reichen und armen Juden mit um so grösserer Schnelligkeit hervortreten wird, und mit der Zeit die armen Juden begreifen werden, dass sie es nicht notwendig haben, das Kanonenfutter für die reichen Juden abzugeben".

Taktyka stronnictwa antysemickiego wywołała jednak wprost przeciwny efekt. Przedewszystkiem z powodu prześladowań i ucisku wzrosła liczba żydowskich nędzarzy, ci na pół zamożni zeszli do stopnia paryasów — a prawdziwie bogaci wielcy kapitaliści nie mogli ponieść jakiegokolwiek uszczerbku. Nie mogła ich dotknąć pośrednio ani bezpośrednio agitacya prowadzona przez antysemitów, którzy zresztą jak już wykazałem nie mieli w zupełności szczerej chęci, zwalczania tej wielkiej, nielicznej zresztą żydowskiej finansiery.

Pewne stadya zaczepne okazują się i w tych stosunkach, w tym czasie, gdy znajdujemy banki czysto „aryjskie" a więc instytucye, które w przemożnej walce konkurencyjnej na polu ekonomicznem chcą się powoływać na znaczenie i decydujący wpływ pierwiastka rasowego.

Decydowały i tutaj względy konkurencyjne, chęć zyskania dla się, z wykluczeniem dotychczasowych banków, pewnych intratnych interesów, transakcyi finansowych, pożyczek dla gmin o antysemickich większościach i t. d.

I tak jesteśmy świadkami, jak powstają pewne grupy bankowe, które korzystają z tej sytuacyi, „aryjskich zalet" i tworzą nowe dla się korzystne kombinacye. Szczególnie tendencya tego rodzaju wystąpiła dość jaskrawo w Austryi.

Nie ulega wątpliwości, iż podobna gospodarka bankowa, gdzie instytucye nie będą

miały na oku rodzaju i pewności zamierzonego interesu, lecz kierować się będą względami polityki przynależności wyznaniowej lub innemi podobnemi okolicznościami nie mogą dodatnio wpływać na rozwój stosunków ekonomicznych, wytwarzając w miejsce objektywnej krytyki, chaotyczne pomięszanie pojęć, przyjmując za podstawę rozróżniczkowanie antysemickiego agitatora.

Na ziemiach polskich, a w szczególności w najwięcej nas obchodzącej Galicyi, stosunki są dla żydów pod tym względem nie lepsze. Antysemita wiedeński ma odwagę powiedzenia „przekonania me polityczne nie pozwalają mi na zatrudnienie żyda", a mimo to w wielu wypadkach uznaje konieczność przyjęcia i w tych instytucyach żydowskiego kandydata. U nas inaczej — my nie mamy oficyalnego antysemityzmu, u nas żydzi są równouprawnionymi — na papierze — obywatelami kraju, co nie przeszkadza w zupełności, by nasze krajowe instytucye finansowe, nie przeprowadzały skutecznie niemiecko-antysemickiej zasady „der Judenreinheit". (Przypatrzmy się stosunkom w galicyjskim Banku krajowym, Kasie oszczędności i t. d.

Widzimy więc, iż mimo tej żydowskiej finansowej przewagi, mimo to, iż w krajach takich, jak Galicya stanowią oni decydujący czynnik klienteli, iż ponoszą dla swej narzuconej im wyłączności stanowej największe ciężary — oficyalny czy nie oficyalny, a może przez to tem gorszy antysemityzm, wyklucza żydów świadomie, nie już od wpływów, przewagi i znaczenia, lecz od możności bytu i zarobkowania.

Co do wielkiego żydowskiego kapitału i żydowskich kapitalistów nie należy o tem zapominać, iż ci właśnie w największej ilości

wypadkach przez t. z. mięszane małżeństwa zlewają się ze społeczeństwem chrześcijańskiem. Wszak już Bismark polecał tego rodzaju małżeństwa, jakkolwiek przyczyniają się one do wzrostu pierwiastka chrześcijańskiego, to w pojęciu prawdziwego, bo „rasowego antysemity“ muszą spowodować „zepsucie się tej czystej rasy aryjskiej“.

I tak katechizm antysemicki skarży się „über die rasend fortschreitende Verquickung adliger und fürstlicher Kreise mit dem jüdischen Finanz-Gaunerthum“ (Według *Der Antysemitenspiegel* 1900).

Wszelkiego rodzaju prześladowania wywołują zwykle ten efekt, iż jednostki bogate, przemożne i wpływowe, pozbywają się swej łączności wyznaniowej podczas gdy szary tłum nędzarzy pozostaje nadal w biedzie i nędzy. Tak było w Anglii, gdzie prześladowania kościoła katolickiego spowodowały, iż cały szereg bogatych katolików wyzbył się swej łączności wyznaniowej — pozostali zaś wierni wierze swych ojców, biedacy i nędzarze. Podobnie przedstawia się kwestya z żydami. Przeglądając listy żydowskich konwertytów przekonamy się o prawdzie naszego twierdzenia.

Cała ta walka przeciw żydowskiemu kapitalizmowi, wpływom żydowskich finansistów, giełdy i t. d. jest jak to dobitnie wykazałem — jednym z niedorzecznych a tak licznych pocisków antysemickiego arsenału.

Broń wstrętna, bo napojona jadem przesądów, uprzedzeń, złej woli, namiętności i partyjności. Przekonani jednak jesteśmy, „iż jaką bronią kto walczy, od takiej ginie“.

Konflikty narodowościowe.

W Austryi, a w szczególności w ciałach prawodawczych tego państwa spierają się i zwalczają nie wręcz przeciwne zasady społeczno-partyjne, lecz przedewszystkiem interesy narodowościowe.

Na tej polityce i taktyce politycznej cierpią też żydzi.

Wzajemne szkalowanie, osobiste napaści i ataki, wydobywanie wszelkiego rodzaju brudów, budzenie najniższych instynktów — oto środki i drogi, jakiemi kroczą w agitacyi i szowinizmie zaślepieni prowodyrzy partyjni.

Im więcej czasu mija, tem bardziej rozbiegają się drogi, dające sposobność i możność pojednania, czy też choćby zaprzestania zażartej walki różnych narodowości.

Na terenie parlamentarnym walce tej zawdzięcza Austrya zupełne czasowe unieruchomienie swego ciała prawodawczego.

Fermenty, nurtujące austryackie ciało prawodawcze, nie ograniczały się nigdy w swej działalności na strony, czy też jednostki bezpośrednio w tej walce interesowane, lecz pochłaniały inne stronnictwa i partye, mające wszelkie warunki, sposoby i środki skutecznej, czasami zaś i zbawiennej akcyi parlamentarno-politycznej.

Pełnia walki kieruje się przedewszystkiem przeciw tym, których w większej ilo-

ści wypadków posądza się zupełnie niesłusznie o zdradę interesów narodowych, czy też sprzeniewierzenie się narodowym ideałom. Na tem stanowisku stoją też antysemici, budując gmach oskarżeń i zarzutów przeciw żydom.

Szowinista bowiem w swej walce nie baczy na specyalne warunki i stosunki, wszystko podciaga pod jeden wspólny mianownik, wysnuwa konsekwencye bez przesłanek, generalizuje tam gdzie trzeba baczyć z indywidualnego punktu widzenia, z szczególnem uwzględnieniem tła i stanowiska zwalczających się wzajemnie obozów.

Pod ten wspólny mianownik pod owo generalne pojęcie zaciągają i żydów.

I tak w oczach antysemity, Czecha, każdy żyd poczuwający się do narodowości niemieckiej jest zdrajcą zasługującym na wszelkie katusze doczesne, w oczach Niemca „najczystszej krwi aryjczyka“ żyd narodowości czeskiej jest zdrajcą sprawy narodowej, sprzeniewierzającym się narodowym ideałom.

Tak myśli szary tłum rozagitowany, sfanatyzowany przez partyjnych prowodyrów, te same szczytne myśli i zasady spotykamy u głów kierujących i bardzo doświadczonych, a pod innymi względami trzeźwo na rzeczy patrzących polityków.

Cóż dopiero, gdy tymi politykami są mężowie, którym zasady programu nakazują szkalowania tych żydów przy wszelkich sposobnościach i na każdy sposób.

I tutaj podnoszą antysemici z upodobaniem sprawę rzekomej i osławionej solidarności żydów. Jedni stoją tu na skrajnem stanowisku partyjnem — nie uznają koniecznej potrzeby społecznego zrozróżniczkowa-

nia mas żydowskich, inni idą w swem zaślepieniu dalej, chcąc te masy żydowskie o najrozmaitszych tradycyach narodowych, najróżniejszych poglądach narodowościowych umieścić w jednym szeregu równomyślnych — musztrowanych na jeden ideał i jedyną wytyczną.

W tem zaślepieniu szowinistyczno-antysemickiem nie baczono na środki, ruina materyalna — bojkot ekonomiczny to jeden z licznych, a bardzo dotkliwych sposobów walki.

Odebrać chleb ojcu, rodzinie, nieletnim dzieciom, to logiczna konsekwencya tej taktyki, to żniwo i dorobek konfliktów narodowych — w państwie austryackiem.

Pozostaje tym masom niesłusznie cierpiących, niesprawiedliwie atakowanych i ta troska i pociecha, iż stanowić muszą czynnik o niepospolitych zdolnościach, wielkiem doświadczeniu i wyrobieniu politycznem, skoro stanowią tak często ość niezgody, skoro tak zapalczywie walczą o nich partye narodowe, szukając mimo antysemickich instynktów, ich pomocy i wsparcia w najbardziej zagrożonych pozycyach, najpoważniejszych chwilach.

Ani bojkot ekonomiczny, ani ataki parlamentarne, ni podejrzenia, czy też insynuacye nie potrafią odwieść masy od drogi, na którą wstępuje dzięki swemu wyrobieniu politycznemu, dzięki swym tradycyom i zdrowemu rozsądkowi.

Gdy z jednej strony zwalczają żydów dla rzekomych przynależności narodowych to nie brak i takich, którzy widzą w nich li główne filary partyi liberalnych. W szczególności ma to miejsce na terenie wiedeńskim, w tych kołach, które stały się niepo-

dzielnym terenem wpływów partyi chrześcijańsko-społecznej.

A faktycznie trudno sobie przedstawić, jak łatwą okazała się walka ze stronnictwem liberalnem na terenie wiedeńskim. Stronnictwo to dzierżyło niegdyś w swych rękach ster ogólnej polityki, w jego rękach spoczywał cały zarząd gminy, ono wysyłało i desygnowało ze swego łona burmistrzów miasta i wszelkiego rodzaju dostojników, słowem stronnictwo to nadawało ogólny ton i kierunek nie tylko polityce miejskiej lecz i państwowej.

Zastanawia więc w wysokim stopniu okoliczność, iż partya ta nagle straciła prawie zupełnie swych zwolenników, zastanawia okoliczność, iż dała sobie wreszcie wydrzeć tak łatwo władzę, ze swych rąk.

Stronnictwo rządzące potrafi zwykle znaleść środki, by władzę swą zatrzymać jak najdłużej, by też wreszcie wyparta ze swego stanowiska zachować przynajmniej na przyszłość pozory władzy i znaczenia.

Inaczej się jednak rzecz przedstawia ze stronnictwem liberalnem. Stronnictwo to od samego początku swego istnienia nie miało właściwego wyrobionego programu politycznego, nie miało jednostek, któreby potrafiły łatwo przystosować się do wymagań i potrzeb chwili, nie umiało wreszcie wykorzystać konjunktury politycznej, ani zastosować się do poziomu żądań, myśli i pragnień tak wpływowego i miarodajnego czynnika, jakim jest wiedeński „der kleine Mann“.

A ten właśnie człek o wielkich potrzebach, a małych dochodach, przywykły do wygodnego życia, z horyzontem i pojęciami kołtuńskiemi, obalił rządy wybitnych uczonych, ekonomistów i polityków liberalnych,

patrzących na wszystko przez pryzmat swych pojęć i swej do akomodacyi nieudolnej wyobraźni.

Upadek partyi liberalnej oznaczał też niezawodnie upadek wpływów i polityków żydowskich, upadek znaczenia wyborców żydowskich, przeciw którym zorganizowano kadry karne pod demagogicznemi hasłami, dającemi prócz złudnej nadziei rzeczywiste spełnienie pewnych żywotnych postulatów, uwzględniające życzenia i pragnienia „eines gemütlichen Wieners“.

Ujęcie tła lokalnego w program polityczny, zastosowanie się do środowiska, to ów pierwszorzedny atut partyi chrześcijańsko-społecznej, zapewniający jej rozwój wzrost i potęgę.

Przeciętny zwolennik tego stronnictwa ma niejednokrotnie zbyt kołtuńskie pojęcia, zbyt wyrobione poczucie osobistej wygody, by choć przez chwilę zastanawiał się nad tem, jak szkodliwe są nieraz hasła i zasady, któremi antysemici w swych okręgach politycznych „operują“.

Powiedziano wiedeńczykowi, iż żyd go wyzyskuje — uwierzył temu bez żadnych zastrzeżeń, bo któż nie wierzy gdy mu drugi przedstawia, iż jest przedmiotem wyzysku i zapewniano go, iż odtąd on sam będzie się wzbogacał — był tem zachwycony, bo któż by się nie chciał wzbogacić, a gdy mu za pieniądze ogółu dano zajęcie, gdy mu zapewniono dostawy przy najrozmaitszych robotach, gdy robotnicy jego znaleźli odpowiednie zajęcie wówczas przysięgał na słowa Schneidra i Gregoriga wierzył w nieomylność Luegera — nie miał żadnych bogów prócz niego „pięknego Karola“, nie miał żadnych innych zasad wiary jak zasa-

dy programu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Z rozwojem agend, w miarę jak inwestycye miejskie dawały zajęcie przedsiębiorcom i robotnikom, rosło znaczenie partyi — zyskiwali na mirze przywódcy tegoż stronnictwa — w parze z tem szedł upadek partyi liberalnej, upadek znaczenia jej menerów.

Obecnie gdy partya liberalna została faktycznie pokonaną przez partyę chrześcijańsko-społeczną, poczyna się drugie stadyum polityki, partya ta wysuwa się na czoło innych stronnictw niemieckich jako partya „par excellence“ narodowa.

Antysemici idą więc ręka w rękę z niemieckimi narodowcami, o ile tego wymaga „zagrożony interes narodowy“ Niemców.

Z tem łączy się inne zjawisko; antysemici głosili niejednokrotnie, iż walczą z partyą liberalną jako stronnictwem politycznem, iż nie walczą z żydami, jako takimi, tylko jako zwolennikami rządów stronnictwa liberalnego.

Czyż obecny stosunek tej partyi do ludności żydowskiej ulegnie zmianie? czy prasa antysemicka w rodzaju dzienników osławionego Verganiego i innych pobratymczych organów, zmieni swe stanowisko wobec tych, których stale obrzucano stekiem przezwisk i kalumnii?!

Tego antysemici na pewno nie zrobią, poczną może pewnego rodzaju kokieteryę z ludnością żydowską, kokieterya ta ma i mieć będzie jedyny cel na oku — silniejsze zespolenie ludności żydowskiej z interesami Niemców.

Aktualną staje się kwestya przez to, iż partya chrześcijańsko-społeczna, jak już zaznaczyłem, podkreśla w ostatnich czasach

swój charakter narodowy, chcąc się wysunąć na czoło stronnictw niemieckich. Ostatnie to zadanie wobec karności i liczebności stronnictwa gotowe być dość łatwe do osiągnięcia. — Pytanie wielkie czy wśród tych stosunków partya liberalna odzyska cień dawnego znaczenia, czy ludność żydowska potrafi wyzyskać konjunkturę polityczną?!

* *
*

Jest faktem nie dającym się zaprzeczyć, iż przy wszelkiego rodzaju występach okazuje się niewątpliwie przewaga zjednoczonej partyi antysemickiej.

Podczas gdy zwarte szeregi reakcyjnych żywiołów dowodzą karności i świadomego celów kierownictwa, to po stronie partyi demokratyczno-postępowych panowała i panuje też jeszcze obecnie anarchia i bezład, któremu dzielnie sekunduje ambicya pojedynczych jednostek, znajdujących swe zaspokojenie w ciasnym widnokręgu osobistej polityki.

Liczebnie najbardziej silne i stosunkowo najlepiej zorganizowane po antysemitach stronnictwo — to zwolennicy partyi socyalno-demokratycznej.

Jeżeli się jednak zapytamy objektywnego obserwatora, czy partya i jej kierownicy dowiedli rzeczywistej znajomości stosunków, czy stronnictwo socyalno-demokratyczne oryentowało się w sytuacyi i z chwilowych zdarzeń, a przedewszystkiem czy z objawów czasu wysnuło odpowiednie konsekwencye — to z ubolewaniem będziemy musieli zaprzeczyć odnośne pytania.

Polityka socyalno-demokratyczna, która w swem założeniu objęła dość ciąsny zakres jednostek bezpośrednio interesowanych — nie potrafiła w swem praktycznem zastosowaniu pozyskać liczne szeregi tych, którzy

nie stanowią może sami t. zw. proletaryatu, mieli interesa, których faktyczna obrona w rzekomo „burżuazyjnem“ pojęciu — przysporzyć mogła stronnictwu socyalno-demokratycznemu licznych i bardzo oddanych zwolenników.

Tego nie uczyniono — ciągle i wiecznie podnoszono jednakże hasła walki: tu burżuj — tam proletaryusz, robotnik!

To zaostrzenie i zupełnie w największej ilości wypadków niepotrzebne, ze skrajną przesadą przeprowadzane rozróżniczkowanie, stworzyło zupełny rozłam w falangach partyj demokratyczno-postępowych.

Tak zwani liberalni nie mają dość sił, by prowadzić swą własną politykę, by stawiać swych własnych kandydatow i ewentualnie zapewnić swym kandydatom wybór. Kadry liberalnych — „Die fortschrittliche Partei“ — zapełniają też żydzi! Z prawdziwem ubolewaniem będziemy musieli stwierdzić, iż tej właśnie partyi brak aktywnych polityków.

W ogóle porównując np. stosunki w Dolnej Austryi z temi w kraju naszym, to będziemy musieli niezawodnie stwierdzić, iż politykują tu wszyscy o wiele mniej niż u nas, ale właśnie siły najlepsze, jednostki o największych zaletach i zdolnościach, mężowie nauki, głębokiej wiedzy i długoletniego doświadczenia, pozostają w zaciszu domowem, na pole zaś aktywnej polityki występują siły *secundi generis*.

To zaś odnosi się przeważnie do całego szeregu polityków spotykanych w pismach poważnych i wpływowych dziennikach na miejscach naczelnych redaktorów, w pozycyach wymagających największej

osobistej pewności — rzadko zaś w roli parlamentarzystów.

U tych to sfer wyrobiło się — zupełnie zresztą naturalne — traktowanie naszych ciał prawodawczych jako *quantité negligeable* — czynnika o bardzo urojonej nominalnej wartości.

Chronią się więc przed tą rzekomą w ich zaś oczach rzeczywistą degradacyą, pozostawiając innym mniej na pewno powołanym, zawód i chlubę parlamentarnych wawrzynów.

Na ludność żydowską Wiednia złożyły się prócz tybulczych czynników — żywioły napływowe, w pierwszym zaś rzędzie żydzi morawscy, śląscy i galicyjscy.

Żyd wiedeński, z ojca, praojca wiedeńczyk — to egzemplarz dość rzadki, znkający wobec wielkiej ilości tych wszystkich, którzy opuściwszy wschód, szukali na gruncie wiedeńskim szczęścia.

Wziąwszy więc za nawias żyda wiedeńczyka — stanęli nie obok, lecz przeciw sobie żyd polski i morawsko-śląski.

Odmienne w zupełności typy, jeden bardziej przebiegły, rzekomo też bardziej kulturalny żyd morawski, drugi bardziej pracowity, o mniejszych potrzebach, przywykły w swym kraju do nędznego odżywania się i bardzo niedogodnych warunków bytu — żyd polski.

Z podobną niechęcią, z jaką bogaty dorobkiewicz patrzy na swego biednego familianta, z takiem uczuciem spotykał się żyd polski u swych morawskich, śląskich i innych współwyznawców.

Jak amerykanin obawia się konkurencyi chińczyka, pracującego prawie za bezcen, zadawalniającego się garścią ryżu, tak też

obawiają się tutaj konkurencyi żyda polskiego.

Aż dopiero jego stanowisko wobec partyi, która jako pierwszy zasadniczy, teoretyczny punkt programu wypisała dogmat tępienia żydów.

Antysemita wiedeński obawia się też przedewszystkiem konkurencyi tego pierwiastka napływowego, obawia się jego inteligencyi, zmysłu rzutkiego, pracowitego, a przedewszystkiem, zalet dających pierwszorzędną przewagę na rynku konkurencyi — t. j. zupełnego braku potrzeb.

Nie wchodząc w motywa tej zalety, czy też wady, widzi w nim przeciwnika w walce ekonomicznej, który dotychczasowemu systemowi wielkich potrzeb — małych prac, a wielkich płac — przeciwstawia małe potrzeby, wielką pracowitość i małą płacę.

Drobny przemysłowiec wiedeński — czy też rękodzielnik słowem to t. zw. „Der Kleingewerbetreibende“ — widział w tym żydzie przeciwnika, przeczuwał w nim twórcę wielkich fabryk, przeczuwał fabrykanta, który zerwawszy ze systemem wiedeńskich wygód i drobnej produkcyi — przygotowuje nowe tory i drogi dla wielkiego przemysłu.

Oskarzenia antysemitów.

Żydzi a lichwa.

Od wieków jak też obecnie zwalczają antysemici żydów argumentami wyzysku społeczeństw chrześcijańskich. Na punkt pierwszy wysuwają ciężki zarzut lichwy, stosując to oskarzenie tak do przeszłości jak i do czasów współczesnych — tworzą gmach oszczerstw i demagogicznych potwarzy.

Oskarzenia te i zarzuty wchodzą też stale do arsenału antysemickich kalumnii.

Przedewszystkiem należy podkreślić, iż lichwa nie znajduje uzasadnienia ani w religii żydów, ani też w ich charakterze, ani też wreszcie w żadnych szczególnych żydowskich urządzeniach i stosunkach.

Jeżeli żydzi byli lichwiarzami, to wina tego przedewszystkiem społeczeństw, które im ten zawód narzuciły — to wina ówczesnych urządzeń państwowych, to skutek narzuconej żydom jednostronności zawodowej.

„Bo począwszy od r. 1000 aż do reformacyi Lutra są żydzi kozłem ofiarnym całej ludzkości. Nienawidzą ich, prześladują chrześcijanie, mahometanie i wyznawcy Zoroastra biją ich rycerze, mieszczanie i chłopi. Co lat kilkadziesiąt powtarzają się pogromy na całym obszarze ziem cywilizowanych; wypędzają ich Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, Wegry i Czesi. Dochodzi do tego,

że cesarze niemieccy mianują ich „własnością skarbu“ (Kammerknechte), aby ich zasłonić przeciw gniewom tłumów. Lecz i ta godność nie ochrania ich“.

Tak charaktęryzuje ówczesną rolę żydów — antysemita, Jeske Choiński.

Opinia publiczna potępia lichwiarza — słusznie pogardza tymi, którzy wykorzystują potrzebę i stan konieczności a nieraz położenie bez wyjścia bliżniego.

Ten zarzut lichwy generalnej - ogólnie pratykowanej — czynią antysemici żydom, popierając to stwierdzenie tem, iż religia żydowska pozwala, a nawet nakazuje żydom lichwę.

Stwierdzić jednak należy, iż teorya prawa kanonicznego z zakazem pożyczania na odsetki jest żydowskiego właśnia pochodzenia. Prawo kanoniczne zakazywało trudnić się chrześcijanom tego rodzaju interesami pieniężnymi, religia zaś żydowska zajęła się zaś tylko żydami, zakazując im pożyczanie na odsetki swym współwyznawcom, natomiast zezwala im uprawianie interesów pieniężnych z obcymi.

W fakcie zezwolenia ustawowego na pożyczanie pieniędzy obcym na odsetki, nie mieści się w zupełności zezwolenie uprawiania lichwy — potrzebną też była li zła wola, złość i przewrotność antysemitów, by dojść do podobnej zupełnie fałszywej interpretacyi.

Nieprawdziwem też jest twierdzenie, iż żydzi od dawien dawna uprawiali lichwę, aż do czasów wojen krzyżowych, nie znajdujemy pod tym względem żadnych dowodów. Pisarze z okresu pogańsko - chrześcijańskiego drwią z żydów dowoli, ale lichwy im nie zarzucają.

Autor pierwszego „antysemickiego kate-

chizmu“ Grek aleksandryjski Apion podnosi cały szereg zarzutów przeciw żydom, tworzy w swej oryentalnej fantazyi najrozmaitsze bajeczne kalumnie, o lichwie jednak nie wspomina.

Biskup Lyonu Agobard, który w czasie rządów Ludwika Pobożnego starał się wywołać rozruchy, skierowane przeciw żydom i w tym celu zarzucił im w pismach ulotnych *„de Judaeis Superstitionibus“* i *„de Insolentia Judaeorum“* cały szereg zbrodni — nie wspomina w zupełności o lichwie, uprawianej rzekomo przez żydów. (Vide: Antisemitenspiegel 1900).

W starożytnym Rzymie żydzi zupełnie nie uprawiali lichwy, a mimo to, jak wiadomo, w Rzymie kwitła lichwa jak nigdzie. — Członkowie senatu ciągnęli z niej nadzwyczajne zyski. Tak podaje Tacyt, iż za rządów Tyberyusza, lichwa tak się rozpanoszyła, iż rząd był zmuszonym wkroczyć, a wówczas nie było senatora, który byłby wolny od zarzutu uprawiania lichwiarskich interesów.

Dopiero w okresie późniejszych wieków średnich, gdy żydów wykluczono od posiadania gruntów, gdy im uniemożliwiono wszelki uczciwy zarobek, spotykamy żydów lichwiarzy. Tak niemiecki historyk Stobbe dowodzi w swem dziele „Die Juden in Deutschland während des Mittelalters“ str. 105: „Die ganze Ausbildung des gewerblichen Lebens und des Innungswesens schloss den Juden von jeder Teilnahme am Handwerk und Handel aus, und es blieb ihm keine andere Wahl, als vom Schacher und Wucher zu leben, denn der mittelalterliche Staat liess ihm keine anderen Erwerbsquellen“.

A czy żydowscy lichwiarze byli najgorsi, na to mamy też historyczne dowody, wykazujące wprost przeciwny stan rzeczy.

Po prześladowaniach żydów i po wypędzeniu ich w r. 1421. mamy całą moc chrześcijańskich lichwiarzy — a krzywoprzysięstwo kwitnie wówczas w najlepsze. Gdy Ludwik XI. nosił się z zamiarem zniesienia żydowskiego przywileju lichwy, wówczas nie chcieli się na to zgodzić baronowie rzeszy, obawiając się strasznej lichwy miast i klasztorów. Stopa procentowa, praktykowana przez chrześcijan aż do wysokości 60%, była wówczas czemś zwykłem, z tą różnicą, iż żyd nie miał w rzeczywistości nigdy tej możności egzekutywy, którą posiadał chrześcijański wierzyciel. Gdy pretensye żydowskich wierzycieli były zbyt wielkie, wówczas żydów wypędzano, a ich wierzytelności uznawano za nieistniejące.

„Ilekroć się żydzi w jakim kraju zanadto rozpanoszyli i powstawały rozruchy antysemickie, które burzyły jednym zamachem całą robotę lichwy i sprytu kupieckiego. Ktoś krzyknął, że gdzieś żydzi pokłuli hostyę, a lud rzucił się przedewszystkiem na domy lichwiarzów i palił karty zobowiązania, zabierał pieniądze".

Szczere stwierdzenie faktów przez polskiego antysemitę Teodora Jeske-Choińskiego.

A na czem polegało to rzekome rozpanoszenie?

Jeden z możnych panów był u żyda zadłużony — chciał się pozbyć tych uciążliwych długów — a środkiem jedynym niezawodnie do celu prowadzącym — był mord, rzeź, rabunek!

Pan kazał — słuchały sfanatyzowane, podburzane tłumy — a ofiarą padały tysiące niewinnych kobiet, starców — dzieci!

Czyż w naszych czasach lepiej? — Kiszyniew, Homel, Odessa, odblaski wieków średnich — dowody ludzkiej bestyalności.

Synowie Albionu wypędzili żydów w r, 1290. przedtem pozbawili ich jednak całego mienia. — Tosamo uczyniła Francya w r. 1294. — Tosamo nareszcie Hiszpania i Portugalia (1492, 1496).

Wszędzie pozbawiano żydów mienia, zwalniając się równocześnie przez wypędzenie wierzycieli od obowiązkowej a uciążliwej spłaty długów.

Wiek XIII-ty jest punktem rozwoju handlu i przemysłu — równocześnie w tym czasie zaczyna się rozwój cechów, służących prócz celów gospodarczych także towarzyskim i wyznaniowym. Naturalnie, iż wśród tych warunków żydzi nie mieli dostępu do całego szeregu zajęć i zawodów, które cechowo zrzeszone i zorganizowane były tylko chrześcijanom dostępne.

Rozwój stosunków handlowych przyniósł też ze sobą konieczną potrzebę obrotu pieniężnego. Środki pieniężne potrzebne były kupcom, potrzebne też były tej wielkiej masie świeckich książąt, ciągle cierpiących na brak funduszów.

Wśród tych warunków, żydzi, wykluczeni z innych gałęzi zarobkowania, mogli i musieli się rzucić na interesa pieniężne, poczęli pożyczać i stali się skutkiem tego lichwiarzami.

Pomijając te okoliczności, nie należy też o tem zapominać, iż żydzi jako własność panujących (servi camerae) musieli rzekomo doznawaną opiekę sowicie opłacać, składając największą część zarobków jako haracz swym książęcym protektorom.

Uznają to nawet sami panujący, nadając żydom przywileje lichwy w mniejszej lub większej rozciągłości. Tak n. p. Władysław, król czeski (1497) w swym edykcie podnosi,

iż gdyby żyd zadawalniał się drobnemi odsetkami, nie mógłby podołać swym wielorakim obowiązkom i opłatom.

Tosamo podkreśla też przywilej cesarza Karola V. 1541. Zdaje się jednak, iż w tym czasie chrześcijanie nie trzymali się ściśle zakazu prawa kanonicznego, bo z każdym dniem stają się częstsze skargi na lichwę chrześcijańską. (Vide: Friedrich Hertz: Antisemitismus und Wissenschaft, Wien, 1904).

Tak zdarzają się wypadki, iż sprowadzają nawet żydów do tych miast, gdzie dotąd żydom był pobyt zakazany, celem obniżenia w ten sposób stopy procentowej, przez konkurencyę żydowskich bankierów.

Na lichwę chrześcian skarzy się caly szereg wybitnych mężów owych czasów, a między nimi Luter.

Karol Lamprecht w swem dziele „Deutsche Wirtschaftslehre im Mittelalter“ charakteryzuje stosunek ludności żydowskiej do możnych panów i władców.

„Der Jude gehörte mit Leib und Gut dem Landsherrn; dieser konnte ihm de iure alles und jedes nehmen, nicht einmal ein gesichertes Erbfolgerecht war vorhanden. Dieser klaffende Riss zwischen materieller und rechtlicher Lage musste zu höchst abnormen Erscheinungen führen Auf der einen Seite lag die Versuchung für den Landesherrn unüberwündlich nahe, die reichen oder reich werdenden Juden vermittels jährlicher Prekarien oder Pächte legal zu brandschatzen und diese Brandschatzung wohl gar zum integrierenden Bestandteile seiner Finanzpolitik zu machen; auf der anderen Seite musste sich der Jude daran gewöhnen, „va-banque“ zu spielen, fürs Leben herauszuschlagen was herauszuschlagen war. In dieser Empfindung wurzelt wohl nicht zum geringsten Teil der Wuchersinn der Juden des späten Mittelalters.“

Przytoczone tu historyczne fakty i daty stanowić mają wyjaśnienie i dowód, iż li-

chwa nie jest żadnem żydowskiem znamieniem charakterystycznem, iż nie jest ona wynikiem żydowskich urządzeń, praw, czy wyznania.

Urządzenia państwowe, środki stosowane przeciw żydom, wstrzymywanie ich od całego szeregu zajęć, które z natury swej dają mniej sposobności do interesów pieniężnych — były li powodem, iż żydzi oddali się tym lichwiarskim zajęciom.

*
* *

Jest faktem, nieulegającym najmniejszej wątpliwości, iż żydzi przez wieki nie trudnili się w zupełności lichwą — i tak pisze prof. I. Bauer „Nahe an Tausend Jahre verstrichen seit der Entstehung des Christentums, ohne dass unter den Juden auch nur eine Spur von Wucher vorhanden gewesen wäre“. Również Dr. M. Schleiden w swem dziele „Romantik des Martyriums bei den Juden im Mittelalter“ stwierdza ten sam fakt.

„Als den Juden ihr Grundbesitz geraubt, ihr Vermögen geplündert, als ihnen durch die christlichen Gesetze jede Beschäftigung untersagt war, durch welche sie ihr Leben fristen konnten, als sie sogar durch die Gesetze selbst auf den Wucher als das einzig ihnen erlaubte Gewerbe hingewiesen wurden, da liess Verzweiflung sie dies Mittel ergreifen“.

Pozostaje wobec tego pewnikiem, iż żydzi nie mieli tych wad wrodzonych, czy też tych mankamentów, które im się tak często obecnie zarzuca. Rozwinęły się te przywary dopiero w wieku XII-ym. Wobec tego możemy też przyjąć za pewnik, iż pewne błędy, przywary, czy też złe przymioty, jakie społeczeństwo żydowskie zupełnie nie posiadało przez okres tak długi, zniknąć muszą, jeżeli ustaną zewnętrzne przyczyny, które wywo-

łały właśnie ten stan ujemny i spowodowały żydów do zajęcia się lichwą.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, iż jeśli z czasem zniknie jednostronność zawodowa żydów — a to dzięki właśnie społeczeństwu chrześcijańskiemu — to znikną też owe zajęcia żydów, które są obecnie słusznie przedmiotem pogardy.

Stwierdziliśmy, iż przyczyny czysto zewnętrznej natury zmusiły żydów do lichwy, przyczem jednak nie należy zapominać o fakcie już podkreślonym, iż z lichwy korzystał nie tyle żyd co pan — jego „właściciel i protektor“.

Że nie liczono się z tymi wierzycielami żydowskimi, iż niewygodnych wierzycieli usuwano, jest także faktem dostatecznie znanym i historycznie stwierdzonym. Przytoczyliśmy dość jaskrawych przykładów z wieków średnich, gdzie bądź wypędzano niewygodnych wierzycieli, bądź też uznawano żydowskie wierzytelności za nieistniejące. Tosamo co uczynił papież Eugeniusz III., uczynił też potem Napoleon I. i nakazał w rezultacie umorzyć sądom wszelkie skargi żydowskie. W r. 1819. rozległo się znów w Niemczech złowrogo średniowieczne hepp, hepp! Miasta Norymberga, Bamberg, Frankfurt, Darmstadt, Karlsruhe, Gdańsk, Düsseldorf, Heidelberg, rabują i wypędzają żydów.

Nie ulega wątpliwości, iż sprawa lichwy jest kwestyą o pierwszorzędnem ekonomicznem i społecznem znaczeniu. W traktowaniu tej sprawy należało jednak przedewszystkiem okazać więcej sprawiedliwej bezstronności, niż to dotychczas bywało — panująca bowiem zawiść partyjno-polityczna i fanatyzm zaciemniają tylko sprawiedliwy sąd o tak ważnej sprawie. Skutkiem zaś tego, ten smu-

tny rezultat, iż zamiast małej ilości winnych, niesłusznie oskarza się i pośrednio dotyka całą masę niewinnych, którzy stają się ofiarami fanatyzmu i demagogicznych haseł.

Dla politycznych spekulantów bez sumienia, nie mogących inaczej dojść do znaczenia, nie ma niczego dogodniejszego, jak odwoływanie się do namiętności mas, i wywoływanie najgorszych instynktów.

Skarżyć się na „brudne zajęcie" żydów, a równocześnie odbierać im wszelką możność zarobkowania i bytu, oto taktyka i system antysemitów!

To samo czynili fanatycy religijni, tego samego żądają postulaty antysemickich chrześcijańskich socyałów! (Vide I. Haase: Der Antisemitismus).

„Wedle żądań także współczesnych antysemitów, należałoby zostawić żydom nie więcej, jak powietrze, wolę i nadzieję zasiadania kiedyś w królestwie niebieskiem obok Abrahama, Izaka i Jakóba". Wszystko inne musi być odjęte. Z prawa nabywania własności nieruchomej winni być wyłączeni, pozostawić im należy takie zatrudnienia, przy których nie będą robić konkurencyi chrześcijanom.

Ponieważ są między nimi dostawcy dla armii i lichwiarze zbożowi, należy ich usuwać od wielkiego handlu, a ponieważ są żydowscy handlarze, trudniący się sprzedażą lichej tandety, należy ich usuwać od drobnego handlu. Baczyć należy w ogóle na to, aby pieniądze chrześcijańskie nie płynęły do kieszeń żydowskich. Trzeba dalej zastosować odpowiednie środki, aby żydzi zapomocą inteligencyi nie dochodzili do znaczenia i wpływów. Dlatego należy im uniemożliwić wstęp do urzędów publicznych, usuwać ich

z podrzędnych a dostępnych im może miejsc przy sądach, zamknąć przed nimi stan obrońcy. Należy pozbawić praw wyborczych, czynnych i biernych i t. d. Taką jest mniej więcej wstydliwie albo raczej bezwstydnie ułożona lista życzeń antysemickich.

O ile więc w szczególności spotykamy się i obecnie z objawami lichwy, to nie należy zapominać, iż przyczyniają się do tego stosunki społeczne, położenie ekonomiczne ogółu ludności, a wreszcie dziwny nienaturalny, anomalny stosunek ludności żydowskiej do ogółu tego społeczeństwa. Wykazaliśmy zaś dobitnie, jakie stosunki złożyły się na ukształtowanie podobnej sytuacyi.

Lichwę ponadto popierają zawsze skutecznie ubóstwo i nędza, które to stanowić mogą i muszą stosowne podłoże dla wszelkiego wyzysku. Pod tą zaś lichwą cierpi prócz chrześcijanina drobnego kupca, zarobnika, rzemieślnika lub rolnika, również nie mniej biedak, nędzarz żydowski, a ofiarą tej lichwy, uprawianej jak dawniej, tak też i obecnie przez żydów i chrześcijan staje się również i biedak żydowski. Cały szereg przekupniów, handlarzy owocowych, tandeciarzy, cierpi strasznie pod brzemieniem lichwy — drobny handlarz nie daje odpowiedniej rękojmii kredytowej dla banków i staje się skutkiem tego ofiarą lichwiarskiego wyzysku.

Potrzebne jest zaślepienie antysemitów, by nie stwierdzić objektywnie, iż żyd obecnie jest najczęściej przedmiotem lichwiarskiego wyzysku.

Niezdrowe otoczenie, sztuczne warunki wytwarzają twory, będące odbiciem tego co pośrednio lub bezpośrednio przyczyniło się do ich powstania.

Zasada ta nie ulega wątpliwości, czy to gdy idzie o życie polityczne, czy też o stosunki ekonomiczno - gospodarskie, lub też wreszcie o inne objawy życia społecznego narodów.

W naszym kraju zwłaszcza, na terenie ekonomicznie słabym — nierozwiniętym, w atmosferze porodów sztucznych dziwolągów, należy zawsze zachować pewien objektywny krytycyzm i zdrowy rozsądek.

Któż nie zna u nas tego całego szeregu lichwiarskich banczków, o tak szumnych tytułach handlu i przemysłu ?

Gdy ustawa o lichwie zatamowała częściowo dochody indywiduów — o pijawczych instynktach — wówczas jedna lub dwie pijawki złączywszy się razem, tworzyły banki, dające przez fingowanie najrozmaitszych udziałów, zmyślonych wydatków i kosztów, możność jak najszerszego wyzysku publiczności.

Podobne instytucye finansowe, opierające swój byt i istnienie na drobnym kapitale jednostki, osobiście rozporządzającej drobną sumą, zmuszonej nieraz do szukania i to nie zawsze skutecznie kredytu i to bardzo nawet ograniczonego, po innych zakładach bankowych, uważać musimy pod względem gospodarczym za objawy bardzo szkodliwe.

Chwile krytyczne stosunków finansowych — a że takie istnieć muszą, to rzecz uniknąć się nie dająca — wywołują gwałtowne wstrząśnienia na tak słabym i chwiejnym gruncie opartych instytucyi, powodując wśród materyalnie nie bardzo silnych klientów łatwo zrozumiałe komplikacye, prowadzące najczęściej do materyalnych katastrof.

Któż korzysta z pomocy tych banczków, jeśli nie drobni kupcy żydowscy, pozbawieni

kredytu w większych instytucyach?! Któż opłaca tam wygórowane odsetki? Któż zawisł od łaski banczkowo-lichwiarskich dyrektorów?

A czyż społeczeństwo chrześcijańskie, czynniki najbardziej ku temu powołane, umożliwiają tym biedakom żydowskim wyzwolenie się z pod ciężkiego jarzma lichwy? Czyż jednostki żydowskie, garnące się do pracy produktywnej, znajdą poparcie moralne i ekonomiczne? Stanowczo nie.

Pozostaje więc faktem niewątpliwym, iż pod lichwą cierpią żydzi, conajmniej tak jak chrześcijanie. Nie ulega też wątpliwości, iż co się tyczy wykonywania tego haniebnego zawodu, nie ma tu stanowczo żydowskiego monopolu.

A wreszcie co do zarzutu i lichwy i innych przestępstw popełnianych rzekomo przez żydów, nie należy zapominać o zawodach i zatrudnieniach ludności żydowskiej — a więc o czynniku przedewszystkiem decydującym. Znany uczony niemiecki Scheel w „Allgemeinem statistischen Archiv“ słusznie stwierdza:

„Nur noch der Beruf als Faktor der Kriminalität. Dass die Art und die Intensität der Teilnahme am Erwerbsleben eine selbstständige Wirkung auf die Häufigkeit der Straftaten hat, steht ausser Zweifel. Der Waren- und Geldhandel z. B. bietet durch die Menge von einzelnen Umsätzen, die er mit sich bringt auch eine viel grössere Menge von Gelegenheit zur Uebervorteilung, zum Betrug, als die Landwirtschaft oder sonst ein Gewerbe, bei dem die Tätigkeit vorwiegend in der Herstellung von Produkten besteht, mithin wird aber in Folge dieser häufigeren Gelegenheit bei sonst gleich veranlagten Individuen der Händler öfter betrügen, als der Landwirt.“

A na innem miejscu swych ciekawych wywodów, zbija naukowo zarzuty tych, któ-

rzy kwestyę występku łączą ze spiawą wyznania i dochodzi do wniosku:

„So dürfte die Kriminalstatistik, welche sich auf Konfession und auf Religion erstreckt, eine übertlüssige zu Trugschlüssen und Gehässigketen führende Arbeit sein und man wird deshalb auch die Frage nach der Religion der Verbrecher am besten unterlassen". (Vide: Antisemitenspiegel 1900).

Patrząc na stanowisko społeczne żydów, bacząc na wszystkie te prześladowania, ucisk, nędzę, pogardę, pod jakimi ludność żydowska wieki cierpiała, a obecnie jeszcze cierpić musi, podziwiać należy te masy, iż posiadają tyle moralności, tyle etyki, a nie wkroczyły na drogę zbrodni i występku.

Żydowska solidarność.

W ciągu wywodów moich miałem kilkakrotnie sposobność wykazywania jak bardzo żydów podciągają pod jeden mianownik, jak za winy jednostki pokutować muszą niejednokrotnie masy, jak bywa pociąganym do odpowiedzialności ogół.

Trudną też jest walka z przesądami, utartą tradycyą, czy też zdaniem wyrobionem w pewnych sferach, bez liczenia się z tym miarodajnym faktem, iż stosunki życiowe ulegają ciągłej przemianie, iż fluktuacya wypadków nie pozwala się ostać zdaniom czy też opiniom mającym za sobą potwierdzenie długich czasów a nawet wieków.

Żydzi ograniczani w swych prawach publicznych, a nawet ludzkich prawach życia, bytu, zamknięci ciasnymi murami getta nie wchodzili w faktyczny kontakt życiowy z innemi warstwami i społeczeństwami.

Kontakt ten tylko ograniczał się do najkonieczniejszych wypadków

W tej swej biedzie i nędzy, w murach getta stanowili żydzi jedną wspólnie uciskaną, wspólnie gnębioną i dręczoną całość.

Upadły mury getta, jutrzenka swobody zdawała się docierać do zaułków żydowskich, hasła szczytne braterstwa, wolności i równości zdawały się obejmować i ofiary prześla-

dowań i przesądów średniowiecza — zdanie o żydowskiej solidarnosci krzewione przez wrogów postępu — przez wrogów żydów — nie znikło.

I oto na każdym kroku, przy wszelkich stosownych, a bardziej jeszcze niestosownych okolicznościach, głoszą antysemici o potędze żydów, naiwnym jednostkom prawią o żydowskiej solidarności, zagrażającej chrześcijańskiemu światu.

Czyż w rzeczywistości istnieje podobna solidarność? Pytanie to musielibyśmy stanowczo zaprzeczyć.

Przedewszystkiem ludność żydowska rozsiedloną jest po wszystkich kątach świata, niemając faktycznie prócz zupełnie niedecydującej wspólności wyznaniowej, żadnych łączników. Nie można też tych rozrzuconych mas żydowskich podejrzywać o jakąkolwiek jednolitość przekonań społecznych czy politycznych, bo masy te w każdym narodzie, w każdem państwie rozbite są stosownie do swych przekonań i wierzeń politycznych, na najrozmaitsze partye i stronnictwa

Interesy pojedyńczych krajów i rządów, do których organicznie ludność żydowska weszła, są wprost sprzeczne, politycznie i ekonomicznie. W każdym zaś rozstrzygnięciu spornych kwestyi czy zawikłań ekonomicznych, czy też wreszcie zbrojnych zatargów znajdujemy reprezentantów ludności żydowskiej po obu walczących stronach.

Jeśli mówimy o solidarności żydowskiej to jest to chyba solidarność jednostek czujących się pokrzywdzonymi, jednostek pozbawionych często swoich obywatelskich i ludzkich nawet praw; jest to solidarnośc parygasów bez względu na wyznanie.

Nie ulega zaś wątpliwości, iż nic nie twoizy tak silnego węzła jak wspólność niedoli, wspólność cierpień i trosk, bolów i udręczeń.

Rzekomą solidarność ludności żydowskiej wyzyskują nasi antysemici — tworzą solidarność bierną — solidarną odpowiedzialność za grzechy niepopełnione, czy też za czyny jednostek.

Uczyni coś indywidyum wyznania mojżeszowego, a zwracają się oskarzenia pod adresem całej ludności żydowskiej — odpowiadają żydzi kraju, państwa, a nawet świata.

W tem znaczeniu tworzy się w rzeczywistości, kosmopolityczną bierną solidarność.

Na tym też punkcie z żydów w rzeczywistości uczyniono kosmopolitów.

Akcya polityczna podjęta w pewnem społeczeństwie przez jednostki, przypadkowo wyznania mojżeszowego wywołuje ataki pod adresem wszystkich żydów w kraju.

Nie wiem, jak też sobie antysemici przedstawiają konstrukcyę mas żydowskich? Czy masa żydowska to jedno ciało, żywione jednym duchem, jedną dążnością, wspólną myślą przewodnią — nastrojoną na jedną nutę i modlę?

Gdyby tak było w rzeczywistości, gdyby w tych masach nie było żadnego rozróżniczkowania społecznego czy też politycznego, wówczas trzebaby przyznać najzupełniejszą racyę żydowskim separatystom.

Indywidualne pojęcia, jakie spotykamy wśrod ludności żydowskiej, są najlepszym dowodem braku owej urojonej solidarności w czynnem znaczeniu, tem mniej zaś żydzi życzyć sobie mogą biernej odpowiedzialności za cudze grzechy i winy.

Jawny, a skryty antysemityzm.

Przypadkowo wpadła mi w ręce bardzo polecenia godna książka B. Carneriego, „Der moderne Mensch,“ w niej znalazłem ciekawy ustęp charakteryzujący świetnie antysemityzm.

„Pojmuję, powiada autor, doskonale jawnych czy też skrytych rabusiów. Powodzi im się źle, pragną więc polepszyć swój byt, swe położenie. Jednych li nie rozumię, a to tych, którzy spodziewają się rozwoju cywilizacyi, rozwoju ludzkości, przez zastosowanie ograniczeń wobec żydów.

Ktoreż społeczeństwo nie ma błędów, czy też słabostek? — Mimo to posiada każde swe zalety i przyczynia się w miarę swych sił i możności do ogólnego dobra, do ogólnej pracy nad rozwojem ludzkości. Ci, ktorzy częściej przekraczają pewne prawa ci wejdą też częściej w konflikt z obowiązującą ustawą — na to nie trzeba tworzyć stanu wyjątkowego dla nich, ani też stosować do nich wyjątkowych norm“.

Z zastosowaniem ustaw wyjątkowych, na co się zasadniczo, nigdy godzić nie można, poczyna się gwałcenie ustawy, poczyna się lekceważenie zasady prawnej, żądającej równego prawa dla wszystkich.

„Liberalizm nie jest schroniskiem ideałów poszczególnych jednostek — ideały liberalizmu są ideałami ludzkości".

„Ideałem ogólnym jest cywilizacya — a ta bez kapitału istnieć nie może — obowiązkiem przeto państwa jest obrona kapitału".

Antysemityzm jest walka z kapitałem lecz nie w znaczeniu walki komunistycznej, zmierzającej do zniszczenia kapitału, lecz walki, której celem ma być przeniesienie kapitału z jednych rąk w drugie.

Tutaj wykazuje Carneri, iż ci arystokraci, którzy solidaryzują się ze zjednoczonymi antysemitami, zapominają o tem, iż w walce z kapitałem oni są najbardziej zagrożeni.

„Antysemityzm sam jest pomieszaniem pojęć, do którego to anomalnego stanu przyczyniają się przedewszystkiem ci ukryci antysemici."

Faktycznie znajdujemy w ojczyźnie autora i u nas moc takich jednostek, które nie mają odwagi, jawnego przyznania się do pewnej partyi, czy stronnictwa.

Znajdujemy jednostki, które pod płaszczykiem bezstronności w swych własnych rzekomo liberalnych stronnictwach uprawiają świadomie antysemityzm.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, iż jednostki te właśnie dzięki swej rzekomej bezstronności zyskują zwolenników, to nic dziwnego, iż wzrasta armia antysemitów nie mających tej oficyalnej marki.

Z tymi to walka najtrudniejsza, nie można ich zwalczać jako antysemitów gdyż oburzają się za to miano!

Walka natomiast z oficyalną partyą antysemicką jak np. w Dolnej Austryi, jest walką ciężką, ze względu na samą siłę par-

tyi, daje jednak wszystkim możność poznania środków, któremi antysemici się posługują, tworzy prasę, która wypowiada otwarcie swe zdania, umożliwia innym odpowiedź i odparcie niesłusznych zarzutów czy też oszczerczych kalumnii, rzucanych pod tym lub owym adresem.

Tak np. w Niemczech wygasa obecnie powoli oficyalna partya antysemicka czy wyginęli przez to antysemici?

A u nas? Mamy słabą oficyalną partyę antysemicką — stronnictwo nie zorganizowane, bez oficyalnych reprezentantów w ciałach prawodawczych, a jak liczni są zwolennicy tego kierunku, jak liczni są praktyczni antysemici!

„Są ludzie, którzy nie potrafią swych uczuć i myśli doprowadzić do końca, ale stanąć z niemi muszą w połowie drogi pozostawiając drugą połowę w sprzeczności z pierwszą, wytwarza się u nich pewnego rodzaju dualizm, z którego albo sobie sprawy nie zdają lub też brak im odwagi, czy też chęci do usunięcia go. Mamy na myśli połowicznych i częściowych antysemitów. Połowicznymi antysemitami są ci, którzy uznają zasadę równych praw i równych obowiązków ludności żydowskiej, w życiu publicznem publicznie głoszą się filosemitami, ale w życiu prywatnem starają się wszelkimi sposobami wyodrębnić, nie chcą boczyć na skutki, jakie z takiego postępowania wyniknąć mogą“.

„Gdyby konsekwencyą kierowały się życiowe zasady, mielibyśmy w stosunku do żydów dwa typy obywateli zdeklarowanych pod każdym względem antysemitów, oraz otwartych przeciwników niechęci we wszelkim kierunku do żydów, zatem w pełnem

tego słowa znaczeniu filosemitów". Nasi przyjaciele wolą być połowiczni, inaczej myśleć niż mówić, innymi być w życiu publicznem, innymi w życiu prywatnem, innymi w urzędzie, innymi w gronie rodzinnem, innymi na szerokiem zgromadzeniu, innymi w ścisłem kole! Wytworzyła się zatem specyalność, antysemityzmu-częściowego. Filosemita polityczny może być zarazem antysemitą towarzyskim i odwrotnie. Jeden nie znosi żydów w kole literackiem, drugi na scenie, trzeci w urzędzie, inny w salonie, co wcale im nie przeszkadza w każdym innym wypadku być filosemitą.

Są to uproszczenia, których myślący człowiek nie mający zamiaru żyć w rażącej sprzeczności z swoim światopoglądem w kłamstwie, bladze, stanowczo wyzbyć się musi i poświęcić na ołtarzu dobra ogólnego. (Vide: Bernard Pordes, Antysemityzm połowiczny; Jedność 1908 Nr. 11).

Pierwszą zasadą wzajemnych stosunków uczciwych ludzi jest szczerość, tej szczerości domagać się mogą żydzi, żądając od owej falangi ukrytych antysemitów, by odkryli swe właściwe oblicze!

Żydzi a drożyzna.

Nie ma prawie zarzutu, któregoby nieprzyjazna prasa lub też przeciwne stronnictwa nie podnosiły przeciwko żydom. Kto z wiarą przeczyta pierwszą lepszą broszurkę lub dziennik, dojdzie na pewno do przekonania, że żyd to wcielenie wszystkich złych przymiotów — ideał zła — słowem źródło wszelkich nieszczęść.

I oto obecnie też jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska, w chwili gdy widmo głodu staje przed oczyma ludności, gdy drożyzna nie do zniesienia dokucza wszystkim warstwom, wówczas szukają pewne czynniki za kozłem ofiarnym, by zwalić nań wszelką winę i zrzucić ze siebie ciężar odpowiedzialności.

Brak chleba, mięsa, brak najpotrzebniejszych środków życiowych, a agitator antysemicki szuka za odpowiedzialnym redaktorem i wskazuje na żyda, chroniąc przez partyjną zaciekłość, czy zaślępienie prawdziwego winowajcę.

Rok temu radzono w austryackiej Radzie państwa nad podatkiem na przedmioty zbytku. Podatek ten miał dotknąć te przedmioty, których nie zakupuje biedniejszy obywatel tej monarchii. Czytając spis tych przedmiotów — szukamy w odnośnych rubrykach — za przedmiotami największego zbytku, za chlebem codziennym tych wielkich mas, za mięsem mającem nędzarzowi dać możność podołania

trudom i znojom życiowym! W rzeczywistości bowiem chleb i mięso — to w Austryi przedmioty zbytku wielkiego!

Stan rzeczy w Austryi jest tego rodzaju, iż mieszkańcy tych krajów nie mogą pokryć swych najbardziej prymitywnych potrzeb. Z rokiem każdym zwiększa się liczba tych, którzy pozbawieni możności stworzenia sobie w tym kiaju warunków bytu, szukają szczęścia na obczyźnie; rok, rocznie powiększa się liczba emigrantów, powiększają się kadry nędzarzy.

Kwestya tych anomalnych stosunków zawsze aktualna staje się w tej chwili szczególnie ważną dla tych szerokich mas przez wzrastającą z dniem każdym drożyznę najpotrzebniejszych środków życiowych.

I to antysemici, którzy — prócz swej szczególnej moralności — mają i swoją własną logikę — stworzyli to dziwne połączenie: b r a k m i ę s a, a ż y d z i. A więc nie winni temu brakowi tak ważnego środka spożywczego, agraryusze — oni niewinni — wszelka wina, wszelka odpowiedzialność spada na żydów — tak głosi się w wiedeńskiej Radzie miejskiej, w pismach partyjnych, na zgromadzeniach, przy wszelkich stosownych a bardziej jeszcze niestosownych okolicznościach.

Przypatrzmy się tym naukowo ekonomicznym wywodom antysemitów. Drożyzna mięsa staje się z każdym dniem większą, dowóz bydła i konsumcya tego tak niezbędnego i posilnego środka żywności staje się natomiast z dniem każdym mniejsza. Skutkiem tego też słuszny wniosek, iż biedna a pracująca jednostka nie odżywia się odpowiednio.

Czyja w tem wina!? — żyda, powiada w swym uczonym wywodzie antysemita —

żyd trudni się handlem bydła, żyd jest pośrednikiem handlowym wielkich agraryuszy, on sprowadza ten niezbędny towar na targ!

Wprawdzie rozsądne i myślące żywioły stwierdzają, iż wina obecnego stanu rzeczy polega przedewszystkiem na zamknięciu granic, systemie protekcyjnym stosowanym wobec agraryuszy, iż produkcya kraju czy państwa nie może w ogóle podołać wymogom i zapotrzebowaniu ludności, iż hodowla bydła a skutkiem tego produkcya mięsa jest niedostateczna, to wszystko jest jednak w oczach agraryuszy nędznem oszczerstwem tej masy, która śmie okazywać chęć wyzwolenia się z pod wiekowego jarzma posiadaczy wielkich latyfundyów.

Agraryusze okazują się zbawcami ojczyzny w artykułach i mowach — uchwalają podatki — płacone przez te masy chudopachołków. Czy to ma być środek uspokojenia tych mas?

A gdy masy te o pustych żołądkach nazywają agraryuszy lichwiarzami, ci z całym spokojem wskazują na żydów!

Przedewszystkiem podaje się jako pierwszorzędny powód drożyzny mięsa handel bydłem, uprawiany przez żydów, — wskazuje się na kilku wzbogaconych, zapominając o tej całej masie handlarzy, czy pośredników, którzy potrafią się ledwo utrzymać z największym trudem i mozołem.

Tak dla jednostki nie obznajomionej ze stosunkami, przedstawia się sytuacya w ten sposób, iż musi uznać wszystkich handlarzy bydła za milionerów, czerpiących swe olbrzymie dochody z groszy nieszczęsnych, na ich pastwę skazanych konsumentów.

Całe to dowodzenie fałszywe! Wywody te mają na celu zupełne wyłączenie pośredni-

ctwa handlowego, by całą produkcyę zorganizować kooperatywnie, by ją związkowo zrzeszyć — słowem wyłączyć w zupełności pośrednictwo handlowe między producentem a konsumentem.

Należy jednak przedewszystkiem bardzo powątpiewać, czy związkowo automatycznie pracująca maszyna zastąpi inteligencyę i ducha przedsiębiorczego kupca.

To jest ze stanowiska psychologicznego i gospodarczego wprost niemożliwe! Tylko handel pośredni staje się źródłem ruchliwości i niejedna gałęź gospodarstwa rolnego musiałaby bez tego w zupełności zaniknąć.

Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, iż pośrednictwo handlowe posiada ujemne strony i pewne wady, to zupełne tegoż wyeleminowanie jest ze stanowiska ekonomicznego rzeczywistym nonsensem — zupełny tegoż zanik da się tylko urzeczywistnieć ze stratą konsumenta.

Tylko pośrednictwo handlowe staje się czynnikiem regulującym stosunek między podażą a popytem, przyczyniając się niewątpliwie do umiarkowania żądań producenta. Z chwilą ustania pośrednictwa handlowego poczyna się najczęściej gospodarcza i ekonomiczna dyktatura producenta, oddająca przez kartele i trusty, konsumentów w zupełną łaskę i niełaskę przemożnych producentów.

Tego wszystkiego nie wie czy też nie chce nikt wiedzieć — o tem zapominają szerokie masy ludności, o tem też nie pamiętają rządy, poddając się sugestyjnemu wpływowi demagogicznych haseł.

Gdy producent podwyższa dowolnie swe ceny, gdy agraryusz stawia z dniem każdym bardziej wygórowane żądania, ufny temu, iż nie ma żadnej konkurencyi, ani czynnika re-

gulującego cenę dostarczanego przezeń towaru, wówczas przypada właśnie temu pośrednikowi handlowemu rola udania się do konsumenta.

Pośrednikowi staje się wówczas zbyt towaru z dniem każdym trudniejszy, zmuszony koniunkturą ogranicza swój i tak dość nędzny zarobek, zadawalnia się minimum nawet eksystencyi.

Producent, agraryusz dyktuje dowolnie ceny, a wykonawcą jego woli staje się li ten pośrednik handlowy przypadkowo nawet najczęściej żydowskiego pochodzenia.

Przeciwnie w interesie tych handlarzy leży taniość produktu, — w ten sposób więc możność większego zbytu, większego popytu i jak najczęstszego komisowego — w ich też interesie — w interesie całej ludności jest otwarcie granic, przez co ci handlarze zyskują nową możność zarobkowania, nowe pole handlowej działalności a ludność monarchii zdrowe i tanie mięso.

Razi was wreszcie, iż ci żydzi są przeważnie handlarzami, pośrednikami, komisantami, postarajcie się o to, by inne zawody stały im otworem!

Gdy widmo głodu okazuje się mieszkańcom tego kraju, czy państwa, oczekiwać należy wreszcie przedewszystkiem czynów. Należy się spodziewać racyonalnej gospodarki krajowej i państwowej, która starając się przeszkodzić dalszym ujemnym skutkom zupełnie fałszywej ekonomicznej polityki, położy kres szkodliwemu wszechpotężnemu wpływowi agrarnych czynników, a równocześnie dążyć będzie do możliwego łagodzenia koniecznych antagonizmów klasowych.

Pojmujemy, że wyłączność zawodowa żydów antagonizmy te zaostrza, równocze-

śnie jednak przypuszczamy, iż czynniki decydujące zechcą zrozumieć, iż milionowej ludności nie można wydawać na pastwę nędzy, biedy i głodu, a wreszcie we własnym interesie umożliwią i ułatwią żydom dostęp do wszystkich dziedzin zarobkowania.

Żądaniu antysemitów stanie się wówczas na pewno zadość, zniknie wielka ilość żydowskich pośredników, żydowskich handlarzy! Czy z tem zniknie drożyzna i inne ujemne gospodarcze objawy przepisywane przez antysemitów tak chętnie żydom, to rzecz inna, gdyż wiecznie prawdziwą zostanie ekonomiczna zasada Rikarda „o pieniądzach goniących zawsze za największym zyskiem“.

Ministerstwa na usługach antysemitów.

Dzięki swej liczebnej przewadze, dzięki anomalnym stosunkom politycznym i składowi izby prawodawczej, której dwie barwy zasadnicze *rouge et noir*, decydowały w najbardziej zasadniczych sprawach naszego społecznego i politycznego życia — doszli reprezentanci wstecznictwa do decydującego wpływu na losy monarchii, skupiając w swych rękach władzę czynników parlamentarnych i wykonawczych. I o to jesteśmy świadkami, jak rządy każdoczasowe uspakajają żarłoczne zapędy partyi politycznych, kulminujące w ideałach ministeryalnych portfelów.

Wychodząc z tego punktu widzenia, uwzględniając li kwantytatywne, znaczenie stronnictwa chrześciańsko-społecznego, spotykamy coraz częściej ministrów o wybitnym programie antysemickim.

I oto byliśmy świadkami tegoż, iż gdy powstało w Austryi ministerstwo robót publicznych, mające przedewszystkiem uwzględnić interesa szerokich warstw społecznych, polepszyć los wielkiej rzeszy robotników, a specyalnie swą ochroną otoczyć drobnego kupca i przemysłowca, to pierwszym opiekunem tego robotnika, drobnego kupca, przemysłowca — staje się wychowanek Luegerowsko-lichtensteinowski, uczestnik wtajemniczony we wszystkie arkany klerykalno-anty-

semickiej polityki — agitator i demagog Gessmann.

Przedewszystkiem obywatele wyznania mojżeszowego ciekawi są, jak reprezentant partyi chześciańsko-społecznej, będący równocześnie członkiem rady ministeryalnej potrafi pogodzić swe obowiązki partyjne, swe credo polityczne, każące niejednokrotnie w imieniu czystości zasad niszczyć i tępić żyda, czy też uczestnika rasy semickiej — z konieczną i pożądaną przedmiotową bezstronnością c. k. austryackiego urzędnika.

Czegoż może spodziewać się obywatel — żyd po autorach i inicyatorach wszelkiego rodzaju antysemickich ustaw?!

I oto byliśmy świadkami tego, jak minister państwa, mający stać na straży prawa i ustaw zasadniczych, prawa tę i ustawy na każdym kroku gwałcił — minister nie przestał być agitatorem!

I o to widzieliśmy jak austryacki minister robót publicznych syt laurów i wawrzynów, syt swych zwycięztw w austryackiej radzie państwa, w dolno austryackim Landtagu i kuloarach parlamentarnych, przenosi się ze swymi poglądami, ze swą partyą i jej ideałami na daleki wschód, do zacisznych dotychczas okolic bukowińskich.

Bukowina była jednym z tych nielicznych krajów monarchii, gdzie mimo tak licznych narodowości, udało się uniknąć wszelkiej jaskrawej dysharmoni społecznej, politycznej, czy też wyznaniowej natury. Jakąkolwiek politykę kiedykolwiek tam uprawiano, to w każdym razie nie była to polityka zawiści ani też działalność, którąby pod hep hep hasłami, dążyła do politycznej społecznej czy też materyalnej zagłady części ludności krajowej, lub też jednostek przyna-

leżnych temu lub owemu wyznaniu. Ludność żydowska potrafiła tam dzięki swej wielkiej sile kulturalnej, pracy i dążnościom pokojowym, pozyskać uszanowanie wszystkich czynników miarodajnych i przynależny jej udział w dobytku pracy lat tylu.

I o to byliśmy świadkami tego, iż na terenie tym zjawiła się jednostka zupełnie nieobznajomiona ze stosunkami, panującymi we wschodnich częściach monarchii — i przenosi na Bukowinę politykę wiedeńskiego Rathausu, wrogie zapędy partyi antysemickiej chciałaby zastosować i faktyktycznie użyć wobec mas ludności żydowskiej kraj ten zamieszkujących.

Polityka podobna jest tem bardziej godną potępienia, iż w prywatnej a demagogicznej agitacyi wyzyskuje się bezwzględnie i nadużywa powagi urzędu, rzekomej woli i tendencyi panujących w centralnych sferach rządowych. Obywatele żydowscy mają niezawodne prawo do tego, by nie mieszano urzędu z polityką, obowiązku urzędowego, czy państwowego wobec społeczeństwa bez względu na tegoż wyznanie lub narodowość, z hasłem lub zasadami tej lubowej partyi politycznej.

Przedstawienie demagogicznej akcyi chrześcijańsko społecznych ministrów, ilustrowanie całego szeregu faktów, które zdarzyły i zdarzają się w Austryi przekroczyłyby ramy zakreślone tą pracą -- ograniczam się przeto na przedstawieniu najświeższej akcyi chrześcijańsko - społecznego ministra handlu p. Weisskirchnera. —

*
* *

Minister dla handlu, filar chrześcijańsko-społecznego stronnictwa p. Dr. W e i s s-

kirchner, desygnowany następca Luegera, chce zostawić po sobie wiekopomne dzieło, okazujące w pełnej glorioli zbawienny okres jego ministeryalnej działalności. I oto w drodze za poszukiwaniami środków, któreby podźwignąć mogły austryacki handel i przemysł znalazł pomysłowy doradca korony, zbawienny środek, w zakazie handlu obnośnego dla Wiednia. Na podstawie dawnego papentu o handlu obnośnym z r. 1852, wydaje minister dla handlu w r. 1910 rozporządzenie, na podstawie którego zakazuje się handel obnośny we Wiedniu od 1. stycznia 1911 roku.

Chrześcijańsko-społeczne stronnictwo wali się, runąć musi gmach wzniesiony dzięki genialnemu talentowi organizacyjnemu zmarłego wielkiego burmistrza. Ze wszech stron mnożą się oznaki, iż ludność przejrzała wszelkie sztuczki chrześcijańsko-społecznych matadorów, iż dłużej nie da się wodzić po pasku demagogicznych haseł, iż nie zechce więcej przysięgać na maxymy Bielohlawków, Schneidrów, Axmanów i innych zblamowanych, czy też blamujących się luminarzy partyjnych.

Wśród tych stosunków — w chwili kiedy ludność monarchii poczyna się oswobadzać z pęt klerykalno-antysemickiej głupoty — nienadaremnie zasiada w radzie korony filar antysemickiego stronnictwa i oto on w tej tak bardzo krytycznej chwili dla stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, wydaje rozporządzenie będące uwieńczeniem długoletnich postulatów menerów partyjnych.

Minister antysemita wydaje rozporządzenie, którego ostrze zwraca się przedewszystkiem przeciw setkom najbiedniejszych, najnędzniejszych handlarzy, a które w dalszych

swych bezpośrednich i pośrednich skutkach dotyka masy uboższej ludności miasta Wiednia.

Zakaz tego handlu obnośnego nastąpił na podstawie jak już wspomniałem dawnego patentu z r. 1852, — podczas gdy przedłożenie rządowe, tyczące ustawy o handlu obnośnym nie przyszło obecnie zupełnie pod obrady Rady państwa, a to z powodu obstrukcyi, jaka ostatnimi czasy opanowała większość stronnictw parlamentarnych.

Antysemicka partya tak bardzo zblamowana zajściami ostatnich czasów, tak zagrożona wypadkami, rzucającemi jaskrawe a smutne światło na stosunki wewnętrzne tego stronnictwa nie mogła się zdobyć na taką dozę cierpliwości — i chciała okazać tym wszystkim, którzy konstatowali smutne fakty nierządu i tegoż konieczne konsekwencye, że nie tak źle z nimi. Owi menerzy partyjni mają dalej władzę, potrafią przeforsować wszystko co zechcą — a w tej chwili najbardziej dla nich krytycznej nie obawiają się wystąpić z rozporządzeniem, spełniającem upragniony od lat wielu postulat.

Narzędziem tej pozornej potęgi stronnictwa był pan minister handlu Weisskirchner!

Pomijając już względy chwilowej taktyki, wielkiej niecierpliwości — podyktowały inne jeszcze względy rzeczowej natury antysemitów do wydania tego rozporządzenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż ustawa o handlu obnośnym nie otrzyma tej formy, jakby to sobie życzyli panowie ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. W komisyi przemysłowej przeszły wprawdzie wskutek presyi posłów tego stronnictwa bardzo radykalne poprawki, ale pewnem też było iż na plenum,

poprawki te nie będą się mogły utrzymać, a wreszcie nie ulega wątpliwości, iż izba panów odrzuci owe poprawki przedłożenia rządowego i w ten sposób poczęści przynajmniej złagodzi skutki tej ustawy.

W motywach tego nowego rozporządzenia znajdujemy podkreślony fakt, iż dla całego szeregu miejscowości wydano już podobny zakaz. Tu przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż zupełnie inne znaczenie ma jakakolwiek ustawa wydana dla stolicy państwa, dla miasta o przeszło dwu milionowej liczbie mieszkańców, a inne też znaczenie ma np. podobny zakaz handlu obnośnego dla szeregu małych miejscowości, albo nawet miast prowincyonalnych.

Dotychczas wydano takie rozporządzenie dla miejscowości zdrojowych, a zakaz ten w tym wypadku dał się zupełnie usprawiedliwić i miał też swe logiczne i faktyczne uzasadnienie w stosunkach, jakie panują w miejscach kąpielowych. W tych, jak np. w Karlsbadzie, Marienbadzie i innych podobnych, znajdujemy przeważnie publiczność zamożną, a w bardzo wielu wypadkach nawet bardzo bogatą, której zapotrzebowanie dotyczy przedmiotów zbytku lub conajmniej bardzo wykwintnych, lub doskonałych co do gatunku, przedmiotów codziennego użytku. A tych chyba nie szuka nikt u tego rodzaju handlarza. Wreszcie nie należy zapominać o tem, iż znaczna liczba ludności w wielkich miastach nie ma czasu na udawanie się do sklepów celem zakupywania tam potrzebnych dla się rzeczy.

U handlarzy obnośnych przeto kupuje robotnik fabryczny, drobny mieszczanin potrzebne dla się przedmioty, płacąc nizkie

tylko ceny, o wiele niższe niejednokrotnie niż przy drobnym zakupie w sklepie.

Handlarz obnośny, zna dobrze zapotrzebowanie swej klienteli, pozostaje z nią w bezpośrednim kontakcie, zadawalnia się minimalnym zyskiem, zakupując przedmioty handlu w znacznej ilości bądź bezpośrednio u fabrykantów, chcących przysporzyć w ten sposób biedakowi zarobku, bądź też u grosistów, którzy nieraz dla tych samych powodów, sprzedają biedakowi towar po własnej cenie kosztów.

W ten sposób rozporządzenie ministerstwa handlu dotyka nie tylko masę tych nędzarzy, którzy pośrednicząc między producentem a konsumentem zadawalniali się i zadawalniają najnędzniejszym zyskiem, lecz również dotykają przedewszystkiem całą masę konsumentów, którym względy wygody, brak czasu a wreszcie nizka cena i dokładna znajomość ich potrzeb nakazywały pokrywanie swych potrzeb u handlarzy obnośnych.

Rozporządzenie ministeryalne ma obecnie jeden cel, a w tym jest wstrzymanie przypływu nowych handlarzy, ograniczenie w ten sposób emigracyi pewnych żywiołów, które pozbawione warunków i możności bytu w swym kraju szukają prymitywnej egzystencyi w karyerze handlarza obnośnego.

Cały szereg emigrantów z Galicyi i Bukowiny zostaje w ten sposób pozbawiony możności uczciwego zarobkowania! Rozporządzenie wyklucza w ten sposób od handlu obnośnego tych, którzy mniej niż trzy lata przebywają we Wiedniu i trudnią się tam handlem.

Przedłożenie rządowe podało termin jednoletni i żąda od handlarzy, aby przynaj-

mniej wykazali się jednoletniem osiedleniem — w komisyi przemysłowej zmieniono ten termin na trzyletni, a to właśnie dzięki staraniom chrześcijańsko-społecznej partyi. Minister Weisskirchner w swem rozporządzeniu, przejął się partyjnemi postulatami swego stronnictwa.

Rozporządzenie to przeprowadzające zakaz handlu obnośnego uznaje wprawdzie pewne wyjątki, ale to na korzyść pewnych wyjątkowo protegowanych okolic.

* * *

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż najbardziej objektywny minister, jakiekolwiek działu, o ile należy do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które ma przecież na celu „wyzwolenie chrześcijan z rąk żydowskich", w swej działalności ministeryalnej, wierny swemu programowi popierać musi bezpośrednio, czy pośrednio akcye skierowane przeciw żydom. W obecnym rozwoju stosunków parlamentarnych cały szereg jednostek zawdzięcza swe powołanie do rady ministeryalnej nie osobistym kwalifikacyom ani przymiotom, lecz kompromisom politycznym. Liczba posłów pewnego stronnictwa obciążających fotele ministeryalne jest też najczęściej kluczem, na podstawie którego rozdziela teki ministeryalne. Wśród tych stosunków ludność żydowska z zaniepokojeniem widzi się niejednokrotnie oddana na łaskę i niełaskę partyjnej polityki, zależna od chwilowych aspiracyi politycznych doradców korony,

Nic też dziwnego, iż wśród tych okoliczności szerzy się radykalizm mas żydowskich znajdując swe uzasadnienie w fatalnych swych potitycznych, społecznych i ekonomicznych stosunkach. Odpowiedzią na

próby ograniczania praw tych mas, jest rozwój kierunków i aspiracyi politycznych, które znajdują swe soki żywotne w antysemityźmie. Na antysemityzm znajdują niepowołani zbawcy żydowstwa, środek niezawodny, a ma nim być syonizm!

Syonizm a antysemityzm.

Gdy przeciwnik, czy wróg mię chwali, gdy mimo zasadniczych sprzeczności, nagle godzi się z memi zapatrywaniami —wówczas ta chwilowa harmonia musi się nam wydać podejrzaną. Gdy antysemita poczyna nagle pochwalać pewne objawy w życiu społecznem, czy politycznem żydów, wówczas objektywny obserwator pocznie szukać za motywami tej anomalnej sympatyi.

Z tego słusznego wychodząc punktu widzenia warto też poszukać odpowiedź i na pytanie.

Dlaczego naród żydowski, dlaczego syonizm tak się podoba.... antysemitom?

Szukając odpowiedzi na to pytanie będziemy musieli na odwrót zwrócić uwagę na stosunek syonistów do antysemityzmu, będziemy musieli śledzić wzajemny stosunek tych obu reakcyjnych prądów.

Bez trudu stwierdzimy, iż każdy objaw antysemityzmu jest podporą syonizmu, każdy zaś objaw wskazujący harmonię, abstrahującą od wyznania jest dla syonistów poprostu klęską.

Każdy fakt, negujący antysemityzm pewnej grupy społecznej, czy też narodowości jest raną zadaną tym wichrzycielom, którą tem bolesniej odczuwają im bardziej jaskrawy jest dany fakt.

Konsekwencyą tego stanowiska jest bezsilna wściekłość wobec każdego faktu negającego antysemityzm, wobec każdego objawu niwelującego różnice wyznaniowe, wobec każdego postępu w podniesieniu żydów w pewnym kraju.

„An der Nebeneinanderstelluug des Sionismus mit dem Antisemitismus werden gewiss meine sionitischen Kritiker lebhaften Anstoss nehmen. Wenn die Sionistenführer „Kühle Rechner" werden, zeigen sich auf dem zionistischen Ehrenschild, dunkle Flecken".

„Der Antisemit will den Juden aus „seinem" Lande heraus wissen und der Zionist findet das ganz natürlich". Die Regierungen fördern den Antisemitismus und dem Zionisten ist das auch ganz natürlich und noch ewig dazu". (David Balakan: „Die Sozialdemokratie und das jüdische Proletariat).

Faktycznie na każdem polu schodzą się zgodnie mniemania, antysemitów i syonistów. Oba kieruui uważają żydów w krajach przez nich zamieszkałych za żywioł obcy — oba więc dążą do wyeliminowania żydów, jako czynnika obcego — programowo okazują więc najzupełniejszą zgodę, a różnią się li w wyborze środków, do celu wiodących.

„Nie antysemityzm, jak twierdzą asymiłatorowie, przyspieszył uświadomie idei odrębności narodowej żydów, lecz przeciwnie filosemityzm XIX stulecia. W ciepłych promieniach pobłażliwości chrześcijańskiej rozwinął się i dojrzał syonizm, duszy żydowskiej dziecię umiłowane.

Antysemitym odegrał w tej sprawie jedynie rolę otrzeźwiającego deszczu — n a k ł o n i ł ż y d ó w do szukania nowych dróg". (Teodor Jeske-Choiński: Syonizm w oświe-

tleniu antysemity). Pod egidą więc antysemitów, mają żydzi szukać nowych dróg — pod tem życzliwem kierownictwem dochodzą do upragnionego celu, do syonizmu!

Doczekawszy się spełnienia swych planów, ci sami antysemici, wnioskują: „Żydzi są jak sami oświadczają, nie tylko wyznawcami innej, wrogiej chrześcijaństwu wiary. lecz inną rasą, innym narodem, nie mającym nic spólnego z ludami romańsko-germańsko-słowiańskiemi. (str. 54. Syonizm w oświetleniu antysemity.

Ten sam autor w innem miejscu swych wywodów, zupełnie godzi się z wywodami syonistów i radośnie przyklaskuje ich ideałom.

„Zdawało się prawdopodobnie, że świat chrześcijański, przyjmie ich złoty sen o niezależnem państwie żydowskiem z oburzeniem Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Chrześcijanie wszelkich odcieni przyklasnęli bez obłudy marzeniom syonistycznym, rządy nie stawiały żadnych przeszkód agitacyi, zezwalając na zjazdy, sejmy, narady. Znaczy to: mamy was dosyć, wynoście się, dokąd tylko chcecie, byle prędzej.

Z faktem tym jak najszybszego spełnienia życzeń antysemitów godzą się antysemici i oto Maks Nordau w swojej broszurze p. t. „Syonizm i jego przeciwnicy" przyklaskuje myśli antysemitów „pozbycia się żydow" „jeżeli świat chrześcijański życzy sobie pozbyć się nas i tylko wątpi o możliwości urzeczywistnienia tego życzenia, to fakt ten jest już sam przez się najsilniejszym argumentem i dowodem dostatecznie usprawiedliwiającym niezbędność syonizmu i jego dążeń".

Logika rozumowania antysemity i syonisty w zupełności się zgadza!

Ciągłe stwierdzanie stosunku liczebnego ludności żydowskiej do chrześcijańskiej, to ciągłe podnoszenie separatystycznych różnic stało się od dawna specyalnością syonistów; towarzysze chrześcijańsko-społeczni w Austryi naśladują ich pod pod każdym względem.

W tym samym czasie gdy w Austryi występuje poseł Schmied ze swym antysemickiem wnioskiem dążącym do ograniczenia liczby uczniów żydowskich w tym samym czasie występowali syoniści z całym szeregiem wniosków mających na celu podkreślenie separatystycznego charakteru ludności żydowskiej w Austyi.

Syoniści propagują urojoną odrębność narodowościową, partya chrześcijańsko-społeczna odrębność wyznanioną; jedni i drudzy schodzą się w separatyzmie, wspólnie wyzyskiwanym przez wrogów ludności żydowskiej.

Obcość urojona, czy też rzeczywiście teoretycznie skonstruowana, czy też praktycznie przeprowadzona przyczynić się może tylko do stworzenia jak najbardziej groźnej i w swych skutkach nieszczęsnej sytuacyi dla mas żydowskich.

W konsekwencyach swych polityka syońska nie różni się od polityki antysemitów, zachodzi li tylko różnica szyldów, pod jakimi zachwalają politycy tych obozów swoj towar.

Na wspomianym już przykładzie rezolucyi posłe Schmida, mieliśmy już najlepszy dowód harmonijnej logiki antysemitów i syonistów.

I tak posłowie syońscy, żądali oddzielenia widocznego młodzieży od ogółu pod

firmą „narodowość“, antysemicki poseł chciał tę młodzież naprzód obliczyć, potem oddzielić pod firmą „wyznania“. Dla syonistów żyd z wyznania to żyd z narodowości. Poseł Schmid obliczając zatem ilość żydów, obliczał zatem tem samem ów „naród“ żydowski — stwarzał zeń osobną grupę wyręczał syonistów. I naodwrót, klub żydowski wołał na gwałt o wyodrębnienie żydów pod każdym względem i wyręczał w ten sposób antysemitów. (Vide „Jedność“ r. 1908 Nr. 19).

Gdy upadł projekt stworzenia kuryi żydowskiej, i z powodu tego syoniści rozpoczęli świat polityczny alarmować szeregiem protestów i nagonek, natknęli się na godnesiebie sojusznika, działającego zarówno jak i oni dla dobra „żydów“. Tym ich szczerym abherentem i przyjacielem jest partya antysemicka, która równocześnie powstała z partyą syońską i niejako ją uzupełniła. „Uciskani“ syoniści szukają, jak już zaznaczyłem przyjaciół i obrońców i znajdują ich w szeregach antysemitów, urabiających odpowiednio opinię wśród nieżydów w myśl zresztą życzeń syonistów. Każde wystąpienie, każdy postulat syonistów w najdrobniejszych szczegółach jest wodą na młyn antysemicki i odwrotnie. I tak widzieliśmy, iż gdy w r. 1909, minister spraw wewnętrznych nie zaaprobował kuryi żydowskiej na Bukowinie, oficyalny wówczas jeszcze organ partyi antysemickiej „Deutsches Volksblatt“ wystąpił przeciw podobnemu zarządzeniu rządu.

I tak gdy zjawiła się ze skargą deputacya, złożona z członków zarządu żydowskiego „Nationalvereinu“ — organ antysemitów wystąpił z płomienną obroną postulatów syońskich, gdyż żądanie syonistów

niewątpliwie zgadza się z życzeniem ludności chrześcijańsko-społecznej na Bukowinie, która z największą radością powita to jeżeli przy wyborach do Sejmu nie będzie wspólnie wybierała z żydami, lecz pójdzie absolutnie samowolnie, przyczem należałoby się jeszcze postarać, by żydzi zjednoczeni we własnej grupie wyborczej, nie mogli wywierać swego wielkicgo wpływu gospodarczego na obsadzenie reszty mandatów.

Motywy poparcia przez antysemitów najważniejszego postulatu syońskiego rzusają należyte światło na to, czem syoniści się kierują, występując rzekomo jako bojownicy za wolność narodu, jak również komu największą przysługę wyświadczaja. Antysemici są dumni z obecnych czasów. w których syonizm daje im racyę bytu, przeto nie podoba im się też odmowa udzielona naturalnym sojusznikom — syonistom.

Na tej samej Bukowinie, w której odmówienie narodowych kuryi żydowskich wywołało protesty antysemitów, okazała się w całej pełni szkodliwość akcyi syońskich i jej pośrednia, czy też nawet bezpośrednia styczność z prądami antysemickimi. I tak od czasów wznowionej na Bukowinie agitacyi partyi chrześcijańsko-społecznej okązuje się coraz wybitniej, jak niezdrową i niefortunną jest akcya partyi narodowo-żydowskiej której taktyka polityczna, liczbowa i faktyczna słabość, brak wszelkiego znaczenia parlamentarnego, żagraża coraz większemi klęskami ludności żydowskiej. Agitacya syońska spowodowała, iż dla antysemickich wichrzycieli stworzono świetny teren działalności, iż dla antysemityzmu stworzono świe-

tne położenie i wszelkie warunki rozwoju. Partye niemieckie, które przez cały szereg lat zmuszone były, dla głosów żydowskich prowadzić politykę liberalno-demokratyczno-postępowa — widzą obecnie w ludności żydowskiej przedewszystkiem czynnik separatystyczny, który przez opuszczenie sztandaru narodowo-niemieckich interesów, dopuściły się zdrady politycznej. Również podobnie zapatrują się czynniki słowiańskie, które widząc w żydach, separatystycznych agitatorów i „ein politisch unzuverlässiges Element“.

Wszystko to jest wynikiem taktyki syonistów, bardzo pożądanej przez antysemitów i zapewniającej im wzrost liczebny ich zwolenników. Dalszy bardzo smutny, lecz nie mniej pouczający przykład o solidarności, syońsko-antysemickich interesów.

Pod względem politycznym okazuje się pod każdym względem silne zespolenie między syońskim ideałami, a antysemickimi interesami.

Związek ten jest tak silny, iż spokojnie powiedzieć możnaby, gdyby nie było syonistów, to antysemici musieliby ich stworzyć na odwrót zaś nic nie popiera tak interesy syonizmu, jak właśnie antysemityzm, względnie fatalne tegoż społeczne, polityczne, czy też ekonomiczne skutki i przejawy.

Jak bardzo syonizm idzie na rękę antysemityzmowi to z illustruję jeszcze jednym faktem z życia politycznego Węgier. Ogół społeczenstwa węgierskiego cieszy się z dawien dawna marką liberalizmu, tam nigdy prawie hasła antysenitów nie mogły znaleźć podstawy. Mimo to dla kontrastu znajdowały się jednostki, które w swej osobistej głupocie, czy też w swem pojęciu egoistycznych

interesów, tworzyły śmieszne okazy politycznej nietolerancyi. Wtem przed rokiem wystąpiła tam jednostka z zamiarem stworzenia socyalno-politycznej koalicyi partyjnej na Węgrzech. Organizatorem tej akcyi był niejaki Wiktór Istoczy, osławiony przywódca partyi antysemickiej z końcem lat siedmdziesiątych. Po nieudałym procesie tiszla-eslarskim znikł z horyzontu publicznego. aż nagle wynurzył się na ostatnim zjeździe katolików w Szegedynie. Znalazłszy tu posłuch. rozrzucił odezwę w której wzywa do pobudzenia da życia na nowo partyi antysemickiej pod nażwą „koalicyi partyi spoleczno-politycznych“, opartej na zasadach nowoczesnych Stronnictwo par excellence antysemickie i identyfikuje się w zupelności z syonistami. Antysymici ci żądali przedewszystkiem emigracyi żydów do Palestyny i stworzenia narodowo-żydowskiego państwa. Jednym więc z głównych punktów programu mial być syonizm, którego myśl swego czasu podniósł Istoczy i konkretnie wyrazil w wniosku, wręczonym przezeń węgierskiemu sejmowi z dnia 24. czerwca 1878. Zadaniem antysemickiej koalicyi mialo być w pierwszym rzędzie poparcie dążeń syonistów, a przedewszystkiem wyjednania u rządu zatwierdzenia organlzacyi syońskiej. P i e r w s z y p i o n i e r m y ś l i s y o ń s k i e j n a W ę g r z e c h był p r z e t o a n t y s e m i t a. Fakt powstania silnej paryi syońskiej na Węgrzech byłby dla antysemitów bardzo pożądanem, dla ludności żydowskiej to eksperyment bardzo niebezpieczny — i tak antysemityzm, który faktycznie wśród mas węgierskich nie istnieje mógłby zostać sztucznie wywołany.

Syonizm był odpowiedzią na antysemityzm — w przytoczonym przykładzie, mie-

liśmy do czynienia z ciekawym objawem — oto antysemityzm stara się wywołać ruch syoński, by uzyskać formalną racyę bytu.

Nie przypisujemy podobnym pojedynczym wypadkom wielkiego znaczenia, są one jednak ciekawą ilustracyą historycznego i logicznego związku między antysemityzmem, a syonizmem. Łączność ta okazuje się również na wielu innych polach, tworząc przyczynek ciekawy dla udowodnienia dawnej maksymy: „Les extremes se touchent“. Syoniści i antysemici!

Antysemici i syoniści trzymają się wspólnie zasady wyłączności ekonomicznej. Kupczący piszący na swym szyldzie „tylko dla chrześcijan“ staje w jednym szeregu z tymi którzy głoszą „tylko dla żydów“. Jedna i druga zasada sprzeczna z pojęciami postępu znajdzie tylko poklask u żywiołów reakcyjnych, bez względu na to, czy nim będzie Wiedeński chrześcijański socyał, czy Lwowski syonista.

W swych ostatecznych tendencyach w prawdziwości i nieomylności swych zasad, zawsze się wspólnie zejdą.

Gdy antysemita woła „nie kupujcie u żyda“ — syonista formalnie, czy też faktycznie odpowie mu podobnem hasłem.

Z bolem przyznać musimy, iż żyda usunięto od ogólnego życia — a z usunięcia tego chcą równo dla swych partyjno-politycznych interesow korzystać syoniści i antysemici. Żyd usuwany zewsząd siłą rzutu zabiegał coraz bardziej w odrębność, aż stanął zypełnie poza obrębem wszelkiego ruchu życiowego. Stanął po za obrębem życia i bytu, stanął w obrębach nędzy i biedy. A im dłużej w tej odrębności wytrwał, tem silniej się z nią zżył i w niej zahartował — nabył

hartu nędzarza. A im cięższe były rany jakie z zewnątrz mu zadawano, tem twardszą stawała się skorupa, w której się zasklepiał.

A gdy ten żyd był nędzarzem i biedakiem, gdy zewsząd nań padały ciosy, przyszli doń dwaj wrogowie — jeden — wróg wewnętrzny nieświadomy może, lecz nie mniej niebezpieczny, zaczął mu prawić o teoryach jego odrębności, wskazywał mu na to iż niewłaściwie mieści się wśród innych narodowości; więc drugi wróg dowodził to samo, żyd mieści się niewłaście wśród innych narodowości — „Ty żydzie idź stąd precz jako naleciałość obca nam rasowo i wyznaniowo“!

W ostatecznych swych wnioskach antysemita i syonista dochodzi do tego samego rezultatu.

Przyszły mrzonki o oddzielnej narodowości żydów, o odbudowaniu dla nich gdzieś na Wschodzie dawnych z przed lat tysięcy dzierżaw przodków, rozeszły się pomiędzy lud utopie, nęcące jak widziadła senne, mamiące lud biedny i fantasmagoryami ściągające go z drogi pracy nad sobą tam, gdzie żyje i gdzie żyć mu przyjdzie po niodojrzane w przyszłości czasy.

Utopie te znalazły obrońców, w masach zjednoczonych przeciwników ludności żydowskiej.

Wspomniane antyobywatelskie tendencye stają się dominujące, szowinizm i separatyzm święcą tam prawdziwe orgie. Co zawinią syońsci to przypisuje się tym wielkim masom ludności żydowskiej, nie poczuwającym się do żadnej wspólnoty ze syonizmem i tegoż odpowiedzialnym i kierownikami.

Syonizm miał swą racyę i cel w usunięciu tych żywiołów żydowskich, które nie mogą istnieć na miejscu, jako czynnik produkcyjny — stał się natomiast siłą fatalnych stosunków i nędznego kierownictwa — przeciwstawieniem wszelkich obywatelskich dla dobra pewnego kraju powołanych akcyi. Z podobnego rozwoju tego kierunku politycznego korzystali przedewszystkiem antysemici, pociągając żydów do solidarnej odpowiedzialności.

Syoniści tworzą w samem społeczeństwie niepotrzebne kontrasty, nadużywają pojęć narodowościowych, wywołują przeciwstawienie niepożądane — tu żydzi, tam chrześcijanie. Systemem i taktyką zupełnie odpowiadają im antysemici. Jednym i drugim przypominany słowa Pascala iż „ci, którzy robią antytezy drogą nadużywania wyrazów podobni są do ludzi, którzy robią ślepe okna dla symetryi".

Staraliśmy sie udowodnić, że syoniści mają w środkach i celach wiele punktów stycznych z antysemitami. Antysymityzm stanowi racyę ich wegetowania, antysemityzm jest w teoryi i praktyce podporą syonizmu. Każdy fakt wykorzystywują na swój sposób każdy przyczynek do teoryi antysemickiej, uważają sami, jako pogłębienie swej doktryny.

„Jest faktem udowodnionym, że syoniści ciągną swe soki żywotne z antysemityzmu, gdyż zawsze zgadzali się z antysemickimi teorytykami, socyalistyczno-marksistyczni poalesyoniści nie pozostali w tym kierunku w tyle za innymi przeciwnie historycznym materyalizmem, starali się nawet udowodnić, że proletaryat chrześcijański wypchnie żydówki z fabryk, że nawet wspólne inte-

resa klasowe proletaryatu podporządkują się nienawiści rasowej (Der Sozialdemokrat r. 1909, vide Jedność r. 1909. Nr. 37).

Syoniści i antysemici w swych dążnościach obejmują tę samą lub podobną klasę społeczną.

Der Zionismüserklärt sich wie jede bürgerliche Bewegung, als der Vertreter aller klassen und Schichten des jüdischen Volkes. Es wirft sich als Scbutzpatron des jüdischen Proletariates auf, das, soweit es bewusst sich dafür schönstens bedankt. (David Balakan: „Die Sozialdemokratie und des jüdisches Proletariat).

Również więc ta sama taktyka polityczna, chęć wciągnięcia i podporządkowania sfer, które wyrzekają się wszelkiej wspólności, tak z ruchem syonistycznym, jakoteż chrześcijańsko-społecznym.

„Ueber die wahren ekonomischen Ursachen ihrer Bewegung wird man vergebens die antisemitischen Wortführer auf den richtigen. Weg leiten wollen. Derselben Erscheinung werden wir bei den politischen Zionisten begegnen. Beiden ist auch der Judenhass etwas wie ein „ewiges Naturgesetz". — Der Antisemitismus war der Urheber des jüdischen Nationalismus ist ein Protest dagegen dass Ihnen die geselschaftliche Gleichberechtigung 'wieder entzogen wurde". (David Balakan).

W wyborze środków prowadzących do celu, ani syoniści, ani też antysemici nie okazują się szczególnie wybredni. Gdy knut i katorga stanowiły jedyny system rządowy wszechwładnego ministra Plehwego, syoniści wyrzekają się wszelkiej łączności z buntowniczymi żywiołami zapewniają o prawowitości swych dążeń. Herzel paktuje z Pleh-

wem. A im gorszy jest ucisk tych biednych nędznych mas żydowskich, im bardziej uciskają i gnębią' żyda, im bardziej nieludzkie czyny, czarnych sotni tem pewniejszy posiew myśli syońskiej, tem bardziej żyd czuje się obcym żywiołem. Od ogółu odłącza się ten tylko, którego ten ogół odpycha, odtrąca od siebie -- krwawe rzezi żydów, haniebne zbrodnie czarnych sotni — Kiszyniew, Homel, Odesa, Kijów, to etapy idei „istinnomskich ludzi“ — to drogi którymi dąży syonizm do urzeczywistnienia swych ideałów, Nieświadomie, lecz nie mniej skutecznie.

Im temu żydowi gorzej im trudniejsze warunki jego ludzkiego i ekonomicznego bytu, tem pewniej zwiększa się falanga niezadowolonych, tem liczniejszą stanie się armia syonistów.

Austrya stanęła w ostatnich latach teooretycznie w szeregu państw najbardziej demokratycznych.

Praktycznie jednak nie wiele się tutaj zmieniło. Faktem bowiem niezaprzeczonym jest iż normalna ewolucya społeczności zależy nie ilości, lecz od jakości sił zużytkowanych w celu jej ulepszenia“.

A tych sił właśnie brak w Austryi — tej siły ulepszającej, nie stanowią ni towarzysze chrześcijańsko-społeczni, ni też syoniści.

Na ich tak pożądanem zniknięciu, nie ucierpi na pewno ewolucya społeczna.

Antysemitzzm, a nacyonalizm.

Staraliśmy się wykazać cały szereg punktów stycznych między antysemityzmem a syonizmem. O ile wspólność ta polega na całym szeregu punktów stycznych, polityczne, społecznej czy też ekonomicznej natury, to równocześnie nie należy zapominać, iż partya syonistyczna, jest przedewszysjkiem stronnictwem nacyonalistycznem. Ruch zaś nacyonalistyczny przechodzący w skrajny szowinizm jest w każdem prawie państwie nowoczesnem ruchem wstecznym a przedewszystkiem antysemickim. Przypominamy znane zajście we Francyi gdzie partya nacyonalistyczne okazało się identyczną z partyą klerykalno antysemicką. „Kiedy bowiem prawdziwy demokratyczny patryotyzm łączył i łączy z pojęciem interesu narodowego, interesy ekonomiczna, polityczne i kulturalne, to nacyonalizm szowinistyczny polega jedynie nie na miłości swoich, lecz na nienawiści obcych.“ Najświętszym staje się wówczas dogmat „egoizmu narodowego“ który nakazuje wszystkich ludzi obcego pochodzenia zwalczać bez litości. „Nacyonalizm ten jest czynnikiem szkodliwym, demoralizujacym, doprowadzającym naród do masowego obłędu szowinistycznego odciągającym go od walk nad udoskonaleniem form życia społecznego i walki za wyższe typy życia.“ Szkodliwym staje się wszelki nacyonalizm dla żydów bo w imię czystości zasad nąrodowych w

imię „egoizmu narodowego“ zaczęto walkę z żydami, pod hasłem czystości rasowych zaczęto oczyszczanie się od naleciałości semicko-żydowskich. Skutkiem tego to, iż odstręcza się zupełnie świadomie cały szereg żywiołów, które nadają się do najzupełniejszej asymilacyi, które są powołane by wzmocnić siłę narodu, by stać się pierwszorzędnym czynnikiem kulturalnym. Nacyonalizm jeden dążący do wyrugowania żydów, objawiający się na zewnątrz w całym szeregu akcyi noszących wiano „antysemickiej propagandy“ — stworzył nacyonalizm drugi, szowinistyczny częstokroć, nacyonalizm żydowski, zgodny z tamtym w swych usłużnych zakusach. Tylko dążenie do wyższych form życia zbiorowego, umożliwi zespolenie tych czynników które wśród wrogich dla się warunków noszą narzucone im piętno obcości.

W państwie austryackiem, w krajach o ciągłych konfliktach narodowościowych, szczególnie trudnem staje się położenie ludności żydowskiej zwalczanej częstokroć pod hasłem narodowo-szowinistycznem, namiętnie wciąganej we wir walk pojedynczych narodów, kraje monarchii zamieszkujących.

Kozłem ofiarnym demagogicznej akcyi poszczególnych menerów „wojujących“ narodów staje się ludność żydowska.

Rozpowszechnione przeczulenie narodowego szowinizmu, połączone z wykoszlawieniem teoryi rasowej, połączyły się by swobodnie operować pojęciami, tworzącemi źródło poważnych, a niebezpiecznych zatargów.

* * *

Początek końca.

Zbliżamy się do końca! Przy łożu umierającego Luegera, rozpoczyna się targ o przyszłą władzę w stronnictwie. W tej chwi-

li występują z całym dotychczas tak bardzo tajonym zapałem ambicye pojedynczych menerów — przyszłych menerów i luminarzy stronnictwa chrześcijaósko-społecznego. Wypadki te niedawne, zbyt dobrze znane czytelnikom.

Gessman, minister na pensyi, widzi się nagłe usuniętym od faktycznego wpływu, gdy zewsząd spadają nań niespodziane ataki i oskarżenia. Stronnictwo, które wypisało na swym sztandarze hasło walki z kapitalizmem zalicza do swych najbardziej wpływowych osobistości — dyrektorów bankowych, założycieli trustów kapitalistycznych, prezesów rad nadzorczych. Kapitał staje się dziedziną na której bardzo chętnie operują ci, którzy mieli rzekomo zupełnie inne cele i zadania na oku.

Sławne odkrycia radnego Hraby okazały tajniki korupcyi i nierządu partyjnego, a szereg następujących procesów dały sposobność publicznego prania antysemickich mętów i brudów.

Równocześnie z dniem każdym występuje coraz jaskrawiej rozłam między partyą wiejską, a miejską, coraz bardziej zaostrzają się sprzeczne interesy miasta i wsi.

Opróżniony po Luegerze mandat sejmowy, przypada w udziale socyalnym demokratam, a równocześnie okazuje się znaczny przyrost głosów demokratycznych.

* * *

Spłowiał sztandar antysemityzmu, zachwiała się jego potęga, mechanicznie są powiązane jego szczątki. Wewnątrz nurtuje go szereg sprzeczności.

Likwidacya antysemityzmu na terenie dotychczasowej wszechwładzy i potęgi już się zaczęła. Spotykamy się z nim jeszcze, będziemy jeszcze obecni przy jego agonii przy ostatnim wysiłku umierającego organi,

zmu, ujrzymy konwulsyjny odruchy jego członkow.

Żydowstwo nie użyczy sił żywotnych stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu.

Antysemityzm spotkamy jeszcze na pewno w innej szacie — antysemityzm przystosowany do innych warunków, w innej szacie pod innem być może mianem; jak wiadomo kryje on w sobie interesy pewnych warstw i wobec trwania tych interesów, nie możemy się tak prędko spodziewać jego zniknięcia — zniknięcia bez śladu i następcy.

Reakcyjne prądy znajdą w społeczeństwie zawsze źródła ujścia — bądź to w antysemityzmie, bądź też w innym wstecznym kierunku.

W tej atmosferze rozkładu, w zgniliźnie obumierającej partyi chrześcijańsko-społecznej w Austryi mogą zakwitnąć świeże błotne kwiaty, być może mniej wspaniałe lecz nie mniej szkodliwe. Czy ta metamorfoza odbędzie się zwolna, czy też z trzaskiem runie gmach antysemickich trudów i zabiegów — to rzecz dla nas małej wagi.

Ten wróg współczesny — jest w przededniu agonii.

Naprzemian ustępuje cywilizacya przed barbarzyństwem, ale o trwałej reakcyi nawet myśleć nie można.

Urzeczywistnią się może słowa Herdera i „przyjdzie czas, gdzie nikt się o to pytać nie będzie, czy kto żydem, czy chrześcijaninem, lecz kto lepszym człowiekiem, kto lepszym obywatelem jest".

Wówczas nie będzie na pewno antysemityzmu, nie będzie też kwestyi żydowskiej!